DZIENNIK WILEŃSKI.

Tom III. — *Numer* 12.

ROK 1822.

MIESIĄC — GRUDZIEŃ.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

RZECZY W TYM NUMERZE ZAWARTE.

Pozwolono drukować dnia 10 stycznia 1823 r.
Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.
Andrzey Buchorski
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

RELIGIJA.

Darstellung Gegenwaertiger Ausbreitung des Christenthums etc. Obraz teraźnieyszego stanu Chrześciaństwa w różnych częściach świata przez Zschoke, Arau 1819, Vol. I, in 4to, przez J. Szczesnowicza (*).

(*Ciąg 3ci ob. wyżey* 252.)

7 *Tonkin, Kochinchina, Państwo Birmanów.*

Królestwo Tonkinskie, leżące na południe Chin, oddzielone od nich rozległemi pustyniami i górami nieprzystępnemi, zawiera do 20 milionów mieszkańców pokolenia mongolskiego. Są oni obyczajow łagodnych, znają niektóre sztuki i nauki; wyobrażenia ich religiyne mają podobieństwo z wyobrażeniami narodów, mieszkających ponad brzegami Gangesu. Jezuici *Baldinotti*, *Marquez* i *Alexander-Radez*, w połowie XVIII wieku, opowiadali im Ewangeliją, i kilka kościołów w *Tonkinie* wystawili. W roku 1721 srogie prześladowanie powstało na chrześcian. Wszyscy missyonarze wygnani zostali, a wielu z ich uczniów śmiercią ukarano, albo w niewolę obrócono. Surowe prawa zabroniły kapłanom cudzoziemskim wstępu do królestwa. Atoli nie mogły one tam wytępić chrześciaństwa, które mocno

(*) Z Bibl. Univers. 1822. mars. i Żurnał dep. nar. ośw. 1822. IX.

się już wkorzeniło. Teraźnieyszy król *Dża-Loang* przywołał ich napowrót, i dozwolił wolnego sprawowania obrzędow chrześcianom, których liczba w roku 1807 do trzechkroć statysięcy dusz wynosiła.

W xvııtym także wieku missyonarze franciszkańscy, dominikańscy, i jezuiccy, usiłowali nawracać mieszkańców Kochinchiny. Otrzymali oni naprzód wstęp do dworu, jako matematycy, i potrafili tym sobie zjednać opiekę rządu. Nauki ich zaczynały mieć coraz większe powodzenie, gdy tymczasem dawna zazdrość tych trzech zakonów, ziarnko niezgody między niemi rzuciła. Napróżno dwór rzymski usiłował ich pojednać: nie mógł tego dokazać; a kłótnie ich nakoniec upadek missyi zrządziły. W roku 1751 wszystkich bez różnicy missyonarzy wygnano z kraju, a wszystkie kościoły chrześciańskie zburzono. We dwadzieścia lat poźniey przyjęto ich znowu do kraju, i los chrześcian stał się łagodnieyszym. Jeśli można dać wiarę naynowszym doniesieniom: liczba ich do sześciu kroć statysięcy dusz wynosi; ale nie mają xięży i seminaryów.

Dopiero od czasu poselstwa majora *Symes* poznaliśmy wielkie państwo *Birmanów*, założone w połowie xvııgo wieku, przez śmiałego *Alompra*; obeymujące w sobie królestwa *Awańskie*, *Peguańskie*, *Arrakańskie*, *Meklayskie* i *Syamskie*. Z opisow tego wędrownika dowiadujemy się, że *Birmanowie* tak są cywilizowani, jak Chińczycy i Japończycy; lecz są nie tak podeyrzliwi, a gościnnieysi: mają bo-

gate i przemyślne miasta, okazałe pałace, publiczne biblioteki, mądre prawa i wyborną policyą. Początkowa zaś nauka tak jest u nich upowszechnioną, że prawie całe pospólstwo umie czytać i pisać. Ich zasady religii mają wielkie podobieństwo z zasadami tybetańczyków i wyznawców *Bramy*. Uznają Istotę naywyższą, i pod imieniem *Buddy* oddają cześć Bogu wcielonemu, albo posłańcowi boskiemu. Wierzą oni w przechodzenie dusz, w nagrody i kary przyszłe, i w czysciec. Mają klasztory męzkie i żeńskie, processye religiyne, oraz mnóztwo innych obrzędów i zwyczajów, zbliżających się do obrzędów kościoła rzymskiego.

W xvıtym wieku, chciwością złota i upodobaniem w nadzwyczaynych zdarzeniach, zaprowadzeni portugalczycy na brzegi królestw Syamskiego i Peguańskiego, missye tam założyli. Missyonarze, wsparci zwycięzkim orężem swych ziomków, opowiadali w tych okolicach Ewangeliją ze znaczną dosyć pomyślnością. Upadek potęgi portugalskiey, pociągnął za sobą i upadek zakładów religiynych, utworzonych pod jey opieką; a dzisia w tych królestwach zaledwo słabe ich cząstki dostrzegać się dają.

Od czasu, jak anglicy weszli w związki handlowe z *Birmanami*, towarzystwo anabaptystów londyńskie posyłało missyonarzy do miasta *Rangun*, jednego z głównieyszych portów królestwa *Pegu*. Rozpoczęli oni swe prace od przekładu Biblii na język birmanów, i otrzymali od rządu pozwolenie, założenia dru-

karni. Te właśnie są naypoźnieysze doniesienia o nowych tych przedsięwzięciach.

8. *Indostan.*

Nie ma kraju na ziemi, któryby od przyrodzenia tak był uposażony, jak Indostan, od mieszkańców wschodu ogrodem boskim nazwany. Od naydawnieyszych czasów bogate jego płody, stanowiły niezmierny handel, który naprzemian zbogacał miasta, *Babilon*, *Memfis*, *Teby*, *Tedmor*, *Tyr*, *Alexandryą*, *Bagdad*, i *Samarkandę*. Połowa prawie Indostanu jest dzisiay prowincyą angielską: w roku 1815 posiadłości kompanii indyyskiey obeymowały przestrzeń trzydziestu tysięcy mil kwadratowych, i w nich 40 milionów mieszkańców liczyły.

W Indyachto wyższość cywilizacyi europeyskiey daje się uczuwać nierównie mocniey, a niżeli gdzie indziey. Kray ten niezmiernie obszerny, bogaty w płody przyrodzenia i przemysł mieszkańców; lud bitny, podlega panowaniu narodu mnieyszey ludności, przedzielonemu wielkiemi morzami. Około 46 tysięcy europeyczyków, żyje wpośród 40,000,000 krajowców i trzyma ich w podległości. Sto czterdzieści tysięcy krajowców, wziętych do woyska i opłacanych przez europeyczyków, pomaga im do utrzymania i obrony swych podbojów: dwanaście tysięcy także krajowców użyto do sprawowania władzy cywilney; a wszystko to, tak porządnie idzie, iż naymnieysza skarga, nie miesza porządku raz ustanowionego.

Niech inni zaymują się rachubą milionów, które anglicy zyskiwali, i teraz jescze z handlu indyyskiego zyskują; naszą zaś uwagę zaymuje to: że przynaymniey od niejakiegoś czasu, anglicy starają się pomiędzy Indyanami, panowaniu swemu podległymi, sztuki, nauki, i cywilizacyą europeyską upowszechniać; że w Bengalu pomnażają i coraz podnoszą szkoły; że pracują nad wytępieniem barbarzyńskich zwyczajów, jak *np.* zwyczay dobrowolney śmierci wdów na grobie swych mężów; ofiara z dzieci, przeznaczona bóztwu, czczonemu w *Jaggernaut*; i t. p. Lecz te okrutne zwyczaje, nie mniey jak inne, z systematu kast wynikające, przynaymniey w części pozostaną, dopóki religija dobroczynnieysza, albo raczey bozka, nie odmieni zupełnie wyobrażeń religiynych ludu indyyskiego.

W przeszłych wiekach czyniono wielekrotne usiłowania, około rozszerzenia chrystyanizmu w Indyach; lecz wszystkie nie wiele miały pomyślności. Rządząc się osobliwszą polityką swoją dyrektorowie kompanii indyyskiey, rzadko pozwalali wstępu missyonarzom do swoich krajów, a jeśli się który z nich bez ich pozwolenia tam dostał, natychmiast kazali mu ustąpić. Wszystko to, co do oświecenia ludu zmierzało, mieli za podeyrzane i niebezpieczne; wreście byleby tylko poddani im indyanie, byli uległymi i opłacali podatki, chętnie pobłażali ich przesądom, chociażby te były nayokrutnieysze i naydziksze. Wiek prawie temu liczyć można, jak założona przez kilkunastu pastorów ewanjelickich,

missya na pobrzeżu Koromandelskiem, znalazła niejakąś opiekę, a teraz piętnaście do dwudziestu tysięcy indyanów chrześcian liczy.

Naostatek w 1813, kiedy rzecz była o odnowieniu przywilejów kompanii indyyskiey towarzystwo ustanowione dla rozkrzewienia wiary chrześciańskiey, wystawiło parlamentowi angielskiemu, smutny obraz religii w *Bengalu*, i sposób postępowania w tey mierze dyrektorów kompanii, oraz użalało się głośno na środki, któremi przeszkadzano sześćdziesięciu milionom poddanych angielskich uczyć się prawideł wiary chrześciańskiey.

Przełożenie to, wsparte wielu prośbami, sprawiło, iż na parlamencie wniesiono, aby w posiadłościach angielskich, w Indyach, był mianowany biskup i 3ch archidyakonów, którzyby przewodniczyli duchowieństwu, i urządzili je na wzór duchowieństwa angielskiego. Pomimo wszakże oporu, samolubstwem i dawnemi przesądami zaślepionych, powyższy wniosek przyjęty został w izbie niższey, a potwierdzony przez izbę Parów, stał się warunkiem w nowym projekcie przywilejów, kompanii indyyskiey.

Miasto *Kalkuta* obrane było na mieszkanie biskupa indyyskiego, a na dostoyność tę *Tomasza Fanshaw Middleton* wyniesiono. Od tego czasu zakłady, przeznaczone do rozszerzania chrześciaństwa w Indyach, niezmiernie się pomnożyły. Wielka liczba pobożnych missyonarzy corocznie opuszcza Europę, poświęcając się na naywiększy niedostatek, dla opowiadania Ewangelii Indyanom: nie przestają oni na

przebieżeniu obszernych prowincyy, panowaniu angielskiemu podległych; zapuszczają się nawet do tych krajów, w których noga europeyczyka nigdy niepostała; dając tam poznawać naukę Zbawiciela, szkoły też zakładają. Wspaniała czynność towarzystw bibliynych, które starają się przekładać nasze xięgi święte na wszystkie języki indostańskie, i corocznie po kilka tysięcy exemplarzy ich rozdają, dopomaga usiłowaniom missyonarzy; Indyanie, Muzułmani, Persowie i Chińczycy czytają Słowo Boże. Prawdy wysokie i pocieszające, w niem zawarte, mocno na umysły działając, obalają przesądy, które jeszcze nad nimi panują i prowadzą do prawdziwych wyobrażeń.

Pomiędzy dawnemi zakładami dla rozszerzania wiary chrześcijańskiey w Indyi, nie można ominąć missyi, ustanowioney przez Duńczyków na pobrzeżu koromandelskiem w początkach XVIII wieku.

Miasto *Tranquebar* jest głównem mieyscem wielkiey liczby kościołów chrześcijańskich na tém pobrzeżu. Wszystkie są w stanie kwitnącym. W inney części Indyi, niemiec imieniem *Fryderyk Szwarc*, sam jeden więcey uczynił, jak wszystkie towarzystwa missyyne. W królestwach Madura i Tanżory opowiadał on Ewanjeliją od 1750 aż do 1798, i wiele szkół założył. Tak wysokie było ku niemu poważenie, iż we trzy lata po jego śmierci Rajah Tanżory kazał wystawić pomnik w kościele tanżorskim, a na uczczenie jego pamiątki, ufundował konwikt na 50 dzieci ubogich chrześcijan. Katolicy indostańscy uważają za

swego metropolitę, arcybiskupa w *Goa*, który się tytułuje prymasem Wschodu. Dawne biskupstwa *Kranganorskie*, ś. *Tomasza* w blizkości Madras, i Kochińskie, sprawowane są teraz przez wikaryuszów jeneralnych, mianowanych przez arcybiskupa w *Goa*. Trzey wikaryusze apostolscy, zależący od kongregacyi *de propagande fide* w Rzymie, mieszkają w *Bombay* w *Verapalli*, w bliskości *Kochinu* i *Pondiszery*. Dyecezya, bezpośrednio należąca do metropolity w *Goa*, liczy do 500,000 chrześcijan, a większa część kościołow ma xięży z negrów, którzy się uczyli w seminaryum w *Goa*, Dyecezya *Kranganorska*, rozciągająca się aż do brzegów *Kryszna*, a w połowie wieku przeszłego, więcey 200,000 nawróconych Indyan licząca, dzisia do czterdziestu tysięcy pomnieyszoną została; dyecezya ś. Tomasza tylko sześćdziesiąt tysięcy, a kochińska trzydzieści tysięcy zawierają. Wikaryusz apostolski w *Bombay* ma pod swojem duchownem zarządzeniem do dziesięciu tysięcy chrześcijan krajowców. Wikaryusz pondyszerski blizko 40,000, werapalski 80,000. Dopomagają im w pracach xięża z krajowców i karmelici włoscy.

Większa część tych Indyan w grubey jest pogrążona niewiadomości. Dano im mniey dokładne wyobrażenia o Bogu, o Nayświętszey Pannie, Jezusie Chrystusie i o świętych, tudzież o piekle i czyscu; przyuczają ich do pełnienia niektórych obrzędów; lecz nie mają żadnego starania około ich oświecenia, nie dają im żadney xiążki do nabożeństwa, ani Biblii, nie zakładają szkół dla ich dzieci. Pocho-

dząc oni w większey części z Kast nayniższych, do grubych skłonności, odziedziczonych po rodzicach, łączą wszystkie występki nayciemnieyszego pospólstwa europeyskiego. Łatwo więc pojąć: jak myśl o ich nieśmiertelności może powiększać wstręt indyanów wyższych kast do chrześcijaństwa.

W krainie *Travankor*, na pobrzeżu malabarskiem, znayduje się mała liczba chrześcijan, która się od czternastu wieków wpośród braminów i muzułmanów utrzymała. Sąto Jakobici, których także nazywają chrześcijanami syryyskimi, bądź dla tego, że początkową stolicą ich kościoła była Syrya, bądź że oni używają dotąd w liturgii swey dawnego syryyskiego języka. Biskup ich pod swoją wiedzą liczy około 15,000 wiernych, i zależy od patryarchy, *Der-Zaafar*, w Mezopotamii. Jakobici są nieumiejętni, a dumni ze starożytności swego kościoła, którego początki odnoszą aż do apostoła ś. Tomasza, zabitego, podług nich, przez braminów w *St. Thomas* albo *Meliapur*. Pogardzają oni katolikami, swoimi sąsiadami, lubo się od nich w zasadach religii nie różnią niczém więcey, tylko pewnemi subtelnościami teologicznemi, których żaden z nich nie rozumie. W roku 1815 major *Munro*, rezydent kompanii indyyskiey w *Trawankorze*, powziął myśl założenia w *Kolynie*, na territorium *trawankorskiém*, szkoły; gdzieby duchowni jakobici mogli uczyć się języka syryyskiego; i tę myśl uskutecznił, wsparty przez towarzystwa missyyne angielskie, które koszt podjęły na założenie drukarni. Nowe światło, któ-

re te zakłady naukowe w kraju rozniosą, przyłożą się może do zbliżenia jakobitów z katolikami, zbliżenia, nad którem kilka soborów powszechnych próżno pracowało.

9. *Chrześcijanie w Persyi.*

Chrześcijanie perscy, tak pogardzani od persów, jak gdzie indziey żydzi, należą wszyscy do kościoła ormiańskiego. Missyonarze katoliccy, którzy niegdyś zwiedzali te krainy, usiłowali bardziey skłonić ormianów do uległości stolicy apostolskiey, jak nawracać muzułmanów. W części im się to udało. Ormijanie, uznający pierwszeństwo Papieża, mają arcybiskupa, który mieszka w *Naczywan*, prowincyi Erywanu; inni mają za duchownego naczelnika, patryarchę albo *Hugas Kathaltos*, który mieszka w klasztorze *Jedżmiassin*, u spodu góry *Ararat*.

Missyonarze katoliccy zaniedbują dzisia Persyą; przeciwnie towarzystwa bibliyne i towarzystwa missyyne, rossyyskie i angielskie, pracują z wielką gorliwością nad upowszechnieniem w tém państwie naszych xiąg świętych, w tłumaczeniu perskiém i ormiańskiém, a tem samém nad pokonaniem powagi Koranu, tudzież niewiadomości i przesądów Ormian. Lubo sczególniey towarzystwa te zwracają swoję uwagę na kraje perskie, Rossyi ustąpione: ale posyłają także Bibliją aż do głębi prowincyi *Iranu*. Znajomą stała się ta xięga na dworze szacha perskiego; a podług Dr. *Campell*, mieszkającego od kilku lat w *Teheranie*,

następca tronu umie napamięć mnóztwo mieysc z Nowego Testamentu. Nie potrzeba jednak tak bardzo mieć nadziei, żeby się Persowie nawrócili. Lud prosty mocno się trzyma dawnych zabobonów; oświeceńsi zaś, których pospólstwo nazywa *Suffas*, filozofami lub wolnie myślącymi, uznają bez naymnieyszego oporu wyższość moralności Jezusa Chrystusa nad naukę Koranu, i mało ważą subtelności i cuda izlamizmu; z opinijami swemi starannie się ukrywają i gorliwie pełnią ustanowione od proroka obrzędy, z bojaźni, aby nie byli okrzyczani za ateuszów, a tym samym nie ściągnęli na siebie prześladowania.

10 *Cyngalowie i Jawanie.*

Indyanie mieszkający po obu stronach *Gangesu*, mają w wielkiem poważeniu wyspę *Ceylan*, którą *ziemią świętą* nazywają. Utrzymują, że na wierzchołku góry, środek jey zaymującey, stworzył Bóg pierwszego człowieka: ztąd także wyprowadzają początek religii *Buddy*.

Podług dawnego podania, utrzymującego się między cyngalami, nowa religiia ma kiedyś przyyśdź do nich z krajów zachodnich, i stać się powszechną wszystkich ludzi. Missyonarze mogliby na dobro swoje użyć tego podania; ale nie widać, żeby to uczynili.

Portugalczycy, naypierwsi z europeyczykow zdobywcy wyspy Ceylanu, swych nowych poddanych z orężem w ręku nawracali. Działa wymierzone przeciwko bożnicom fałszywych bogów, wspierały naukę xięży; a zna-

czna liczba cyngalów, przerażona bojaźnią, przyjęła religiją katolicką, zgoła jey nie znając.

W dziesiątym wieku Holendrzy, stawszy się panami Ceylanu, założyli znaczną liczbę szkół, i zbudowali wiele kościołów. Pierwsi predykanci, których sprowadzili z sobą, byli to pobożni i gorliwi missyonarze, i od nowo nawróconych prawdziwey tylko poprawy wymagali; lecz ich następcy nie zawsze w ślady te wstępowali, i często złym przykładem krajowcóm byli. Wielka ich liczba chrztu żądała: gdyż trzeba było bydź ochrzczonym, chcąc otrzymać mieysce w jakieykolwiek administracyi. Będąc z imienia chrześcianami, w duszy swey pozostali wiernymi *Buddzie*.

Anglicy stawszy się panami *Ceylanu*, mniey jescze od swych poprzedników zaymowali się udoskonaleniem moralném *Cyngalów*; pod ich też panowaniem liczba się bożnic bałwochwalczych powiększyła, i wielu *Cyngalów* odstąpiło chrześciaństwa. Wszakże niedawno jescze liczono sto pięćdziesiąt tysięcy krajówców protestantów, a pięćdziesiąt tysięcy katolików: ale w tey liczbie wieleż to jest prawdziwych chrześcian?

Cyngala poganin, jest niewolnikiem swych zmysłów, leniwy, wiarołomny i popędliwy: większa część portugalczyków i katolików w niczém mu nie ustępuje, znaczna także liczba i protestantów nie jest lepsza od nich: w tak smutnym obrazie wystawiają ich teraźnieysi podróżni.

W roku 1815 Anglicy, podbiwszy króla Kandi, stali się panami całey wyspy *Ceylanu*. Na-

ówczas towarzystwa missyyne w Londynie pracowały z gorliwością nad ulepszeniem moralnego stanu tych narodów; wsparte od rządu założyły już dwieście szkół i jednę akademiją, przeznaczoną do uczenia umiejętności. Missyonarze angielscy, przechodząc wyspę w różnych kierunkach, usiłują kazaniami swojemi ożywić słabe szczątki chrystyanizmu, niegdyś tam przez Holendrów zaprowadzonego. Usiłowania ich nie są bez skutku: widziano naczelników cyngalskich, a nawet i uczonych kapłanów *Buddy*, przyymujących naukę Ewangelii.

Angielskie missye są także bardzo czynne na wyspie *Jawie*, gdzie Holendrzy znaczną liczbę kościołów założyli. Panującą religiją na tey wyspie jest islamizm; ale mołny muzułmańscy są ciemni i zaledwie Koran czytać umieją. Chinczycy składają prawie piątą część ludności na tey wyspie, i lubo po większey części pochodzą z nayniższych klass swego narodu; przechodzą jednak wszystkich innych mieszkańców Jawy, w przemyśle, naukach, i wychowaniu. Właśnieby missyonarzom naypierwiey się do nich udać należało. Lecz dla otrzymania pomyślnego skutku swoich usiłowań, powinni mieć nie równie więcey chęci dobrey znajomości ludzi, sztuki stosowania nauk do charakteru i sposobu poymowania tych, których nauczają, i niezmiernie wielką wyższość od nich w oświeceniu. Na nieszczęście: tak nie jest! Większa część missyonarzy, pochodzi z klassy niższey społeczeństwa, nie mają nauki, tylko przejęci pobożnym zapałem,

poświęcają się na te przedsięwzięcia trudne i niebezpieczne, tusząc sobie, że Bóg wszechmocny, błogosławieństwem swojém wesprze niedostateczność słabych ich środków.

Wyspy Moluckie mają teraz do 20,000 chrześcijan protestantów. Na wyspach *Amboinie* i *Banda* osiadło kilku missyonarzy angielskich, którzy w roku 1814 zaczęli opowiadać Ewangeliją trzodzie chrześcijańskiey, od dawnego czasu opusczoney, i rozdawać Bibliją, tłumaczoną na język krajowy, a drukowaną w *Kalkucie*.

Podług popisu ludności w roku 1817, liczba chrześcijan katolików, na wyspach filipińskich wynosi dusz 180,000. Xiężа ich, świeccy, są prawie wszyscy Indyanie, albo Mulatowie; sami tylko zakonnicy są z Europy. Nieszczęściem, mała liczba duchownych przymusza często Biskupów do wyświęcania takich ludzi, którzy nie posiadają przymiotów potrzebnych, do sprawowania tego świętego urzędu; a teraz łatwo pojąć: co za szkody stąd dla religii wynikają. (*c. d. n.*)

HISTORYA.

Dziennik podróży do Francyi i bytności w Paryżu Piotra W. 1716 roku, z *rossyyskiego* przez *M. Strokowskiego* (*).

Roku 1716 d. 26 paździer. Car z małżonką swoją wyjechał z *Kopenhagi*; d. 2 listop.

(*) Otieczestwien. Zapiski, 1822, N. 31.

przybył do *Fridrichstadt*; stamtąd d. 23 t. m. do *Hawelbergu*, gdzie się zjechawszy z królem pruskim, przepędzili razem dzień 24 i 25; 26 wypłynął Car na statku z żaglami i wiosłami, a d. 1 stycz. przybył do *Altony*, gdzie przyymował powitanie deputatów miasta *Hamburga*: d. 7 udał się w dalszą podróż do *Hollandyi*; 17 przybył do *Amsterdamu*; d. 18 przyymował deputatow Zjednoczonych Prowincyy; hrabia *Albelmar* miał mowę witającą. Dnia 20 oglądał ratusz i był na obiedzie u Xięcia *Kurakina*, który był posłem w *Hollandyi*, *Anglii*, i pełnomocnikiem na kongresie *brunswickim*. Wieczorem był Car na teatrze, gdzie mu podawano rozmaite zakąski. W następnych dniach opatrywał w mieście wszystko, co tylko było godném uwagi, sczególniey zaymowała go marynarka. Otrzymawszy wiadomość, iż d. 13 w *Wezelu* małżonka jego powiła syna, zaprosił stany bydź jego kumami; ale dziecię tegoż wieczora umarło. Monarchini po odzyskaniu zdrowia d. 13 lut. przybyła do *Amsterdamu*, gdzie spotkaną została od deputatów holenderskich, wśród wystrzałów działowych. Dnia 19 marca Monarcha z małżonką swoją udał się do *Hagi*, i stanął u Xięcia *Kurakina*. Dnia 20 Zjednoczone Prowincye wyznaczyły deputatów do powitania Nayjaśnieyszych Gości, mianowicie od prowincyi gelderńskiey, holenderskiey, zeelandzkiey, utrechtskiey, fryslandzkiey, ober-isselskiey i grenigeńskiey. Gelderski deputat, baron *Welderen*, miał mowę. Jego Carska Mość, obeyrzawszy różne domy poza miastem i przed-

nieysze miasta tych prowincyy, w których wszystkich przyymowano go z naywiększém, jak tylko można, uszanowaniem, 11 kwietnia puścił się w dalszą podróż do *Antwerpii* na wielkim jachcie, w towarzystwie trzech innych, i za przybyciem stanął przed zamkiem. Wysiadłszy na ląd, udał się zaraz do przygotowanych dla siebie pokojów w klasztorze ś. Michała, gdzie spotkany był przez Xięcia *Holstein-Ploen*, Xiążęcia *de la Tour Taxis* i Xiążęcia *Esquilache*, a potym przez wszystkich urzędników miasta. Opatrywał tu znaczniey-sze kościoły, giełdę, akademiją malarstwa i sztuk pięknych, i dom jezuicki. Dnia 15 wieczorem wyjechał do *Bruxelli*, a dnia 14 kiedy tam wjeżdżał, powitany był trzykrotnym wystrzałem z dział. Przeprowadzony do pałacu i spotkany przez margrabiego *Prié* i znacznieyszą szlachtę, spoczął na wspaniałem łożu Cesarza *Karola* V. Dnia 17 miał obiad u Xięcia *Holstein-Ploen*, a wieczerzę, u Xięcia *de la Tour*, gdzie się dziwił piękności domu i znaydującym się w nim osobliwościom; potym raczył bydź na wspaniałym fajerwerku w źwierzyńcu. Wyjechawszy ztąd dnia 18 nocował w *Gandawie*; 19 wsiadł na statek w porcie *Bruges*, i odbywał dalszą podróż do *Ostendy* i *Francyi*.

Wjazd Jego Carskiey Mości do Francyi.

Dnia 20 kwietnia przybył do *Dunkierki* oficer z orszaku królewskiego, dla ułożenia z P. *Libois*, zwyczaynym szambelanem, po-

rządku przyjęcia J. C. M. — Ułożono, aby we wszystkich miastach przy wjeździe, oddawano mu cześć trzykrotnym wystrzałem z dział; aby urzędnicy wychodzili na spotkanie; i aby przy boku Monarszym znaydowała się zawsze straż ze trzydziestu piechoty bez znamion i bębnów, i piętnastu jazdy.

Dnia 21 *Libois* wyjechał na spotkanie Jego Carskiey Mości; znalazł go na drodze z *Neuport* do *Dunkierki* w mieście *Sudcat*, należącém do *Francyi*, gdzie mu w imieniu Króla złożył powinszowanie Xięcia Regenta, szczęśliwego przybycia.

Dnia 22 przybył Monarcha do *Dunkierki*, gdzie był przyjęty, podług swojego życzenia, ze wszelkiemi honorami, koronowanym głowom właściwemi. W czasie trzydniowey bytności, oglądał z wielką uwagą dawne i nowe fortyfikacye *Mardika*; otwierano umyślnie dla niego sluzy, którym bardzo się dziwił.

Dnia 24 chciał widzieć woysko mieyscowe, które wykonywało różne obróty, dobywało i broniło warowni i t. p.

Dnia 25 wyjechał z *Dunkierki* i nocował w *Calais*, gdzie go spotkał wysłany umyślnie P. *Maly*, margrabia *de Noailles*, i w imieniu Króla przybycia powinszował; posłaniec ten był od Cara przyjęty ze wszelkiemi okazami dystynkcyi, odpowiadającemi znakomitości jego urodzenia, miał szczęście przeprowadzać Jego Carską Mość z *Calais* do *Paryża*, i kilkakrotnie z Nim obiadować. W *Calais* zabawił Car do 4go maja, przystępował do ś. Kommunii, i zwyczajem swym oglądał warownie,

port, flotę i t. d. Tegoż dnia nocował w *Boulogne*, 5go w *Abbeville*, gdzie jezdził oglądać sławne fabryki cienkiego sukna: 6go nocował w *Breteuille*; a 7go w *Beaumont*; nie zastanawiał się ani w *Amiens*, ani w *Bauvais*, chociaż tam były przygotowania do jego przyjęcia. Biskup w Bauvais znaczny nawet koszt podjął, sądząc, iż Jego Carska Mość będzie miał obiad w biskupim domu; ale Monarcha, kiedy mu donoszono, iż jeśliby jechał mijając miasto, wtedy nic nie będzie można na stoł dostać, odpowiedział: *jestem żołnierz: byleby był chleb i piwo, i dosyć.*

Marszałek *Tessé*, który przez dwa dni oczekiwał Cara w *Beaumont* z sześcią karytami sześciokonnemi (ludzie byli ubrani bardzo wspaniale) powitał Nayjaśnieyszego Gościa, w imieniu Króla; i powinszowawszy przybycia, zaprosił przyjąć obiad dla Siebie przygotowany. J. C. M. był przyymowany z naywiększą okazałością: do stołu posługiwali Mu oficerowie. Dla urządzenia obiadu wysłani byli przodem: P. *Livry* wielki marszałek dworu, P. *Werton* zwyczayny marszałek dworu, i P. *Krems* kontroler domu królewskiego, z wielką liczbą oficerów, do służby stołowey.

Wieczorem około godziny 5tey Monarcha opuścił *Beaumont*, siadłszy z rossyyskimi urzędnikami, sobie towarzyszącymi do karet marszałka *Tessé*. Przeprowadzał konwoy, z 15 ludzi gwardyi złożony.

W dzień przybycia Monarchy do stolicy, cała droga, począwszy od *St. Dénis*, była zastawiona po obu stronach karetami. Zgroma-

dzenie ludu było nadzwyczayne; każdy pragnął widzieć Cara; lecz za nadeyściem nocy, sami tylko ciekawsi pozostali, o godzinie 10 wieczorem wjechał Car do *Paryża*: Król już spoczywał. J. C. M. był bardzo zdziwiony, znalazłszy ulice *St Dénis* i *St Honoré* oświecone i napełnione widzami w oknach i po drodze. Wysiadł z pojazdu do starego *Luwru*, i przeprowadzony był do przygotowanych dla siebie pokojów zmarłey Królowey. Całe półgodziny chodził po pokojach, dziwiąc się przepychowi sprzętów i mnóztwu swiéc woskowych w źwierciadłach i żyrandolach, których światło, odbijając się w źwierciadłach, wzrok raziło. Wszedłszy do sali, gdzie były nakryte dwa stoły, każdy na 60 osób, z postnemi i mięsnemi potrawami, rzucił tylko na nie okiem, i prosił o kawałek chleba i rzodkwi; zakosztował pięciu albo sześciu gatunków wina; wypił dwie szklanki piwa, które bardzo lubi; a widząc tłum napełniający pokoje, prosił marszałka *Tessé*, aby go zaprowadził do domu *Lesdigières*, nie daleko zbrojowni, który był takoż przygotowany dla Jego Carskiey Mości.

Napróżno marszałek upraszał go usilnie, aby raczył siąśdź do stołu, i przekładał, iż Król byłby wielce rad, jeśliby J. C. M. raczył przynaymniey ze trzy dni w *Luwrze* zabawić; ale Car wymówił się zupełnie, i prosił, aby mu wolność zostawiono. W celu odprowadzenia go od chęci jechania do *Lesdigières*, przekładano mu, iż odległość jest znaczna; że J. C. M., trudno będzie iśdź tam piechotą; i że nikogo nie znaydzie w tym domu. *Mnieyszać o to*, od-

powie, *nie troszczę się bynaymniey o drogę, i chcę tam iśdź.* Proszono, aby raczył przynaymniey zaczekać na karétę, gdyż wszystkie pojazdy Pana *Tessé* odeszły. Przyprowadzono karétę najętą, do którey siadł razem z marszałkiem, i chciał był kazać pogasić pochodnie, żeby nie był poznanym. Za przybyciem do domu, znalezli w nim jednę tylko kobiétę, która ich ze świécą spotkała. Car wziął od niey świécę, i obeyrzawszy przygotowaną dla siebie pościel, znalazł ją nazbyt wystawną: wyszukał więc w blizkim pokoju drugie łóżko, przeznaczone dla swego kamerdynera, i powiedział do marszałka *Tessé*: *dość dla mnie będzie i tego pokoju, ja zawsze małe przekładam nad wielkie.* Z naywiększym pośpiechem i niemałym trudem przeniesiono część przygotowaney wieczerzy do domu *Lesdigières*: przysłano tamże 68 przemian pościeli dla orszaku Monarchy.

Nazajutrz d. 8 J. C. M. wstał, podług swego zwyczaju, o godzinie 5 zrana, i więcey godziny przechadzał się w szlafroku po ogrodzie. Straż trzymało 50 ludzi z gwardyi francuzkiey i szwaycarskiey pod dowództwem porucznika.

Zrana przedstawiani mu byli przednieysi urzędnicy, których przyjął ze wszelką uprzeymością, właściwą nayoświeceńszemu Monarsze. Marszałek *Tessé* opowiadał mu o urzędzie i randze każdego: dawało się widzieć, że Monarcha okazywał szczególnieysze poważenie dla urzędników, o których imionach i sławnych czynach wiedział. Dowiódł tego prze-

mawiając do marszałka *Villerois*, kiedy mu go przedstawiano: *sława znamienitych usług, któreś WPan okazał oyczyznie, jest tak wielka, iż, jeśliby zmarły Król nagrodził go większemi jeszcze dostojeństwy, tedyby, większych jeszcze był godzien pochwał.* Ponieważ Monarcha nie umie języka francuzkiego, przeto z nim rozmawiano po niemiecku.

O pół do jedénastey zrana, Xiąże Rejent z licznym orszakiem przybył do domu *Lesdigières*, gdzie go spotkało 4ch przednieyszych urzędników rossyyskich u karety imieniem Cara: orszak rejenta nie wjeżdżał na dziedziniec; sam Car spotkał go u drzwi przedpokoju, skąd poszli do jego pokoju, gdzie były przygotowane dwa krzesła. — J. C. M. usiadł po prawey stronie, a Xięcia *Orleans* prosił siąśdź po lewey, w odległości dwóch kroków od siebie: rozmawiali kilka minut siedząc: Car tłumaczył się przez Xięcia *Kurakina*, który służył mu za tłumacza. Nakoniec kazał powiedzieć Xięciu Rejentowi, że tu bardzo wiele jest ludzi, i że lepieyby póyśdź do gabinetu: potym wstał i poszedł przodem, a Xiążę *Orleans* szedł za nim: zamknęli się, zostawując z sobą samego tylko Xięcia *Kurakina*. Tam Monarcha uściskał kilkakrotnie Xięcia Regenta i oświadczył, iż od tey właśnie chwili powziął chęć jechania do Francyi, kiedy się dowiedział, iż on został Regentem. Xiąże *Orleans* upewniał w imieniu Króla, iż Car może rozkazywać, co mu się tylko podoba, w całém królestwie, że wszystkie rozkazy jego będą wypełnione, i że wszyscy gotowi są z ra-

dością bydź posłusznymi woli J. C. M. Rozmowa trwała pół godziny; po czém wyszli oba z gabinetu, i można było postrzedz, iż Car szedł umyślnie z lewey strony, zostawując prawą Xięciu *Orleans.* Xiąże, widząc się z prawey strony, chciał przeyśdź na lewą, ale Car tego nie dopuścił, i szedł z nim tak aż do przedpokoju; ciż sami czterey urzędnicy, którzy byli przy spotkaniu, odprowadzili Xięcia do samey karety.

Dnia 10 zrana Król kazał uwiadomić Cara, iż odwiedzi go o godzinie 5 wieczorem; o czwartey Król wyjechał karetą ośmiokonną z pałacu Tuilleries. Obok siedział marszałek *Villerois*; Xiążę *Albert*, jako wielki szambelan, siedział po prawey stronie na przodzie, a P. *Morremar*, jako pierwszy paź z lewey; Xiążę *Charost*, jako kapitan gwardyi, siedział u drzwiczek z prawey strony; a z lewey marszałek *Louvois*, jako kapitan gwardyi szwaycarskiey.

Karetę królewską poprzedzała inna sześciokonna, w którey siedzieli drugi guwerner Króla i czterech paziów; przed tą szła trzecia kareta; w niey siedział koniuszy i inni królewscy oficerowie. Na przodzie jechało dwóch gwardyaków z paziami. Kareta królewska otoczona była oficerami konney gwardyi. Zamykało 50 ludzi gwardyi z dobytemi szpadami, przed któremi szła muzyka z kotłami, trąbami i obojami. Wielka liczba znakomitych urzędników dworu udała się przodem do domu *Lesdigières*, mając na Króla oczekiwać, inni znown jechali z tyłu za Królem w swoich karétach.

Z taką ceremoniją przybył Król do domu *Lesdigières.*

Car sam wyszedł do karéty, przy wysiadaniu podał mu rękę, i nizko się wzajemnie pokłoniwszy, Car objął Króla z uprzeymością, potym wziął go za rękę i zaprowadził ku krzesłom. Dopełniając swojey powinności kamerjunkrowie, chcieli prowadzić Króla pod ręce na wschody: ale Car, dając im znak, powiedział; *pozwólcie, Mości Panowie, ja sam będę prowadził Króla, i zaymę się jego spokoynością.*

Xiążę *Kurakin* był tłumaczem przy Carze, a marszałek *Villerois* przy Królu, usiadłszy oba, Król z prawey strony, a Car z lewey, długo z sobą rozmawiali. Wyrazy J. C. M. były tak tkliwe, iż o mało wszyscy się nie rozpłakali. Król mówił, iż *stryy jego, Xiąże Orleans, uwiadomił już J. C. M., jak bardzo on był rad, że widzi w swych państwach tak wielkiego Monarchę: że i sam powtarza do Cara prośbę, aby rozkazywał co mu się tylko podoba; że wszystko będzie spełniono; ażeby dowieść jak go poważa, i że wszystkie jego żądania, jakie tylko od korony zależą, będą wypełnione.*

W ciągu tey rozmowy J. C. M. ciągle miał oczy zwrócone na Króla: z przymileniem i nadzwyczaynem zadowoleniem całą uwagę natężył na tego młodego Monarchę, i zgoła się nie zatrudniał jego oficerami; z resztą był dla nich uprzeymym. Widzenie się ich trwało blizko kwadransa; potém przy odjezdzie wziął Monarcha Króla za rękę, i, ustępując mu prawey strony, odprowadził do karéty. A prze-

jęty jego pięknością i układnością, pocałował go powtórnie: wsadziwszy do pojazdu, cofnął się kilka kroków, aby pozwolić usiąść marszałkowi *Villerois* i innym znakomitszym urzędnikóm, którym wszystkim kłaniał się z grzecznością: wszyscy byli bardzo zadowoleni. Nakoniec, przystąpiwszy znowu do karéty, pożegnał się z Królem.

Tegoż dnia o godzinie 5 wieczorem, Car wyjechał w karécie parą koni; cztéry zaś konie kazał wyłożyć, mówiąc, iż takiey wystawy nie lubi. Z tyłu za sobą kazał jechać jednemu tylko oficerowi i dwóm szeregowym konney gwardyi, a dalszym 6ciu kazał odpoczywać, mając za rzecz nieprzyzwoitą męczyć tyle ludzi. Udał się więc do zbrojowni; na plac królewski, który naokoło objechał; potym na plac zwycięztw, zrysował go i czytał napisy; ztąd na plac Ludwika wielkiego, gdzie się przypatrywał i dziwił jego posągowi konnemu. Wstąpił poźniey do cieśli królewskiego; widział tam swoich robotników i razem z nimi pracował; pytał o ich nazwiska; użyciu każdego narzędzia. Zatrzymał się także nieco u stolarza królewskiego, gdzie czynił swoje postrzeżenia. Prosił potém Xięcia *d'Antin*, aby mu udzielił opisanie osobliwości paryzkich; po upłynieniu dwóch godzin, Xiąże przyniosł mu xiążkę w piękney oprawie, w którey były opisane wszystkie osobliwości tego obszernego miasta; przyjął ją Car, nie przeglądając w czasie rozmowy z osobami swego orszaku; ale otworzywszy, niezmiernie był uradowany, widząc, iż była tłumaczoną

na język sławiański; dziękował więc uprzeymie Xiążęciu, i dodał, iż sami tylko francuzi umieją czynić podobne grzeczności.

Dnia 11 Car kazał zapytać u Króla, o któreyby godzinie nie przeszkodził Królowi swojem odwiedzeniem: przeznaczono godzinę 5tą wieczorem: o 4tey po obiedzie wyjechał Cesarz w karécie królewskiey. Sam siedział na wielkiém mieyscu jeden; Xiążę *Kurakin* u drzwiczek z jedney strony, marszałek *Tessé* z drugiey; na przodzie jenerał porucznik Xiążę *Dołhoruki*, i vice-kanclerz Baron *Szafirow*; karetę przeprowadzało 8 gwardyaków i jeden oficer: orszak Cara jechał we czterech innych karetach marszałka *Tessé*. Zbiór ludu był tak wielki na ulicach, iż Car przybył do pałacu *Thuilleries* dopiéro o 3ch kwadransach na szóstą. W czasie przejazdu, gwardya francuzka i szwaycarska po obu stronach ulicy stała pod bronią; bito marsz w bębny. Straż gwardyi stała w zwyczayném mieyscu. Król oczekiwał przybycia Monarchy na dolném piętrze pałacu, w pokojach Xięcia *Maine*, i uyrzawszy karétę, wyszedł na spotkanie aż do drzwiczek. Car, wysiadłszy prędko z karéty, przywitał się z Królem, ucałował go; Król ustąpił prawey strony, dostoynemu swemu gościowi, i tak szli do pokojów. Zbiór widzów był niezmierny; Jego Cesarska Mość, wziąwszy w obie ręce rękę Królewską, prowadził go po wschodach, dając znak razem otaczającym, aby ustąpili i nie zatrudniali młodego Króla. Na wschodach stali po obu stronach szwaycarowie gwardyi królewskiey;

podobnież w sali, przez którą przechodzili, uszykowaną była gwardya rzędami, skąd potém weszli do pokoju królewskiego. Wszystkie pokoje napełnione były obojey płci widzami.

W kilka minut, oba Monarchowie weszli do wielkiego gabinetu rady regenta, skąd wyniesiony był stół wielki, dla zrobienia obszérnieyszego mieysca; postawione były dwa krzesła: Car siadł z prawey strony i mówił do Króla: *Królu, bracie móy, oddawna pragnąłem widzieć Króla francuzkiego w całym blasku jego wielkości; dziś mam ukontentowanie oglądać młodego Monarchę, który czyni nadzieję, iż równie będzie sławnym z dzieł wielkich, jak jego przodkowie: umiém wiele języków, lecz teraz chciałbym wszystkich zapomnieć, a umieć tylko francuzki, abym mógł z W. K. Mościa rozmawiać.*

Po tych słowach wstał Car i Król. Jego Królewska Mość ustępując prawey strony przeprowadzał Cara do samey karéty. Car uściskając Króla, prosił usilnie, aby się wrócił; lecz Król chciał widzieć, jak wsiądzie do karéty, i czekał póki Car nie pojechał.

Tegoż d. o godzinie 11, naczelnik kupców z urzędnikami miasta, ubrani w suknie paradne, przychodzili do Cara z oddaniem pokłonu i dla złożenia darow: przedstawiani byli przez wielkiego mistrza Margrabiego *de Dreux.*

(*Dokończenie nastąpi*).

STATYSTYKA:

Nowe postanowienie do sprawowania rządów Syberyi. (z *Dzień. Petersb. Syn Oyczyzny r.* 1822, *N.* 38.)

(*Dokończenie ob. wyżey* 266.)

III. *Instrukcya i Prawidła szczególne.*

W ogólney instrukcyi oznaczone są natura i granice władzy, różnym stopniom administracyi powierzoney, obowiązki urzędow, oraz ich odpowiedzialność.

Dwa główne początki przyjęte są za osnowę:

1) Ze względu na dalekie rozległości, podać wszystkim wydziałom administracyi sybirskiey sposoby, naydogodnieyszego w potrzebnych zdarzeniach rozwiązania na mieyscu.

2) Przez jednakość i stopniowość dozoru zapewnić, jak można, naylepiey, ruch z prawidłami ich zgodny.

Na osnowie tych początków główney administracyi (jenerał gubernatorowi i radzie) powierza się władza dozoru i rozwiązania w ogólney administracyi gubernijalney. Ogólney administracyi gubernijalney (gubernatorowi cywilnemu i radzie gubernijalney) powierza się władza dozoru i rozwiązania w urzędach gubernijalnych i obwodowych. Do ogólney administracyi okręgowey (do naczelnika okrę-

gowego i rady) należy władza dozoru i rozwiązania w urzędach mieskich i okręgowych.

Wszystkie te stopnie władzy i związek ich między sobą, w sposobie swego działania i w porządku podległości, oznaczone są w szczególnych prawidłach.

W kształcie odbywania spraw pomiędzy urzędami administracyi ogólney i szczególney ustanawia się naturalna różnica: pierwsze są urzędami radzącemi, drugie są urzędami rozwiązującemi.

W urzędach radzących, to jest: w radzie główney administracyi, w radzie gubernijalney i okręgowey, władza wykonawcza powierza się ich prezydentom. Sprawy dzielą się na dwa gatunki: jedne z nich dokładnie oznaczone w *uczreżdeniju* (urządzenie guberniy) należą do osobistego działania tych prezydentów; drugie się wnoszą do rozwagi na Radę.

Rada nie ma władzy wykonawczey. Od prezydenta zależy przyjąć lub nie przyjąć jey zdania; ale zdanie to, w rzeczach rozwiązaniu rady właściwych, jest konieczne i przytém: 1) we wszystkich zdarzeniach, podpadających rozwiązaniu wyższey zwierzchności, jenerał gubernator, gubernator cywilny, albo naczelnik okręgowy, razem ze swojem zdaniem przedstawia i zdanie rady, chociażby się nawet ze zdaniem tém nie zgadzał; 2) każdy członek rady ma prawo przełożenia.

W ogólney administracyi gubernijalney jest zjednoczona władza dozoru nad wszystkiemi, tak gubernijalnemi, jako też obwodowemi i okręgowemi urzędami. Zadne środki poprawy:

napomnienia, uzyskania i peny, bez jey utwierdzenia nie są działającemi, i żadna inna osoba lub urząd w gubernii nakładać ich nie może.

W urzędach rozwiązujących, wykonanie idzie za większością głosów. W przypadku różności, głos prezydenta stanowi przewagę.

W porządku sądowego postępowania, ze względu na dalekie rozległości, postanowiono:

1) Gubernator cywilny, w przypadku niezgodzenia się swego z wyrokiem sądu gubernijalnego, w sprawach kryminalnych, może przekładać sądowi kryminalnemu swoje uwagi. Jeśli sąd zostanie przy pierwszey opinii, wtedy sprawa idzie do główney administracyi, i tam większością głosów, za potwierdzeniem jenerał gubernatora, postanowi się ostatecznie, jeżeli z natury swojey i stanu sądzonych nie podlega wyższemu rozpatrzeniu. W przypadku zaś niezgadzania się jenerał gubernatora ze zdaniem większości, sprawa przechodzi do rządzącego senatu.

2) Wszystkie żałoby o naruszenie porządku w sądowém postępowaniu, na *sądy okręgowe* zanoszą się do sądu gubernijalnego, a rozwiązują się ostatecznie w radzie gubernialney; na *sądy gubernijalne* żałoby te zanoszą się do rady gubernijalney, i rozwiązują się ostatecznie w radzie główney administracyi; lecz żałoby na rozwiązania o naturze rzeczy w sprawach spornych i kryminalnych, ulegają powszechnemu porządkowi appellacyi i rewizyi.

Co do porządku naznaczania i uwalniania urzędników postanowiono:

1) Po ostateczném wszystkich części urządzeniu, przeznaczać na wyższe mieysca nie inaczey, jak podług starszeństwa w służbie w mieyscach bezpośrednio niższych. Tym sposobem, zaczynając od naczelnika stołu administracyi okręgowey, dla każdego urzędnika otwarta jest droga, do stopniowego wyżey postępowania na pierwsze urzędy w gubernii.

2) Zrzucenie, usunienie i oddanie pod sąd, nie inaczey się dozwala, tylko po roztrząśnieniu powodowych przyczyn w radzie główney administracyi.

3) Za szczególne korzyści służących w Syberyi, ustanowione nagrody pensyami dożywotniemi, albo na ich mieysce nadanie ziemi na dziedzictwo. Pensye dożywotnie naznaczają się: za wysłużenie 10ciu lat trzecia część, za wysługę dwódziestu połowa, i nakoniec za wysługę trzydziestu lat zupełna płaca, z tym dodatkiem, iż odbywający służbę w Syberyi dłużey nad wymienione terminy, pobierają pensye dożywotnie prócz zwyczayney płacy.

Odpowiedzialność we wszystkich administracyach postanawia się: 1) jeśli osoba lub mieysce przestąpi granicę władzy sobie daney; 2) jeśli jey na złe użyje; 3) jeśli, zostawiwszy tę władzę w bezczynności, dopuści nieporządku w administracyach podległych.

Nakoniec we wszystkich urzędach, sposob odbywania interessow zaprowadza się jednaki, przez zastosowanie prawideł, w ogólnem urządzeniu ministeryow, postanowionych. Każdy urząd, w przygotowaniu interessow, dzieli się na oddziały. Członkowie urzędu są naczelni-

kami oddziałow. Wszystkie wiadomości do wyświecenia interessu potrzebne, oni zbierają bezpośrednio, układają wyciągi, i przynoszą interes do ogólnego zgromadzenia, po zupełnem już jego wyświeceniu.

IV. *Ustawy i urządzenia w szczególnych przedmiotach administracyi.*

Postanowienia te zawierają: 1) Ustawę o innorodcach, 2) ustawę o kirgizach, 3) ustawę o kozakach mieskich, 4) ustawę o zesłanych, 5) ustawę o utrzymywaniu kommunikacyy lądowych, 6) ustawę o etapach, 7) urządzenie o ziemskich powinnościach pieniężnych, 8) urządzenie o zapasach zbożowych, 9) urządzenie o rozsądzaniu długowych poszukiwań pomiędzy obywatelami różnych stanów.

Ustawa o innorodcach.

Mnogie i ludne pokolenia mieszkających w Syberyi innorodców, znajomych pod imieniem *jasacznych* (*), oddawna rządzone były na osnowie praw ogólnych, z przystosowaniem do ich stepowych obyczajów i podań; ale te przystosowania nie były jeszcze zamienione w stałe prawidła. W teraźnieyszey ustawie postanawia się:

1) Rozgatunkowanie innorodców, podług

(*) *Jasacznyje*, narody hołdownicze, płacące podatek po większey części skórami źwierzęcemi (*R.*)

sposobu ich życia, na trzy oddziały: na *osiadłych, koczujących* i *włóczących się.*

2) Wewnętrzna ich administracya składa się z zacnieyszych zpomiędzy nich, i na osnowie osobnych każdego pokolenia obyczajow.

3) Prawa ich ustne i podania, przywodzą się do należytey wiadomości i mocy.

4) Z dokładnością oznaczone przypadki, w których mieszkańcy ci podlegają działaniu ustanowień ogólnych.

5) Oznaczy się porządek opłacania przez nich podatkow, i postanowią się przyzwoite środki do niedopuszczenia nadużyć.

Ustawa o Kirgizach.

Ustawa ta jest dalszym ciągiem poprzedzającey, i zawiera w sobie przystosowanie ogólnych prawideł o innorodcach, do zarządzania kirgizami, stosownie do ich cywilnego stanu i jeograficznego położenia ich kraju. Prawidła te do skutku przywodzić postanowiono stopniami.

Ustawa o Kozakach mieskich.

Kozacy miescy w Syberyi, nie mieli dotąd jednakowych prawideł administracyi. Ninieysza ustawa oznacza stan kozaków w dwóch różnych względach:

1) Jako mieszkańców osiadłych.

2) W rzeczach odbywaney przez nich służby policyyney.

Ustawa o zesłanych.

W ustawie tey oznacza się:

1) Stan zesłanego od tego czasu, kiedy zapadnie nań wyrok sądowy, do rzeczywistego jego osiedlenia w Syberyi.

2) Skład osobney zwierzchności nad zesłanymi do Syberyi.

3) Rozrządzenie ich użycia, biorąc za główną zasadę, ażeby od wstąpienia do Syberyi zajęci byli pracą, pożyteczną dla kraju nimi zaludniającego się, i potrzebną do poprawy ich obyczajow.

4) Terminy przebywania zesłanych w różnych zakładach, i sposob ich osiedlania.

Ustawa o utrzymywaniu kommunikacyy lądowych.

Utrzymanie dróg, dla wielkiey rozległości Syberyi, zawsze było znacznieyszym ciężarem dla jey mieszkańców. Teraz postanawia się:

1) Z ludzi do Syberyi zesłanych za mnieysze występki utworzyć komendy robotników dróg, i utrzymywać ich na sposob woyskowy.

2) Utworzyć osobną dla tey części administracyą, z urzędników dróg kommunikacyi, i powierzyć ją dozorowi mieyscowey zwierzchności główney.

3) Utrzymanie tey administracyi i komend roboczych, przenieść na rachunek ziemskich powinności.

4) Ustanowić potrzebne granice ilości tego poboru.

5) Roboty, mające za przedmiot, ulepszenie kommunikacyy, nie mieszając z tymi, których wymaga zwyczayne ich utrzymanie, uskuteczniać stopniami i w miarę okazującey się ku temu łatwości.

Ustawa o Etapach.

Odprowadzanie zesłanych do mieysca ich przeznaczenia, odbywało się przez użycie kozaków baszkirskich i meszczerackich, wysyłanych z gubernii orenburskiey, a zmienianych co dwa lata. Przedmiot ten był jescze uciążliwą powinnością mieszkańcóm. Teraz ona, podobnie jak poprzednicza, zamienia się na pobor pieniężny, i na całey rozciągłości wielkiego gościńca do Irkucka, ustanawiają się komendy etapowe, jak już zrobiono w niektórych gubernijach wewnętrznych.

Urządzenie o ziemskich powinnościach pieniężnych.

Urządzenie o powinnościach ziemskich zawiera prawidła, na osnowie których pobor rozkłada się proporcyonalnie, i nie podług liczby dusz, ale podług majątku i sposobow przemysłu.

Urządzenie o magazynach zapasnych.

Wyżywienie mieszkańców Syberyi w wielu mieyscach stawi sczególne trudności.

Dwa główne środki w rzeczy tey biorą się za osnowę:

Pierwszy: opieka wolnego obrótu potrzeb żywności, bez różnicy guberniy, obwodow i okręgow.

Drugi: zapasy gromadne.

Lecz że w Syberyi, podług gatunku jey ludności, nie wszędzie mogą bydź magazyny wieyskie, i nie we wszystkich miastach zakładane zapasy gromadne, przeto do dwóch głównych środkow żywności przydaje się

Trzeci: zapasy skarbowe.

W teraźnieyszém urządzeniu postanowione są stosowne prawidła zbierania i użycia tych zapasow. Celem ich jest utrzymać wolne ceny od niepomiarkowanego wznoszenia się, i zabezpieczyć żywność dla ludności, niemającey rolnictwa, a w szczególności innorodców, rozrzuconych po całey niezmierzoney przestrzeni północy.

Urządzenie o rozsądzaniu długowych poszukiwań.

Ze szczególnieyszey natury przemysłu i rozdrobnionego handlu, zawsze w *Syberyi* zachodziły zobowiązania się między włościanami, osiedlonymi, innorodcami i ludźmi prowadzącymi handel, po większey części słownie w oddalonych mieyscach zawierane.

Taki gatunek zobowiązań i niedostatek prawideł, sprawiały niezliczone nadużycia, pomagały do nieumiarkowaney lichwy, i wielu mieszkańców czyniły niewypłatnemi dłużni-

kami. Srodki zakazujące byłyby w tym razie niestosownemi: bo obrót handlu cząstkowego, po większey części na kredyt prowadzony, i dalekie terminy w obrótach kapitałów, dla zbyteczney odległości granic ich ruchu, zgoła nie mogą bydź pogodzone z powszechnemi prawidłami pożyczek, na prawie wexlowym i ustawie o bankrutach opartych.

Przez urządzenie o długach ułatwiają się umowy tego rodzaju między włościanami a innorodcami, tak w naymowaniu się na robotę, jako i na rzeczywistą pożyczkę. Sposob zawierania tych umów zastosowany jest do stanu mieszkańców Syberyi, do ogólnego obrótu handlu cząstkowego, i do praktyczney możności wykonania, zasadzoney na zwyczaju i samey konieczności. Z drugiey strony zostawiona jest wolność do tranzaktow dobrowolnych i ustnych, na samey osobistey ufności polegających, ale bez żadnych już środków zmuszających, i bez żadnego wpływu źwierzchności policyyney, która jedno tylko ma prawo, przecięcia wynikającey z jedney lub drugiey strony samowolności i gwałtu.

To urządzenie zamyka nowe postanowienie do sprawowania rządow w Syberyi.

Travels in Nubia etc Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii. (*z Bibl. Univers. T. XIV*). (*Ciąg* 6*ty ob. wyżey* 182.)

Głównym handlu egiptskiego przedmiotem

jest *Sembil* i *Mehleb* (*). Dwa te artykuły wielce są w tamecznych krajach poszukiwane; jeden, jako wonność i lekarstwo; drugi, że służy za przyprawę kuchenną. Każdy egiptski kupiec wiedzie dwa wielbłądy, po pięćset funtów ładowane temi korzeniami, i ogółem kupcóm sennearskim przedaje, którzy dają w zamian piastry hiszpańskie, *damour* i niewolników.

Inne towary, których Egipt na rynki *Shendy* dostarcza, są: mydło, robione w *Gazie*, *Jaffie*, *Hebronie* i *Jerozolimie*, to ostatnie nad wszelkie egiptskie jest przekładane; cukier egiptskiey rafineryi, którego głowa cztery piastry w *Shendy* kosztuje; *Takas* gatunek materyi z błękitney bawełny, na podszewkę do sukień kobiécych u beduinów używany; bawełnice w białe i czerwone paski, robione koło *Delta*, w mieście *Mehalla*; *mellayes*, bawełnica w paski błękitne, któremi się znacznieysze damy na noc nakrywają. Karawany z *Darfour* biorą także w Egiptcie sukno ponsowe, materye bławatne i jedwabne ze złotem z fabryk lyońskich, florenckich i kalkutskich. Płótno ze lnu *Siout Manfalout* bardzo jest szukane na koszule, wszakże nie mogą bydź w powszechnem używaniu, dla zbyteczney drogości. Wprowadzają też wielką ilość skór owczych i wełny, z czego się robią

(*) *Sembil* jest *Valeriana celtica* lub *Spiga Celtica* u Włochów. Rośnie szczególniey w południowych państwa austryackiego prowincyach: wywozi się do Tryestu i Wenecyi; *Mehleb* zaś jest owocem gatunku *Tilia*, sprowadza się z Armenii i Persyi.

gunie na konie, wielblądy i osły, i obicie ku ozdobie pokojów kobiécych. Każdy naczelnik pokolenia lub miasteczka mieć je musi, chociaż obicie to aż z Egiptu sprowadzać potrzeba: gdyż owce afrykańskie zupełnie z wełny są ogołocone.

Mówiłem już o paciórkach drewnianych, za małą zdawkową monetę używanych, które razem służą ku ozdobie ramion, szyi i za rożaniec. Robotą ich trudnią się szczególniey w górnym Egiptcie, skąd beduinom i wieśniakom sprzedawane bywają. W *Dendera* robią je z pestek daktylowych, i są bardzo szacowane od osób, chcących z powierzchowności za świętobliwe uchodzić: są także i jerozolimskie błękitno-czarnym kolorem naprowadzane. Widzieć można na rynkach Shendy paciórki szklanne, lecz tych więcey do Abissynii i Darfur potrzebują; przychodzą zaś z *Czech*, *Wenecyi*, a naywięcey z *El-khalil* (Hebron w Palestynie); któreto miasto dostarcza szkła całey Syryi południowey, wielkiey części Arabii i Egiptowi. Kupcy z Souakin wprowadzają do Shendy znaczną ilość *reish*, czyli paciorek agatowych, wielkości wiśni, w środku podziurawionych, które z Indyy wschodnich wychodzą, a szczególniey z *Suraty*; kupcy z Kordofan naywięcey niemi handlują. W Dżidda, w Arabii, tysiąc sztuk takich paciórek piętnaście piastrów hiszpańskich kosztuje; w *Shendy* przedają je po trzy *wakyes*, czyli za czterdzieści ośm piastrów: a zaś w Kordofan za tysiąc sztuk takich *reysh*, dziesięciu niewolników nabydź można,

co w Shendy sto dwadzieścia piastrów wartuje. Kobiéty noszą je na szyi.

Oprócz tego kupcy egiptscy przedają na rynkach Shendy, korale bursztynowe, z których naczelnicy pokoleń ozdoby do szyi mają; papier w Genui i Liwornie robiony; blachę; kotły i sagany miedziane; drót mosiężny ku ozdobie włóczni; brzytwy; narzędzia stalowe; naparstki; igły i nożyczki norymberskie; gwoździe; obcęgi; żelezca pałaszowe fabryki niemieckiey z Sohlingen, i antymonium; także smoła (*gitran*), którą naprowadzają skórzane worki do wody, aby nie przemakały; a razem też nacierają nią grzbiety wielbłądzie dla ochronienia od parchów; także przywożą ozdoby na ręce, kolczyki i inne cacka srebrne; dla niewiast dzwoneczki do munsztuków wielbłądzich; a nareszcie źwierciadła z Wenecyi i Tryestu, za zwyczay cztery cale kwadratowe mające, inne zaś okrągłe z długą rękojeścią; nie ma żadney kobiéty w *Shendy*, żeby takiego źwierciadła nie miała.

Od czasu jak mamelucy w Dongoli osiedli, kupcy egiptscy zaczęli do Shendy przywozić rzeczy, ku odzieży mameluków służące, i przedają je kupcom dongolskim; dla tego zaś tak daleko objeżdżają, że Basza Egiptu, pod karą konfiskaty, wszelkich związków z Dongolą zakazał.

Handel Egiptu z miastem *Shendy* nie wielkie kapitały ma w obrócie: zaledwo znaydziesz jednego kupca, którego majątek tysiąc pięćset piastrów wynosi; większa część kupców ma tylko trzysta lub czterysta piastrów

i to jescze nie własne swoje, ale na wielki procent w górnym Egipcie pożyczone: czyli raczey, biorą oni towary na kredyt już w *Esné*, już w *Kenne*, lub *Kairze*. Bogaci negocyanci egiptscy nie bardzo chętnie posyłają towary do odległey wschodniey Afryki krajów, z przyczyny wielkich niebezpieczeństw, którym uledz można, a handel niewolnikami, czyli, jak oni zowią, ciałem ludzkiém, za nieuczciwy poczytują. Nie lękają się jednak pożyczać pieniędzy kupcom z *Daraou* na pięćdziesiąt od sta, ubezpieczając summę na domach lub ziemi swych dłużników: czasem też dają im towary na kredyt, z warunkiem opłacenia za powrótem, lub przedają im też same towary z zyskiem, który pięćdziesiąt od sta przynosi. Kupcy z Daraou dwa razy co rok do Shendy jeżdżą; prowadzą nawet tam dzieci dziesięcioletnie, aby się wcześnie do handlu przyuczały. Zyski ztąd otrzymywane są bardzo wielkie: gdyż wszelki wyrob rękodzielni egiptskich dwa, trzy i więcey razy, niż w Egiptcie kosztuje w Shendy, a zaś płody stron południowych w podobneyże mierze w Egiptcie są szacowane. Zaiste dary, jakie karawany czasu podróży dla naczelników rozmaitych pokoleń składać muszą, koszta przewozu, żywność niewolników, opłata dla przewodniczących ababdów, i cło od Baszy Egiptu ustanowione (*), mocno ich zyski zmnieyszają;

(*) Za każdego niewolnika, do górnego Egiptu wprowadzonego, kupcy sześćdziesiąt piastrów cła rządowi opłacają. Prócz tego basza nabywa wielką ilość towarów,

jednak są one dosyć jescze ogromne. Kompaniia bowiem kupcow, z *Daraou* do *Shendy* towary posyłając, zamieniwszy je na rzeczy w Daraou przedawane, sto pięćdziesiąt na sto zyskuje; opowiadano mi przykłady, że ładunek korzeni *sembil* i *mehleb*, wymieniony w Shendy na niewolników, pięć razy kapitał powiększył. Kapitał, użyty przez kupców egiptskich na handel południowo-wschodniey Afryki, sześćdziesiąt lub ośmdziesiąt tysięcy piastrów wynosić może; wartość zaś towarów, przez nich w te okolice wysyłanych, do sta piętnastu i dwóch kroć sta tysięcy piastrów dochodzi. Pieniądze w naturze posłane do tych krajow, nigdy nie powracają.

Każdego roku wielka karawana z Egiptu do Sennaaru wychodzi; zatrzymuje się w *Berber*, *Damer*, *Shendy*, a na przyszły aż rok powraca: pospolicie ze trzech lub czterechset ludzi i kilkuset wielbłądów złożona. Przez takąto karawanę Basza Egiptu wysłał roku 1813 ambasadora do Króla Sennaaru, aby go skłonić do wypowiedzenia woyny memelukom; a może też dla wyśledzenia: czyby woysko tureckie z łatwością państwa *Sennaaru* zagarnąć nie mogło. Poseł miał dla Króla podarunki, do czterech tysięcy piastrów wartujące, z szalów, muślonów indyyskich i broni złożone: lecz Król ze wzgardą posłańca przyjął, i nawzajem dał mu trzech lub czte-

ze wschodniey Afryki wychodzących, od upodobania cenę za nie naznaczając, a potém ze znacznym zyskiem ogułem wyprzedaje.

rech niewolników, cale nędznych, skórę lamparta, dwie małpy, i młodego lwa: co wszystko sześćdziesiąt piastrów nie było warte.

Co sześć tygodni, a raczey co dwa miesiące, karawana z *Sennaaru* do *Shendy* przybywa, pospolicie z pięciuset lub sześciuset wielbłądów złożona: inne zaś, niewolników i towary prowadzące, nad sto nie miewają. Zboże *dhurra* jest przednieyszym artykułem handlu między *Sennaar* i *Shendy*: gdyż miasto to, bez ciągłego dostarczania zboża, do głodu przywiedzione bydźby mogło. Oprócz *dhurra*, karawany Sennaaru przywożą do Shendy *dammour* czyli materye bawełniane, złoto, niewolników, kość słoniową, rogi nosorożców, piżmo, kije ze skóry hyppopotama robione, heban, kawę, skóry, butelki skórzane: (*mattharah* lub *zamzamich*) puklerze ze skóry hyppopotama lub giraffy; *nebek*, gatunek owocu pestkowego na słońcu suszonego z miodem leśnym. Złoto, z Sennaaru do Shendy karawanami dostarczane, pochodzi z Abissynii, przedaje się szczególniey kupcóm z Souakin, którzy je w Arabii w mieście *Dżidda* na towary indyyskie zamieniają. Uncya czystego złota ceni się w *Sennaarze* dwanaście piastrów hiszpańskich; w *Shendy* szesnaście; w *Suakin* dwadzieścia; w *Dżidda*, dwadzieścia dwa. Nie wielkie zyski handel złota przynosi; lecz kupcy souakinscy złoto nad inne towary przekładają: już dla trwałości w przewożeniu, już, że je wygodniey ukryć można, a przez to uniknąć opłaty za przeyście w podróży.

Niewolnicy, z Sennaaru do Shendy karawanami prowadzeni, są po większey części z *Abissynii*, czyli raczey należą do pokolenia, *Nuba* zwanego. Imie to daje się wszystkim niewolnikom czarnym, pochodzącym z krajów na południe *Sennaaru* położonych, a porwanych w dzieciństwie przez pokolenia *Arabów* okolicznych, którzy ustawne około tego miasta w górach, bałwochwalcami zamieszkałych, wycieczki czynią. Niewolnicy *Nuba* trzymają środek między zupełnie czarnymi i abissyńczykami: kolor ciała raczey miedziany niż czarny, wszakże bardziey ciemny, jak arabów okolic *Shendy* i *Sennaaru*; nosy mają krótsze, lecz nie tak spłaszczone, jak murzynów; wargi są mniey obwisłe, nie tak wydatne, włosy twardsze, niż u europeyczyków, kręcące się, rzadko proste, a dłoń w dotknięciu miększa, jak u murzynów rodowitych. W Egipcie i Arabii niewolników Nuba płci męzkiey nad innych przenoszą, dla ich koloru i dla mocney ciała budowy, przez co do zniesienia trudów są zdatnieysi; *w Egipcie* też i w *Shendy* dwadzieścia na sto drożey, niż murzyni są przedawani. Ci abissyńczykowie dla samey wierności i dowcipu są szacownieysi; wybornymi są domownikami; niewolnicy płci męzkiey, mają takoż piękny skład ciała, a przywiązanie do pana, jeżeli ten serce ich pozyskać umiał, czyni ich bardzo potrzebnymi. Imie *Nuba* daje się też dzieciόm z niewolnicy abissynki i murzyna, w okolicach Sennaaru urodzonym.

Kość słoniowa nie bardzo kupców egiptskich

zatrudnia, z przyczyny, że Europa nabywa jey w Barbaryi i w Indyach daleko taniey. Rogi nosorożców (khartil) służą ku ozdobie rękojeści pałaszów i sztyletow, w Kairze robionych, a bardzo są drogie; widziałem sztukę rogu tego, cztery cale długą, cal szeroką, która pięć lub sześć piastrów hiszpańskich szacowaną była. Nosorożcy dosyć są pospolite w okolicach *Sennaaru*: źwierzę to, równie jak słonie, nieprzechodzi nigdy pasma gór, na dwa dni drogi od *Sennaaru* odległych, które się do Nilu wdłuż rzeki tey rozciągają. Skóry *sennaarskie* w dobroci rossyyskim wyrównywają, a daleko lepsze są, niż w Egiptcie lub Syryi wyprawiane. Robią tu wyborne i kształtne na wielblądy siodła, które w Egiptcie po dwadzieścia piastrów płacą; wory skurzane, do *Yemen* wywożone, i sandały bardzo dobre, w całey Nubii poszukiwane: kształt tych sandałow odmienny jest w każdym obwodzie, a nawet i miasteczku, tak dalece, że z kroju ich poznać można oyczyznę i pobyt każdego człowieka.

Kupcy sennaarscy daleko są od egiptskich bogatsi; dosyć często można widzieć posiadającego dziesięć ładownych wielblądów i znaczną liczbę niewolników. Za powrótem w zamian za towary *sembil* i *mehleb* biorą cukier, mydło, i wszelkie z Egiptu lub Suakinu sprowadzane rzeczy.

Chociaż droga między *Shendy* a *Obeyd*, stolicą Kordofanu, jest zupełnie bezpieczna, i odległość dwu tych miast tylko czternaście dni drogi zawiera; jednak karawany z Kordofanu

nie tak często, jak z Sennaaru do Shendy przybywają. Mają one po większey części kupców z *Kobe*, stolicy Darfour, którzy często z Obeyd związki utrzymują.

Kupcy z Kordofanu przywożą na targi Shendy wiele niewolników; wybornego gatunku gumę arabską; *ardeyb* czyli tamaris, liban, natrum; powrozy z plecionego lub kręconego rzemienia robione; wielkie naczynia, *rey* zwane, z wołowey skury robione, do przewożenia wody na pustyniach służące, których para ładunek wielbląda stanowi; wory ze skury owczey mnieysze, niż poprzedzające, w mieyscu oderzniętey głowy i nóg, są tylko sposzyte; misy drewniane kształtnie z korzeni drzew wyrabiane; nareście pióra strusie. Na powrót zaś przywożą *sembil* i *mehleb*, *antimonium*, korzenie, a nadewszystko goździki; *dammour* i płótno egiptskie, materye bawełniane indyyskie, jedwabnice z *Hedżaz*, które sam naczelnik, jako znak swey dostoyności nosi; kawę, a naywięcey *reysh* czyli małe paciórki agatowe.

Ze wszystkich kupców, na targi Shendy uczęszczających, naybogatsi są z miasta *Suakin* (*), czyli, jak nazywają ich w tey części Afryki, *Hadharebe* lub *Hadhareme*, to jest mieszkańcy *Hadremant*, w Arabii południowey, z którego kraju swóy początek wywodzą. Zawsze kilku ich w *Shendy* bydź musi, a miesiąc nie upłynie, żeby który nie przybył; podczas mego w Shendy pobytu, dwie karawany do Sua-

---

(*) Port na brzegu zachodnim odnogi arabskiey.

kin wyruszyły, a jedna powróciła. Kupcy *Hadharebe* bywają też na targach w Sennaarze, dokąd się udają już przez *Shendy*, już przez *Goz Radżeb* na brzegach *Atbara*, skąd przebywszy wpoprzek pustynie, do miasta Sennaaru wchodzą; niektórzy na targach nawet w *Kordofanie* bywają: oni to dostarczają handlarzom *Shendy* szczególniey towarow indyyskich, jakiemi są: różne materye jedwabne, muślony zwyczayne bengalskie; korzenie, naybardziey imbier (*zandżebil*), cukier indyyski, goździki i drzewo cyndałowe; przywożą takoż wszelkie naczynia i narzędzia miedziane lub stołowe za cenę wyższą, niż egipcyanie; także jakiś gatunek perfumy zwaney *dhefor*, wielce od kupców sennaarskich i darfurskich poszukiwaney: jest to właściwie koncha, w morzu czerwonem znaydowana, pocięta na drobne kawałki, które za lekkiém na ogniu przypaleniem, przyjemny wydają zapach. Kobiéty z Hedżaz i Egiptu mają naszyyniki z tey konchy robione, są koloru ciemno błękitnego, porysowane żyłkami nieco światleyszemi.

Nawzajem kupcy hadharebscy biorą złoto, niewolników i wszelkie rzeczy przez murzynów dostarczane, wyjąwszy gumę arabską; kupują też konie dongolskie, które z wielkim zyskiem w *Yemen*, *Hodeyda*, *Loheya* i *Mokka*, przedają. Jazda *Szeryfa Hamud*, rzeczywistego *Yemenu* naczelnika, z koni dongolskich zupełnie jest złożona: wiedzieć bowiem trzeba, że dobry gatunek koni arabskich w *Yemenie* jest bardzo rzadki.

Ciż sami kupcy, którzy *Sennaar* nawiedza-

ją, za powrótem z tego miasta wywożą wielką ilość tytuniu, jako towar na zbycie w *Yemen* przeznaczony. Aże to są arabowie stanu wolnego, do pierwszych familiy w *Suakin* należący, a zawsze ku wzajemney pomocy gotowi, większą przeto wiarę w Shendy, a niżeli kupcy innych narodów, mają; sam nawet mek grzecznie z nimi się obchodzi; oni też ze swey strony droższe niż innym, podarunki jemu składają. Lepiey to opiszę, kiedy mówić będę o Suakinie, które to miasto po Massuah i Kairze jest w północney Afryce nayceInieysze.

Shendy nie wielki prowadzi handel z Dongolą: to ostatnie przywozi daktyle w *Mahass* zbierane, i tytuń, który się na ziemi ich rodzi. Niewolnicy mężczyzni, wychowani w Dongoli, za dobrych kucharzy są miani.

Z przyczyny napływu kupców egiptskich z Suakinu, Sennaaru, Dongoli, Darfuru, Kordofanu, i t. d. miasto Shendy stało się mieyscem bardzo znaczącem dla handlu niewolnikami, który się między Egiptem, Arabiją i Abissynią uskutecznia. Kupczenie to, według pamiętnych w tey mierze wiadomości, rozciąga się aż do *Dar-Saley* i *Bagerme* na zachód, a raczey na północno zachodniey stronie od Darfur położonych. Okolice, za temi już obwodami będące, przez pokolenia bardzo dzikich Beduinów są zajęte, albo też przez bałwochwalców osiadłe, dokąd żaden kupiec za naywiększym zyskiem iśćby się nie ośmielił. Ogólnie mówiąc: wszelkie związki za pomocą karawan, między krajami Afryki wschodnie-

mi i zachodniemi są przecięte; jedyni podróżni, prosto z *Bornu* do *Darfur* przez *Bahr* i *Ghazat* idący, są pielgrzymi i samą jałmużną życie opędzają. Niewolnicy, w *Shendy* przedawani, przechodzą od narodów balwochalczych sąsiednich koło *Darfur*, *Bergho* i *Dar-Saley*. Nie widać zgoła rodowitych mieszkańców z *Bornu*, a jeżeli który da się postrzedz w Egiptcie: łatwo bowiem po skurze malowaney poznać się dają, tedy ten drogą przez *Fezzan* przybywa.

Cudzoziemcy, których w Shendy znaleźć można, są tylko Epipcyanie, kilku Arabów z *Yembo* karawanom suakińskim towarzyszących, kilku kupców tureckich z Egiptu do Darfur jadących, i handlarze Szeryfatu Hedżaz (*). Podczas mego w Shendy pobytu, widziałem Araba pokolenia Refaay z okolic Yembo; powiadał mi, iż ma zamiar udać się do Arabów swego pokolenia, na południe *Sennaaru* osiadłych, w nadziei otrzymania podarunków, i uręczał, że oni mile przyymują rodaków, ku ich odwiedzeniu przybywających: jakoż rzeczywiście puścił się z karawaną do siedliska naczelnika tych Arabów *Refaay*, o których powiadał, że na trzy dni drogi pieszey od *Sennaaru* są odlegli.

Znaleźć można w *Shendy* mieszkańców z *Hedżaz* czyli egipcyanów w *Sennaar*, żyjących z łowienia małp młodych, które w rozmaitych skoczkach wyćwiczywszy, na zabawę pospólstwu w miastach Arabii, Syryi, i

(*) Hedżaz jest obwod do Arabii pustey należący.

Egiptu ukazują; ze szczupłości ubóstwa moich rzeczy, wielu rozumiało, że się i ja tém bawię; mniemanie to jednak nie polepszało zgoła mego położenia gdyż ludzie ci w wielkiey tam pogardzie zostają.

Dla tego jedynie nieco obszerniey nad handlem tych krajów zastanawiałem się, iż kupiectwo jedyném jest mieszkańców tamecznych zatrudnieniem; muszę jeszcze czytelnikóm moim dać niektóre wiadomości i postrzeżenia o handlu niewolnikami. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

POEZYA.

Giaur. (*) Ułamki z powieści tureckiey. Naśladowanie *Ignacego* Szydłowskiego.

Są to srogie przypomnienia,
Troska co duszę zasmuca;
I równie cień blady rzuca
Na roskosze i cierpienia:
Odtąd wszystko na świecie płonne i zwodnicze;
Radość straciła urok, smutek swe gorycze.
Moor.

Żaden niemarszczy wałów zefir płochy,
Co się wspaniale toczą u nog skały,
Tam gdzie czcigodne spoczywają prochy,
Współ-zawodnika Arystyda chwały:

(*) *Giaur*: niewierny: nazwisko które Turcy dają chrześcijanom: z nich jeden rodem Weneta jest bohatyrem

Pomnik rycerza panuje krainie,
Od jarzma Persów przezeń niegdyś wolney;
Maytkowie zdala na płynney równinie,
Kiedy do portu wracają z żeglugi,
Widzą w nim lube godło żądzy wspólney;
Kiedyż się zjawi Temistokles drugi?

* * *

O piękny kraju! pora każda roku
Smiejąc się tobie niesie dar niepłonny;
Ostrowy z wyszyn widziane *Kolonny* (*),
Jakżeście lube i sercu i oku.
Widok wasz słodko wszystkie zmysły wzrusza,
W miłych marzeniach pogrąża się dusza!

---

tey powieści. Namówił on młodę niewolnicę do ucieczki z haremu. Wydała się zdrada; niewierna swojemu panu piękność, poymana i utopiona została w morzu. Kochanek omylony w lubych nadziejach, zemścił się na muzułmanie: sam zaś w odludnym klasztorze pełnego zgryzot, po kilku latach, dokonał życia. Zdarzenia podobne częstsze w owym czasie, kiedy Wenetowie posiadali Cyklady, składają dziś na wschodzie przedmioty wielu powieści, które tam częścią wierszem, częścią prozą po kawiarniach opowiadane, nie rzadko słyszeć się zdarza. Niektóre ustępy, obrazy i opisania, składające ninieysze ułamki, znaydują się w pismie noszącem tytuł *Biblioteki wschodniey:* lecz rzetelnością obyczajów, pięknością malowideł i powabami wyobrażeń przechodzą wszystkie naśladowania europeyskie, i tyle cech oryginalności ukazują, iż trudno ich nie wziąć za wierne tłumaczenie; na co się świadomi krajów wschodnich łatwo zgodzą.

(*) *Kolonna* dawniey *Sunium.*

Tu z uniesieniem ocean sędziwy
Ogląda swoich zwierciadeł błękity;
W nich się powtarza łańcuch gór odbity,
Co wieńczy łąki kraśne, płodne niwy.
Gdy czasem powiéw wzruszy mokre błonie,
Albo nadobny kwiat zerwie z łodygi,
Rącze zefiry lecą na wyścigi,
Roznosić wszędzie czarodzieyskie wonie.
Tu wzrok na wzgórkach, w dolinach spotyka
Różę, kochankę czułego słowika (*).
Dla niey on w mroku nocnego milczenia
Pełne tkliwości nucić umié pienia:
Słyszy je piękna ogrodów królowa,
Słyszy, i płonie wstydliwym szkarłatem;
Niezna co śrony i ostrość zimowa,
Wiosenny zefir pieści się z jey kwiatem:
Wdzięczna opieki którą niebo zlewa,
Słodkie mu wonie posyła w daninie;
Ziemię bogatą barwą przyodziewa,
Niosąc ozdobę oyczystey krainie:
A z nią tysiące innych kwiatów w zmowie,
Malują łąki na każdym ostrowie.
Gęstym odzianych liściem cień gaików
Na schadzkę wzywa czułych lubowników;
Ich tajemnice i miłe kłopoty,
Bezpiecznie przyjąć rade chłodne groty:

(*) Powszechnie znajoma jest na wschodzie powieść o miłostkach Słowika z Różą.

Niestety zbóyca morski tam przebywa!
Łodź swą pod skały zasłoną ukrywa,
Na spokoynego czatując żeglarza.
Zaledwie gwiazda wieczorna błysnęła,
Gitary maytka dzwięk echo powtarza, (*)
Bierze się zbrodniarz do srogiego dzieła;
Chyżemi wiosły ciche wały porze:
Już na swą zdobycz rzuca się niecnota;
W rozpacz się mieni wesoła ochota;
Po piosnkach, jękiem rozległo się morze.
Okrutny wyrok krainy dostoyney
By ją bogowie zamieszkali sami!
Na to się zdaje dłoń natury hoyney
Zdobić ją chętnie wszystkiémi darami.
Dla czegoż człowiek, posłaniec zniszczenia,
Ten ray w pustynie bezdrożne zamienia?
Zacóż niebaczną stopą niszczy kwiaty,
Których znojami skrapiać niepotrzeba?
Barw okazałych przez się skarb bogaty
Rośnie pod strażą łagodnego nieba;
Jakby uprzedzić chciał żądze człowieka:
I ocalenia tylko swego czeka.
Pojęcie ginie: kray oddycha cały
Szczęściem, pokojem, roskoszą, swobodą:

(*) Często słyszeć się zdarza podczas nocy spokoyney na morzu dzwięk harmoniyney gitary. Jest to ulubiony instrument Greków: zarówno go przy śpiewach, jak przy tańcu używają.

A tu w nim żądze wściekłe walki wiodą,
Łupiestwo, przemoc, mord, rozboy zdziczały;
Rzekłbyś że czarnych aniołów gromada,
Złamawszy wierne Serafinów roty,
Tron empireyski zuchwale posiada.
Takim jest obraz błogiego siedliska,
Takie nieszczęście które je uciska.
Na zgasłą piękność rzucił kto weyrzenia
W dniu gdy ostatnia wybiła godzina?
W tym dniu kiedy się nicestwo zaczyna,
Kończą się wiecznie trwogi i cierpienia;
Wprzód niżli jeszcze zgładzą śmierci dłonie
Rysy powabów żyjących po zgonie?
Postrzegli wyraz anielskiey pogody;
Słodycz spoczynku zachwycać gotową;
I wśród bladości barwę purpurową,
Co krasi zlekka spokoyne jagody?
Ach! już te oczy nazawsze zamknięte,
Serc nieuwodzą roskoszy nadzieją;
Ani łez słodkich czułości nieleją;
A to śmiertelném zimnem czoło ścięte,
W przestrachu widza smutnego zostawia,
Który się doli podobney obawia.
Mimo to jednak przez kilka chwil jeszcze;
Niestety! bieg ich zbyt chyżo przeminie!
Wszelka wątpliwość skończy się w godzinie;
Tak, przez chwil kilka nieśmie wierzyć oku.
Wątpliwość jakaś, wstręt, marzenie wieszcze,

Oddala skutek srogiego wyroku:
Tyle go słodycz i pokoy zachwyca
W martwych jest rysach udatnego lica
Taki wystawia obraz kray ten błogi,
Jest to Grecya bez życia, bez ruchu,
Martwa uroda, ciało próżne duchu,
Spokoyność zimna, przedmiot łez i trwogi.
Jeszcze w niey oko ten powab dostrzega,
Co równo z tchnieniem życia nieodbiega;
Ale ta piękność smutna i ponura,
Równa z posępnych grobów głuchym cieniem:
Z jasnego słońca ostatnim promieniem,
Gdy do spoczynku bierze się natura:
Jest to blask, co wierzch rozwalin pozłaca,
Myśl o uczuciu, które się niewraca,
Iskra co może ogniem z nieba tleje,
Swieci; lecz ziemi kochaney niegrzeje.

* * *

Ten który przygodę widział opłakaną,
Którą opiewam: uwierzą zapewne,
Że wycisnęła łzy boleści rzewne,
Kiedy raz pierwszy o niey powiadano.
Ogromna skała cień na morze miota
Zbojeckiey nawie podobna zdaleka;
Lub w jakiey płynie przewrótny Menota (*).
Bojąc się rybak o całość swey łodzi,

(*) Menotowie są mieszkańcami Lakonii. Czy rzetelnie pochodzą od dawnych Spartańczyków? Mnóstwo pisano o tém uczonych rozpraw.

Trwożny czy zdrada czasem nań nieczeka;
Przed niebezpieczną przystanią uchodzi:
Szczęsna połowu znużyła go praca;
Zwolna więc wiosłem kierując bezsilném,
Do leońskiego portu łódkę zwraca;
Na brzeg żądany wysiada swobodnie,
Przy blasku gwiazdy milczącey przychylném,
Który umila piękne nocy wschodnie.

* * *

Cóż to za jeździec wzawody nadbiega,
Na czarnym koniu równym hebanowi?
Jak po dolinach piorunne łoskoty
Echo się w skałach dalekich rozlega;
Głuche milczenie przerywając groty,
Odpowiedziały rumaka biegowi.
Okryła cugle jego bielsza piana
Nad tę, co rodzi fala rozhukana.
Spoczynek uśpił oceanu wody;
Niezna go twoja dusza Giaurze młody!
Na jutro straszna gotuje się słota,
Spadną pioruny skryte w czarney chmurze:
Lecz nawałnica co twém sercem miota,
Zda się nad wszystkie okropnieysza burze:
Nieznam cię, cały ród twóy mam w ohydzie;
Ale dostrzegłem wyraz twego lica,
Który mi nigdy z pamięci nieznidzie.
Luboś tak młody i śmiertelnie blady,
Luboś przeleciał jako błyskawica;
Widziałem jak się głęboko wyryły

Na dzikiem czole żądz gwałtownych ślady,
Co już twą duszę z gruntu spustoszyły.
Od ziemiś niewzniosł wlepionego oka;
Wiem jednak żeś jest bluźnierca proroka:
Zgładzić cię winny Mahometa syny,
Albo daleko wygnać z tey krainy.
Długo me oczy zdumione ścigały
Znikającego pędem lotney strzały:
Choć w chwili zginął jak senne marzenie;
Obraz się jego został w mojey duszy,
Jak nieszczęśliwey przygody wspomnienie:
Kopytów jego rumaka tentnienie,
Długi czas moje uderzało uszy:
Widziałem jeszcze chwilę go przy skale,
Co najeżony grzbiet wzniosła nad fale;
Lecz ją okrążył, skryła go opoka:
Za nią nazawsze z mego przepadł oka.
Twarz nieznajomą ze zgrozą ogląda
Kto się uchronić wszystkich oczu żąda;
Gdy go w ucieczce widzi ta godzina
Niemasz gwiazd których blasku nieprzeklina.
Znikając zwrócił jeszcze w tył źrzenice,
Jakby pożegnać chciał te okolice.
Wnet w szybkim pędzie rumaka zatrzyma,
Potém się wyżey na siodle podniesie.
Czegoż to szuka w tym oliwnym lesie,
Przebiegając go błędnéma oczyma?
Xiężyc oświeca pagórki zielone,
W meczecie lampy jeszcze niezgaszone;

Lecz go niedóydą radośne okrzyki
Co napełniają święte Tofaiki (*).
W tey odległości ledwo błiskawice
Hucznych wystrzałów postrzegą źrzenice.
Z dniem *Romazanu* dziś zeszła godzina,
W nocy się *Beyram* dla wiernych zaczyna (**).
Lecz kto ty jesteś? co robisz w tey porze?
Ty cudzoziemiec jak znać po ubiorze?
Zkąd w oczach twoich dzikość niepojęta?
Coć winne nasze meczety, lub święta,
By cię zatrzymać, albo płoszyć miały?
Lekka mu trwoga mignęła na twarzy;
W chwili jey rysy nienawiść wydały;
Lecz nie rumieńcem gniew się taki żarzy;
Wyraziła go bladość marmurowa,
Którą powiększa ciemnota grobowa.
Głowę spuszczoną, w słup trzyma źrzenice,
Jak gdyby groził, podnosi prawice,
Zda się z myślami niepewnémi kłócić,
Mali uciekać czy się nazad wrócić?
W tey chwili wrony koń się pod nim śpina,
Rwie grunt kopytem, drgnął, i rżeć zaczyna:
Natychmiast rycerz miecz chwyta do ręki;
Te rżenia myśli jego rozproszyły:

(*) *Tofaiki.* Tak się nazywają u Turków meczety.
(**) *Ramazan* post, *Beyram* zapusty, czyli karnawał muzułmański. Wystrzał działowy przy zachodzie słońca zwykle ogłasza *beyram*. Przez całą zaś noc strzelanie z różney broni, tudzież oświecenie rzęsiste meczetów uroczystość oznacza.

Równie zło-wrogiey sowy smutne jęki;
Kłócą spoczynek i płoszą sen miły.
Poczuł ostrogi, leci rumak wrony,
Jak *dziryt* silną prawicą ciśniony (*).
Nadbrzeżne echo głuchą cichość chowa
Zniknęła harda chrześcijańska głowa;
Krótka go tylko chwila zatrzymała,
I wnet podwoił skwapliwego biegu:
Jak gdyby w pogoń śmierć za nim ścigała,
Tak szybko z tego unosił się brzegu.
Ta krótka chwila była w jego duszy
Gorzkich przypomnień latami długiemi,
Życiem udręczeń, zgryzoty katuszy,
I wiekiem zbrodni nieznanych na ziemi.
Tym, których sercem udręczoném miota
Miłość, nienawiść, rozpacz, zemsta, trwoga;
W podobne chwile, zgraja cierpień sroga,
Tłumem się wraca z przeszłego żywota.
Nagle tysiącem uczuć przywalony
Giaur w tym czasie czegoż niedoznawał?
W czasie co mignął ledwo dostrzeżony,
Dla niego całą wiecznością się zdawał.
Któż zmierzyć zdoła bez granic przestrzenie
Które ogarnia występne sumnienie,

(*) *Dziryt*. Dzieryd, albo Żered, jest włócznia z stępioném ostrzem, którą kawalerzyści tureccy z wielką zręcznością wyrzucają. Jest to ulubiona rozrywka muzułmanów. Naybieglejsi w tym rodzaju ćwiczeń w cesarstwie ottomańskiem, są w Konstantynopolu czarni rzezańcy.

Wspomnień okropnych oblężone zgrają,
Wpomnień co ulgi, ni końca nieznają?
Giaura gdzieś dotąd brzeg widzi daleki.
Samotnież uciekł? co tu robił skrycie?
Niechay przeklęte zostaną na wieki,
Jego ucieczka i jego przybycie!
Zbrodnia Hassana pałac w grób zamienia,
Giaur tu przybył posłaniec zniszczenia,
Jak *Symun* zgubny co śmiercią oddycha (*),
Przed którym nawet sam cyprys usycha,
Naytrwalsze drzewo, co w czarney żałobie
Wiernie po zgonie ludziom towarzyszy,
Wznosząc posępne swe wieńce na grobie.
Stoją pustkami staynie Hassanowe,
Dwór opuściły liczne niewolniki;
Pająk zdradliwy bezpiecznie w zaciszy,
Na zaszłych kurzem ścianach przędzie wniki,
Nietoperz zajął stropy haremowe;
W obronney wieży gnieżdżą się puszczyki,
Oschły w sadzawkach łoża marmurowe,
Zasute piaskiem, chwastem najeżone;
Przy nich psy wyją głodne i spragnione.
Szczęśliwe czasy! gdy płynne kryształy
Pojąc powietrze, skrapiając murawę,
Srébrną kolumną do góry strzelały,

(*) *Symun* wiatr stepowy, zgubny karawanom: często o nim bywa wzmianka w poezyi oryentalney.

Miłą patrzącym sprawując zabawę!
Spokoyny kanał, świetnych gwiazd gromady
Na swem źwierciadle jasném ukazywał,
A spadającey szmer słodki kaskady
Roskosznie nocne milczenie przerywał!
Ileż to razy Hassan w życia wiośnie
Igrał nad brzegiem strumyka radośnie!
Lub wody jego ujęty mruczeniem
Na łonie matki zasypiał pod cieniem!
W tych mieyscach także Hassana wiek młody
Wdzięczne śpiewaczek głosy czarowały,
Które słodyczy więcey nabierały,
Łącząc się z szumem przezroczystey wody.
Lecz on w starości przy wieczornym mroku
Nie przyydzie spocząć na chłodney dolinie;
Wyschy poniki bystrego potoku;
I w Hassanowych żyłach krew niepłynie.
W ogrodach jego nieprzerwie milczenia
Głos gniewu, smutku, roskoszy, cierpienia.
Poraz ostatni echo powtórzyło:
Jęki niewiasty rozpaczą przejętey:
Odtąd w tych pustkach nic nie zakłóciło
Ciszy okropném nieszczęściem zaklętey:
Czasem ją tylko od nawalney słoty
Miotanych okien przebudzą łoskoty.
Niech deszcze leją wpośród błysków gromu;
Żadna niezamknie ręka tego domu.
W bezludnych stepach na piasku wyryty
Wędrówcy koński ślad pociechę zdarza,

Gdyby ktoś zaszedł pod Hassana szczyty;
Miłeby słyszał choć jęki nędzarza:
Głos ten przynaymniey doniósłby mu tyle:
„Ktoś drugi z tobą przepędza tu chwile.”
Dawnieyszy przepych świadczy sprzęt bogaty,
I strop złocony niejedney komnaty:
Upadek zwolna gmach ten podkopuje:
Lecz trwoga wstępu do niego pilnuje.
Sam nawet Fakir w nim się schronić lęka:
Ani się Derwisz zatrzyma podróżny:
Gościnności tu niemasz, ni jałmużny;
Żadna przychodniów dobroczynna ręka
Z chlebem i solą uprzeymie nieczeka (*),
Równie ztąd bogacz jak nędzarz ucieka.
Litość i dobroć z pałacu wygnana,
Odtąd jak w górach zgon spotkał Hassana.
Jego dóm przedtém pobyt człeka luby,
Stał się jaskinią czarnych duchów zguby.
Rzucili goście okazałe szczyty,
Rolnik opuścił zagony jałowe,
Jak tylko Giaur w zemście jadowity
Miecz krwawy spiścił na Hassana głowę (**).

* * *

(*) Skoroś tylko zasiadł do stołu z gospodarzem domu, i przyjął chleb z solą z jego ręki; osoba twoja jest święta i nietykalna; choćby w tobie napotém poznał nayglównieyszego nieprzyjaciela.

(**) Dobroczynność i ludzkość są nayważnieysze obowiązki, muzułmanom przez Mahometa zalecone, i na chlubę wyznawców proroka, ściśle się zachowują. Ktokolwiek

Gromada ku mnie muzułmanów śpieszy,
Słyszę stąpania ukwapliwey rzeszy;
Lecz głos do uszu żaden niezalata:
Przybliżają się, rozróżniam turbany,
I sztylet w srebrnych pokrawcach schowany;
Emira znaczy ta zielona szata (*).
„Któś jest? zawoła" Moja cześć głęboka
Swiadczy żem jeden z wyznawców proroka (**);
Ten ciężar, jeśli domyślać się godzi,
Widząc troskliwość z jaką go trzymacie,
Jest bez wątpienia rzeczą bardzo drogą;
Kiedy me służby na co zdać się mogą,
W tey przez ciaśninę, przewiozę go łodzi.„
„Zgadłeś, rzekł Emir, dobrze, tak mój bracie!
Day żagiel wiatrom, odbiy łodź od brzegu;
Daley do wioseł: widzisz przeciw skały,
Co się otaczać zdaje morskie wały,
Na samym środku zatrzymasz się w biegu.
No: dosyć, przestań: jużeśmy przybyli."

* * *

Wrzucony ciężar zniknął w krótkiey chwili:
Wał zlekka pchnięty oparł się pod skałą:

---

chce pochwalić Turka, uwielbia naprzód jego hoyność, a potém waleczność i odwagę.

(*) Kolor zielony jest cechą mniemanych potomków proroka.

(**) *Salam aleikum! aleikum salam!* Niech będzie pokoy z tobą! jest to powitanie wiernych: do chrześcijanina mówią. *Urlarula*, szczęśliwey drogi! albo *saban hiresam*, *saban serula:* dzień dobry, wieczor dobry; a niekiedy bądź szczęśliwy.

Zda się widziałem jak się coś ruszyło
Na siniey głębin bezdennych przestrzeni,
Przy słabym blasku xiężyca promieni:
Długim czas oczy wodził po głębinie,
Aż wreszcie wszystko zakryły odmęty.
Tak kamień z góry do wody ciśnięty,
Chwieje się moment i w przepaści ginie;
Po nim się kręgi rozchodzą dokoła,
Zrazu znacznieysze, potém ich ubywa;
Biaława tylko jakaś plamka pływa,
Lecz i ta znika: nic niewidać zgoła.
Ocean schował skrytość tey przygody,
Mieyscowe tylko duchy ją zbadały;
Lecz wśród korałów drżące na dnie wody,
Nic falóm o niey wyjawić nie śmiały.

* * *

Jak przez kaszmirskie smugi ubarwione,
Królowa wschodnich motylów się miga (*);
Dziecie na zdobycz łakome ją ściga,
Biegąc zawodem w tę i w owę stronę:
Ilekroć na kwiat przypadłszy spoczywa,
Mały się łowiec z radości rozpływa,
Serce mu biie, już drżącą dłoń ściąga;
Lecz skoro tylko zbliżył ją do kwiata,
Błękitny motyl na powietrze wzlata,
I omyloney żądzy się urąga;

(*) Motyl błękitny kaszmirski, jest nayrzadszy i naypięknieyszy z motylów.

We łzach zostaje znużony myśliwy,
A z nim przekora, gniew, smutek dotkliwy!
Tak motylowi, niestatkiem urodą,
Podobna piękność w miłym wiosny kwiecie,
Uwodzi w człeka przemienione dziecie:
Z razu go bojaźń i nadzieja wiodą,
Potém przyłuda i płochość omami,
A kończy wszystko rzetelnémi łzami.
Lecz niech się tylko ułowić pozwoli,
Motyl z dziewicą równey dozna doli;
Życie ich pełne utrapienia czeka:
Po spokoyności i sczęściu niewinném,
Jedno zostaje igrzyskiem dziecinném,
Drugie ofiarą dziwactwa człowieka.
Uroczne twory tylu powabami,
Szukane z takim zapałem i pracą,
Całą swą cenę w oczach naszych tracą,
Jak się ich tylko staniemy panami.
Każda pieszczota niecierpliwey ręki,
Zaciera barwy, psuje świéże wdzięki;
Wreszcie bez wsparcia zostają rzucone:
Gdzież się przytulą teraz te pieścidła?
Jednemu srodze poszarpano skrzydła,
Drugiemu struto serce zakrwawione!
Potrafiż motyl swobodnie w tey dobie,
Jak przed tém narcyz dla róży porzucić?
Młoda dziewico! Któż dziś zdoła tobie
Przeszłą niewinność i słodycz jey wrócić?
Niestety! żaden owad litościwy

Do ginącego z wsparciem nie pospieszy;
Piękność przebaczy sobie kiedy zgrzeszy;
Zmiękczyć ją może każdy nieszczęśliwy;
Lecz uwiedzioney, zapłakać zhańbienia?
Na to jey serce twardsze od kamienia!

* * *

Uczuciem zbrodni katowana dusza
Jest to szkorpijon ogniem okrążony:
Zbiża się coraz płomień z każdey strony,
Srożey się jego natęża katusza;
Nie mogąc wreszcie znieść dłużey cierpienia,
Boleść w ostatnią wściekłość się przemienia;
Jedna mu tylko ucieczka zostaje,
Żądło zatrute którém gubił wrogi,
Daremnych razów nigdy niezadaje;
Ten więc na siebie zwraca oręż srogi,
I w chwili kończy okropne męczarnie.
Do tego zbrodniarz podobny owadu
Jeżeli nie chce znosić zgryzot jadu,
Od samobóyczey dłoni ginie marnie.
Z gniewem go ziemia odpycha od siebie:
Nadziei zgoła nieznayduje w niebie.
Nad głową swoją widzi czarne cienie,
A pod stopami trwoży rozpacz blada,
Wkoło pożercze obiegły płomienie;
W próżnem otuchy sercu śmierć zasiada (*).

* * *

(*) Niektórzy *filozofowie*, dociekali samoboystwa Szkorpiona, z którym to micysce poezyi ma stosunek: jedni

Posępny Hassan z Haremu ucieka;
Już go piękności powab nieurzeka;
Codzień na łowy w głuche puszcze śpieszy:
Lecz i tam stroni od myśliwców rzeszy
Takim go żadna nie widziała chwila,
Gdy seray piękna zdobiła Leila.
Czyż ona więcey tam już niepostanie?
Ty chyba na to odpowiesz Hassanie!
Po mieście odgłos rozmaity biegał;
Leila, mówią, uszła w nocy skrycie,
Gdy się w meczetach głos wiernych rozlegał,
A lamp tysiące pałało na szczycie;
Przed których blaskiem pierzchająć pomroka,
Beyram głosiła wyznawcóm proroka,
Leila chytra miała bydź w kąpieli;
Lecz darmo Hassan znaleźć ją tam bieży:
Bo wtenczas właśnie w chłopięcey odzieży,
Czego strażnicy dociec nieumieli,
Do zdraycy Giaura uciekła nieznana,
Natrząsając się z gniewu swego pana.
Hassan przeczucie miał jakieś tajemne,
Ależ Leila tak piękna, tak tkliwa!
Mógłże pomyślić że go oszukiwa?
Kochając ufał w kochanie wzajemne
Zdrayczyny chodzić niegodney po świecie.
Tego wieczora, gdy stracił Leilę.

---

utrzymują, że Szkorpiion dopuszcza się tey zbrodni tylko w poruszeniach konwulsyynych; inni koniecznie chcą mu dowodzić rozmyślnego samobóystwa.

Pod czas modlitwy wiernych był w meczecie,
I w swoim kiosku zabawiał się mile.
Takie przynaymniey jest opowiadanie
Nobiian, których pilnieysze czuwanie
Mogłoby skutki zmienić tey przygody.
Inni wyznają że tey samey nocy,
Swiatło bladawey *Fingary* odkryło (*).
Jak czarny rumak co miał tylko mocy
Giaura wzdłuż brzegów unosił w zawody;
Lecz z nim dziewicy nį pazia nie było.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Panicz i Dziewczyna.

W gaiku zielonym,
Dziéwcze rwie jagody.
Na koniku wronym,
Jedzie panicz młody.

I grzecznie się skłoni
I z konia zeskoczy.
Dziéwcze się zapłoni,
Na dół spuści oczy.

(*) *Fingari*, jest to Febe, Diiana, czyli Xiężyc narodów oryentalnych.

„Dziewczyno kochana!
Dziś na te dąbrowy,
Z kolegami z rana,
Przybyłem na łowy.

I trafić nie mogę
Gdzie leży miasteczko.
Wskaż proszę mi drogę
Nadobna dziéweczko.

Czy prędko mię z lasu
Ta ścieżka wywiedzie?"
— „Jeszcze Pan zawczasu
Do domu zajedzie.

Zara będzie drzewo,
Koło drzewa brzozki;
Weź się Pan na lewo,
Tam około wioski

Przez gęsty zarostek,
W prawo po nad rzeczką,
Tam młynek i mostek.
Tuż zaraz miasteczko."

Panicz podziękował,
Czule rączkę ścisnął,
W ustka pocałował,
Na konika świsnął.

Siadł, ostrogą śpina.
Już nie widać jego.
Westchnęła dziewczyna,
Ja nie wiem dla czego.

Antoni Edw. Odyniec.

ASTRONOMIJA.

Sposób dochodzenia figury ziemi za pomocą okkultacyi gwiazd stałych, podany przez Cagnolego.

Wszystkie fenomena niebieskie, które dotąd dały się podciągnąć pod rachunek i obserwacyą, z zadziwiającą zgodnością potwierdzają teoryą Newtona o powszechnéy attrakcyi. Nie masz zapewne dziś astronoma, któryby nie był przekonany, że ziemia nasza wypukłą jest pod równikiem a spłaszczoną przy biegunach. Łącząc bowiem wzmienioną teoryą attrakcyi z przypuszczeniem elliptyczności ziemi, wybornie tłumaczymy poprzedzanie punktów równonocnych i kołysanie osi ziemskiéy. Niektóre dowody za elliptycznością wyciągagają się z obrótu dziennego ziemi, uważanego za pewnik w astronomii : inne z odmienney długości wahadła, bijącego sekundy pod rozmaitą szerokością jeograficzną, inne zaś z wymiarów trygonometrycznych jéy powiérzchni. Za pomocą dwóch ostatnich sposobów rachują astronomowie stosunek promienia ziemi przy biegunach, do promienia ziemi przy

równiku, czyli tak nazwane spłaszczenie ziemi przy biegunach, albo wydęcie jéy przy równiku. Przypatrzmyż się bliżey zasadzie na któréy się wspierają oba te sposoby; rozbierzmy czy ona jest w całéy rozciągłości pewną; i czy otrzymane stąd wypadki, różnią się lub zgadzają z sobą.

Sławny astronom francuzki Delambre, który tyle się zatrudniał mierzeniem ziemi i starał się wyciągnąć jéy spłaszczenie już to ze swoich robót, już to z wymiarów podjętych przez innych jeometrów, to (na karcie 567 tomu trzeciego swojey astronomii) co do południka paryzkiego powiada: „spodziewaliśmy się, że wymiar tego łuku podzielonego prawie na połowę przez równoleżnik „d'Evaux, da ilość spłaszczenia ziemi. Rachunek jednak okazał spłaszczenie równe „$\frac{1}{159}$, a zatém bardzo wielkie. Cały ten łuk „porównany z łukiem południka mierzonym „przez Bouguera w Peru, daje na spłaszczenie $\frac{1}{334}$; wypadek ten jest nieco za mały." Nadto Delambre przerabiając rachunki Lakondamina, i biorąc średnią z otrzymanych stąd wypadków i z wypadku Bouguera, wyciągnął na spłaszczenie $\frac{1}{309}$; wypadek ten poczytuje za naybliższy prawdy, i zaleca się jego trzymać we wszystkich rachunkach. Wszelako tenże sam autor na karcie 572 mówi: „że spłaszczenie $\frac{1}{180}$ dość dobrze wyraża łuki zawarte między Grynicz i Paryżem, Dunkierką i „Paryżem, Grynicz i Evaux, Grynicz i Barcelloną i pomiędzy Carcassone i Mont Jouy. „Zdaje się że łuk południka zawartego mię-

„dzy Grynicz i Barcelloną, cały i w swoich „częściach uważany, daje na spłaszczenie $\frac{1}{180}$." A z całego swego badania wyciąga Delambre ten wniosek: że łuk Francyi wskazuje większe spłaszczenie, aniżeli insze łuki wymierzane na powiérzchni ziemi.

Godném jest uwagi że Maupertuis, który w 1736 należał do wymiaru łuku południka w Szwecyi, porównywając ten łuk z łukiem mierzonym we Francyi, wyrachował spłaszczenie równe $\frac{1}{178}$. Ale Svanberg, który tenże sam łuk nanowo wymierzał w roku 1805, i porównał go z łukiem świeżo mierzonym we Francyi, ocenił ilość spłaszczenia równą $\frac{1}{307,4}$. Porównywając zaś z łukiem Bouguera w Peru, daje na spłaszczenie $\frac{1}{323,5}$.

Delambre z wymiarów majora Lambtona robionych w Indyach wschodnich, znalazł spłaszczenie równe $\frac{1}{305,7}$; a z następnych robot tegoż samego jeometry, wyciągnął $\frac{1}{328}$. Sam zaś major Lambton, z naynowszych swoich wymiarów, znalazł na spłaszczenie $\frac{1}{296}$. Porównywając jednak cały swój łuk z całkowitym łukiem wymierzanym we Francyi, ocenił ilość spłaszczenia równą $\frac{1}{355}$.

Wymiary robione przez La Cailla na przylądku Dobréy Nadziei, porównane z wymiarami robionémi na równiku, dają na spłaszczenie $\frac{1}{180}$. Nakoniec, według zdania anglika Baily, świéży wymiar łuku południka w Anglii, zdaje się raczey okazywać przedłużenie a nie skrócenie osi ziemskiéy pod biegunami. Ta niezgodność wypadków, pomimo znanych talentów osób w tym celu używanych, mocno każ-

dego zastanawia, a razem odstręcza od sposobu dającego tak różne wartości na figurę ziemi. Słusznie z tego względu powiedział uczony Boscovich, że im więcey będzie mierzona powiérzchnia ziemi, tém bardziéy figura jéy okaże się niekształtną.

Ale niezgodność tych wypadków, może nie tylko wynikać z nieforemności figury ziemi, ale i z niedokładności samegoż sposobu użytego w tym celu. Bo któż może zaręczyć, że nić wierzchołkowa służąca do sprawdzenia położenia narzędzi astronomicznych w wymiarze ziemi, nie zbacza od kierunku pionowego do jéy powiérzchni, z przyczyny sąsiedztwa gór, dolin i otchłań podziemnych: jedném słowem, z przyczyny niewiadomego składu piérwszych warst ziemi. Co właśnie czyni niepokonaną wątpliwość w otrzymanych tym sposobem wypadkach (*). Obszernieysze o tém uwagi można znaleśdź w sławném dziele Bo-

(*) Nić wierzchołkowa bywa niekiedy pociągana od brzegu naczynia szklannego, w którém wisi ciężar, tak mocno, jak listek złota od naelektryzowanego tubusa. Tę uwagę zrobił P. Flaugergues. „Astronomowie, „mówi on, powinni unikać używania naczynia szklan„nego z wodą w którém wisi waga nici wierzchoł„kowéy; bo ja obserwowałem dwa razy jednego roku „szczególne zboczenie nici wierzchołkowéy, z przy„czyny pociągania ciężaru przez ściany naczynia. „Ciężar ten był pociągnięty z taką mocą, jak listek „złota od naelektryzowanego tubusa. Dla zniszczenia „tego dobrowolnego elektryzowania się, które mi „przeszkadzało w braniu odpowiednich wysokości, po„kryłem ciężar warstą laku. Lecz gdym użył naczy„nia metallowego, szczególny ten fenomen nie miał „mieysca". (Connaissance des tems. Année XIII strona 413).

scovicha (de expeditione litteraria lib. V, § 230 i następnéj).

Podobnież i różnice wahadła bijącego sekundy, bardzo są małe i trudne do dokładnego mierzenia; zależą od nieznajoméy wewnętrznéy gęstości ziemi, nie dają jednostaynych wypadków na spłaszczenie, i do ścisłego mierzenia figury ziemi z wielką pewnością użyte bydź nie mogą.

Gdy więc do niewiadomości wewnętrznego składu kuli ziemskiéy, dorzucimy nieregularność jéy figury wyciągnionéy za pomocą wyżéy wskazanych sposobów; jeżeli do wątpliwości która trwa jeszcze względem ilości spłaszczenia, dołączymy wielką niezgodność otrzymanych na nie wypadków; przyznamy zapewne: że z oczéwistym pożytkiem przyjętoby nowy sposób, niezależny od żadney hypotezy, a któryby łatwo i z naywiększą dokładnością pokazywał różnicę promieni na rozmaitych punktach ziemi. Takim właśnie może bydź sposób Cagnolego, który następnie wyłożyć przedsięwziąłem.

Powszechnie utrzymują, mówiąc o spłaszczeniu, że je nayłatwiéy można byłoby ocenić przez parallaxę xiężyca, gdyby jéy odmiana, ze względu na odmianę figury ziemi, tak była znaczna, żeby się dała naydokładniey

---

Lubo tak wielkie pociąganie rzadko się kiedy może przytrafić, jednak nieznaczne zbaczanie nici od linii wierzchołkowéy, mogą często wynikać z wymienionéy tu przyczyny; przez co wpłynęłyby na małe niedokładności, które zdarzają się w obserwacyach używanych w mierzeniu powiérzchni ziemi.

wyrachować, za pomocą zwyczaynie używanych sposobów. Lecz przypuściwszy, według powszechnego mniemania, że spłaszczenie ziemi przy biegunach wynosi $\frac{1}{300}$ promienia równika, różnica parallaxy xiężyca obserwowanéy na równiku i pod sześćdziesiątym stopniem szerokości jeograficznéy, zaledwo wyniesie dziewięć sekund; przeto oczéwiście tak nieznaczna odmiana parallaxy, obserwowanéy za pomocą zwyczaynych sposobów na rozmaitych punktach ziemi, łatwo się ukryje pomiędzy nieodbitémi błędami obserwacyi. I dla tegoto Manfredi i Maupertuis, obserwując wprost parallaxę xiężyca, w celu doyścia figury ziemi, nie zdołali otrzymać pożądanego wypadku.

Lecz często nieznaczna odmiana jednéy ilości, sprawuje ogromną odmianę w innéy ilości od niéy zależnéy. Przeto dowcip wynalazcy powinien się całkowicie zwrócić na wyśledzenie téy ostatniéy, w celu naydokładnieyszego odkrycia piérwszéy. To właśnie było zamiarem Cagnolego.

Niech koło *ANBA* (fig. a) (*) wyraża okrąg tarczy xiężyca zwróconéy do obserwatora, *C* jego środek. Zwyczaynie astronomowie rachując trwanie okkultacyi gwiazdy, wprowadzają spłaszczenie ziemi w mieyscu obserwacyi. Ale Cagnoli przekonał się drogą praktycznego rachunku, że im cięciwa opisywana pozornie przez gwiazdę w czasie akkultacyi leży bliżey środka xiężyca *C*, tym różnica trwania zaćmienia w przypuszczeniu że ziemia jest

(*) Figura ta umieszczona jest na tablicy, przyłączoney do numeru poprzedzającego.

kulą lub sferoidą, bardziéy jest nieznaczna. Im zaś cięciwa leży daléy środka xiężyca, i im sam xiężyc jest bliższy poziomu, tym różnica trwania okkultacyi rachowanéy w przypuszczeniu że ziemia jest kulą, albo że jest sferoidą, znaczniéy się odmienia. I to właśnie stanowi prawdziwy wynalazek Cagnolego.

Dla ogarnienia wszystkich przypadków, bierze wynalazca średnie ilości elementów, które wchodzą do rachowania czasu okkultacyi. Przypuśćmy, mówi on, że xiężyc jest w średniéy od ziemi odległości; jego średnica będzie równą 31′ 30″, parallaxa horizontalna równikowa wyniesie 57′ 40″, bieg godzinny 32′ 56″,5. Nadto uważmy że okkultacya obserwowana była pod 60° szerokości jeograficznéy: mamy w tém położeniu trzy obserwatorya, w Petersburgu, Sztokolmie i Upsalu. Wysokość xiężyca pozorna niech się równa 10°. Gdyby ziemia była doskonałą kulą, parallaxa wysokości p byłaby równa parallaxie horizontalnéy ϖ rozmnożonéy przez wstawę odległości od zenit, to jest $= 56' \; 47'',44$. Przypuściwszy zaś, że spłaszczenie ziemi pod biegunami jest $\frac{1}{300}$ promienia równika, parallaxa wysokości poprawna ze względu na figurę ziemi, równa się 56′ 38″,93 (*). Widzimy że parallaxa, dla figury ziemi, zmnieyszyła się o 8″,5;

(*) Mając dane spłaszczenie ziemi $= \frac{1}{300}$ promienia równika $a = 1$, mamy promień ziemi pod biegunem $b = 1 - \frac{1}{300} = \frac{299}{300}$. Stąd szerokość jeograficzna mieysca poprawna φ', znayduje się ze wzoru sty$\varphi' =$

tak mała ilość nie dałaby się nigdy ściśle ocenić, za pomocą zwyczaynych sposobów. Ale ta tak nieznaczna odmiana, wielką sprawia różnicę w trwaniu okkultacyi, kiedy cięciwa, opisana pozornie przez gwiazdę w czasie jéy zaćmienia, jest bardzo mała, i gdy xiężyc jest bliski poziomu. Tych właśnie głównych okoliczności nie dostrzegł Maupertuis, który także mówi o okkultacyach gwiazd w celu odkrycia figury ziemi (préface au discours sur la parallaxe de la lune), ale mówi ogólnie i powiérzchownie, nie zwracając bynaymniéy uwagi na szczególne i naykorzystnieysze przypadki wyśledzone od Cagnolego. Dla uproszczenia rachunku, bierze Cagnoli szczególny gatunek okkultacyi, w któréy promień *CMLN* dzielący na połowę cięciwy *AB* i *DE*, jednę opisaną pozornie przez gwiazdę w czasie okkultacyi gdyby ziemia była kulą, a drugę kiedy jest sferoidą, leży razem na płaszczyźnie koła wierzchołkowego. Naznacza wstawę odwrótną *MN* równą 60″. *ML* oczéwiście wy-

---

$=\frac{b^2}{a^2}\mathrm{sty}\varphi = \left(\frac{299}{300}\right)^2 \mathrm{sty}60^\circ$. φ znaczy szerokość jeograficzną mieysca niepoprawną dla figury ziemi. Promień ziemi uważanéy za sferoidę pod 60° będzie

$$R' = a\sqrt{\frac{\mathrm{dost}\varphi}{\mathrm{dost}\varphi'\ \mathrm{dost}(\varphi-\varphi')}} = b\sqrt{\frac{\mathrm{wst}\varphi}{\mathrm{wst}\,\varphi'.\mathrm{dost}\,(\varphi-\varphi')}}$$

a parallaxa horizontalna poprawna dla figury ziemi będzie: $\pi'=\pi\frac{R'}{R}$, R wyraża promień równika, π parallaxę horizontalną równikową. Parallaxa wysokości poprawna $p'=\pi'\mathrm{wst}10^\circ=56'38''.93$.

Wzory tu przytoczone, znaydzie czytelnik na karcie 149 drugiego wydania Trygonometryi kulistéy Jana Sniadeckiego.

raża odmianę parallaxy dla figury ziemi czyli $8'',5$. Poprowadźmy dwa promienie CA i CB. Mamy $CA = CN = CB = 15'\ 45''$. $CM = 14'.\ 45''$. Następnie $AM = MB = \sqrt{(AC - CM)\ (AC + CM)}$ $= 5'.\ 31''.4$, Aże xiężyc na godzinę ubiega $32'.\ 56'',5$, przeto na przebieżenie AM będzie potrzebował $10'.\ 3'',6$ czasu, a na przebieżenie AB, $20'.\ 7'',2$.

Kiedy spłaszczenie ziemi wpływa na odmianę wysokości xiężyca o $8'',5$, wtenczas $CL = 14'.\ 53'',5$

$$DL = EL = \sqrt{(DC - CL)\ (DC + CL)} = 5.7'',7;$$

to rozmnożywszy przez $\frac{60'}{32'\ 56'',5}$, znaydziemy $9'.\ 20'',5$ na czas którego potrzebuje gwiazda do przeyścia DL. Następnie czas potrzebny na przebieżenie DE, zawiéra $18'.\ 41''$. Mamy tedy różnicę wynoszącą $1'.\ 26''$ w trwaniu okkultacyi, kiedy ziemia jest sferoidą spłaszczoną przy biegunach o $\frac{1}{300}$ promienia równika.

Widzimy jak zręcznie szczególny gatunek okkultacyy, zastosowany został przez Cagnolego do pokazania znacznego wpływu figury ziemi, na czas ich trwania. Wzajemnie mając wyrachowaną cięciwę AB, a z obserwowanego czasu trwania okkultacyi znalazłszy cięciwę DE, łatwo ocenię odmianę parallaxy ML dla figury ziemi, która daje mi w momencie, ze stosunku $\frac{\pi'}{\pi} = \frac{R'}{R}$, wartość na stosunek promienia ziemi pod pewną szérokością jeograficzną, do promienia równika wziętego za je-

dność. Promień średni ziemi zawiéra 20,898,420 stóp angielskich. W naszym przypadku odmiana o $\frac{1}{201000}$ promienia ziemskiego w mieyscu obserwacyi, czyli blisko o 1000 stóp angielskich, sprawi różnicę jedney sekundy czasu w trwaniu okkultacyi.

Oprócz tego każdy widzi, że skutek przez nas uważany rośnie w stosunku malenia wstawy odwrótnéy *MN*. Gdyby *MN* było równe 30″, czas okkultacyi *AB* zawiérałby 14′. 20″,4, a *DE* 12′. 10″,2; różnica wynosiłaby 2′. 10″. czasu. W tym przypadku odmiana na 400 stóp promienia ziemskiego, sprawiłaby jednę sekundę różnicy w czasie trwania okkultacyi.

Gdyby wstawa odwrótna *MN* była równą 15″, odmiana promienia ziemskiego na 200 stóp angielskich, sprawi różnicę jednéy sekundy czasu w trwaniu okkultacyi. Stąd się przekonywamy, że trwanie okkultacyi zależy od wyniesienia mieysca obserwacyi nad powiérzchnią morza; i musi bydź odmienne, kiedy ją z wierzchołka wyniosłéy góry lub z mieysc zapadłych obserwujemy. Na ten wypadek nie dawano dotąd baczności tak w obserwowaniu okkultacyi, jako i w rachowaniu tego fenomenu, gdzie się wprowadza parallaxa xiężyca.

Sposób tu wyłożony podał Cagnoli w pamiętniku włoskim (Memorie di Matematica e di Fisica della società italiana. Tomo VI. Verona 1792). Nie był on jescze dotąd praktykowany w żadném obserwatorium. I dla tego astronom angielski Baily, przedrukował go w Londynie w roku 18 9 z dołączeniem własnych uwag; i zaleca go astronomom, wspie-

rając się na prostocie i dokładności samegoż sposobu, i na znajomych talentach autora.

P. Baily, według wyłożonego przez nas sposobu, wyrachował trzy tablice: piérwszą na szerokość jeograficzną 50°, drugą na 60°, trzecią na 70°. Wysokość xiężyca bierze od 10, 20 i 30 stopni. Wstawę odwrótną *MN* od 60″, 30″, 15″, i t. d. Rachuje trwałość okkultacyi w jedném przypuszczeniu że ziemia jest kulą, w drugiém że spłaszczenie równa się $\frac{1}{330}$ promienia równika, w trzeciém że spłaszczenie wynosi $\frac{1}{500}$. Tak *np.* z tablicy III widzimy: że pod szerokością jeograficzną 70°, kiedy xiężyc jest na 10° wyniesiony nad poziom, a gwiazda w czasie okkultacyi, w przypuszczeniu że ziemia jest kulą, gdyby opisała cięciwę, w któréy wstawa odwrótna *MN* wynosi 15″, wtedy czas trwania okkultacyi byłby 10′. 11″. Wziąwszy spłaszczenie ziemi równe $\frac{1}{330}$, wstawa odwrótna *LN* będzie równą 5″.9, a czas trwania okkultacyi wyniesie 6′. 24″. Podobnież gdy spłaszczenie równe jest $\frac{1}{500}$, wstawa odwrótna *LN* = 5″, a czas trwania okkultacyi waży 5′. 54″.

Z tych tablic nayoczéwiściéy przekonywamy się, że wpływ figury ziémi na odmianę trwania okkultacyi, rośnie w stosunku malenia wstawy odwrótnéy *MN*, w stosunku zmnieyszania się wysokości xiężyca, i w stosunku powiększenia szerokości jeograficznéy. Jedna zaś sekunda odmiany parallaxy, może dadź różnicę dwódziestu, trzydziestu, czterdziestu i więcéy sekund, w trwaniu okkultacyi. Przeto błąd popełniony w rachunku i w obserwacyi ok-

kultacyi, nawet cò do kilku sekund czasu, prawie nic nie wpłynie na wartość wyciągnionéy parallaxy xiężyca. A co właśnie stanowi istotną korzyść sposobu Cagnolego.

„ Wiem dobrze, powiada Cagnoli, że bar-
„ dzo rzadko się zdarza, ażeby droga opisana
„ pozornie przez gwiazdę w czasie okkultacyi,
„ była prosta i pionowa do koła wierzchoł-
„ kowego, które ją przecina w połowie trwa-
„ nia okkultacyi: ale każdy się na to zgodzi,
„ że takowe przypuszczenie trzyma środek po-
„ między zdarzającémi się okkultacyami. Bo
„ gdy jedne okażą mnieyszy wpływ spłaszcze-
„ nia ziemi na trwanie zaćmienia, drugie da-
„ dzą tenże sam skutek większy. Stąd wno-
„ szę, że środek przeze mnie użyty, nie zale-
„ żny od żadnéy hypotezy, jest naypewniey-
„ szym ze wszystkich używanych dotąd w ce-
„ lu odkrycia figury ziemi. Można mi będzie
„ zarzucić, że bardzo rzadko zdarzają się dwa
„ ode mnie żądane warunki, to jest: żeby wy-
„ sokość xiężyca i cięciwa opisywana pozor-
„ nie przez gwiazdę była mała; ale szukając
„ pilnie tych warunków, jak tego wymaga
„ ważność przedmiotu, może się więcéy znay-
„ dzie takich okkultacyy, aniżeli się na pozór
„ zdaje. Każdego prawie miesiąca przypada
„ zaćmienie jakiéyś znajoméy gwiazdy, a pra-
„ wie podczas każdego zaćmienia przypadają
„ warunki od nas żądane, dla pewnego pun-
„ ktu ziemi. Niech ze dwódziestu okkultacyy,
„ choć jedna odpowiadająca naszemu celowi
„ będzie zrobiona w jakiémś obserwatoryum,

„ a wątpliwość co do spłasczenia ziemi prędko
„ się rozwiąże."

Od czasu wydania téy rozprawy przez Cagnolego, położenie wielu gwiazd zodiakalnych zostało oznaczone z doskonałością odpowiedną celowi tu przedstawionemu. Prace samegoż Cagnolego, Piazzego, Hardinga, Zacha i Bessela, wiele się do tego przyczyniły: tak że teraz z pewnością powiedzieć można, że każdéy prawie nocy przypada zaćmienie jakiéyś gwiazdy dobrze znanéy. Około czterdziestu lat Messier, na końcu podanego znacznego szeregu obserwowanych przez siebie zaćmień gwiazd, przytoczył wspomnioną tu od nas uwagę. „Widzimy, mówi on, z tego zbioru
„ okkultacyy gwiazd, jak je często obserwowa-
„ łem w piérwszéy kwadrze xiężyca, w ciem-
„ nym brzegu, który rozeznać mogłem z wiel-
„ ką dokładnością. Częściey one przypadają,
„ i mają pierwszeństwo przed obserwacyami
„ zaćmień xiężyców jowiszowych, albo xięży-
„ ca ziemskiego. Bardzo byłoby rzeczą po-
„ żądaną, żeby wydawcy naszych Efemeryd
„ ogłaszali na piérwszą kwadrę immersye
„ gwiazd nawet siódméy i ósméy wielkości,
„ które równie dobrze można obserwować,
„ jak gwiazdy pierwszéy, drugiéy i trzeciéy
„ wielkości" (Connaissance des tems. Année VIII, strona 319.)

Kończy swoję rozprawę Cagnoli następującą uwagą. Ważny cel znalezienia figury ziemi, dla którego tyle łożono poświęceń w wymierzaniu łuków południków ziemskich, zasługuje zapewne na wysłanie astronomów

do mieysc dogodnych, dla robienia tego gatunku obserwacyy. Byłoby to świetném przedsięwzięciem Monarchów, odznaczających się w pielęgnowaniu nauk. Doszlibyśmy pomału, w rozmaitych punktach powiérzchni ziemi, wielkości promieni; a podobną jest rzeczą do prawdy, że z tego dałaby się ostatecznie wyciągnąć figura ziemi.

Każda akademia może się udadź dwiema drogami do naszego celu. Naprzód: należy zebrać i wyrachować z pewnéy liczby lat upłynionych, dogodne okkultacye do oznaczenia figury ziemi. Powtóre: ogłaszać w kalendarzach astronomicznych mieysca, w których może bydź obserwowane zaćmienie pewnéy gwiazdy, służące do naszego celu. Byłoby to daleko szacownieyszém od ogłaszania faz zaćmień słonecznych, nad którémi tyle się wysilają rachujący kalendarze astronomiczne.

Wyłożywszy sposób Cagnolego, który z różnicy trwania obserwowanego czasu okkultacyi, i rachowanego w przypuszczeniu że ziemia jest kulą, daje bez żadnéy hypotezy różnicę parallax, wskazującą natychmiast stosunek promienia ziemi w mieyscu obserwacyi do promienia równika, zastanówmy się nad błędami mogącémi wpłynąć tak w rachunek jako też i w obserwacyą samego fenomenu.

W rachunku okkultacyi, potrzeba znać ściśle mieysce pozorne gwiazdy i xiężyca, oraz średnicę pozorną tego ciała niebieskiego. Mieysce znanéy gwiazdy z naynowszych katalogów bardzo dokładnie może bydź oznaczone, równie jak i średnica xiężyca ze zna-

jomych nam naylepszych tablic. Co do mieysca xiężyca, na to wpłynie błąd tablic, który dzisiay zaledwo wynosi kilkanaście sekund w łuku. Ale porównywając xiężyc ze znajomą gwiazdą, mogę znaleść poprawę tablic. Jedném słowem: odległość pozorna środka xiężyca od środka gwiazdy, dość dobrze może bydź wyrachowaną. I oceniając czas trwania okkultacyi, w przypuszczeniu że ziemia jest kulą, naywięcéy o dwie sekundy chybić możemy. W tym rachunku dokładnie znać trzeba długość jeograficzną mieysca.

Co do obserwacyi zaćmień gwiazd przez xiężyc, to można powiedzieć. Immersye jeżeli przypadają w części ciemnéy xiężyca, mogą bydź obserwowane z naywiększą dokładnością; jeżeli zaś zdarzają się w części oświéconéy, wtenczas możemy w obserwacyi cokolwiek chybić, kiedy gwiazda jest mała i luneta nie wiele powiększa. Używając zaś doskonałéy achromatycznéy lunety, błąd zaledwo dóydzie jednéy sekundy.

Emersye obserwowane w części ciemnéy, bardzo są pewne. Ale jeżeli te fenomena przypadają w części świałtéy xiężyca; wtenczas niekiedy błąd dochodzi ośmiu i dziesięciu sekund. Przeto naylepiéy jest używać takiego gatunku okkultacyi, w któréy immersya przypada w części świałtéy, emersya zaś w części ciemnéy xiężyca.

Zdarza się, w niektórych zaćmieniach gwiazd; że immersya z emersyą przypadają w części ciemnéy xiężyca. Mamy tego przykład na zaćmieniu β Panny, obserwowaném

przez Throughtona 22 maja 1801 (Connaissance des tems. Année XIII, strona 324). Niekiedy zaćmienie może bydź obserwowane blizko nowiu, wtenczas xiężyc zupełnie jest ciemny. Taki był przypadek z Wenusem 1801 13 maja między ósmą a dziewiątą zrana; xiężyc był kilka godzin ciemny (tamże str. 417). Dogodne do naszego celu okkultacye mogą przypaśdź podczas całkowitego zaćmienia xiężyca, kiedy immersya i emersya gwiazdy nawet szóstéy i siódméy wielkości, wyraźnie może bydź obserwowana.

Iakkolwiek bądź, summa błędów popełnionych w obserwacyi i rachunku, gdyby nawet wynosiła dziesięć sekund czasu, nie wpłynie bynaymniéy na dokładność wypadku, gdy cięciwa opisywana pozornie przez gwiazdę jest bardzo mała. Bo może się zdarzyć, że jedna sekunda odmiany parallaxy, sprawi około minuty różnicy w trwaniu okkultacyi.

Zdarzają się jednak nadzwyczayne przypadki w obserwowaniu okkultacyi, które obserwatorowie pilnie zapisywać powinni. Zdaje mi się, że będzie rzeczą pożyteczną do naszego przedmiotu, w krótkości tu je wymienić.

W obserwowaniu immersyi, astronom nie powinien odchodzić zaraz od lunety, póki się dostatecznie nie przekona, czy gwiazda rzeczéwiście się skryła za tarczę xiężyca. Bo często gwiazda może się skryć za górę xiężycową i znowu się na chwilę pokazać, póki nie zaydzie widocznie za samęż massę tego planety. Właśnie na ten przypadek trafił

P. Koch, obserwując 1794 siódmego marca okkultacyą Aldebarana w Gdańsku. Obserwował on immersyą téy gwiazdy, blizko piérwszéy kwadry xiężyca. Zniknęła ona naprzód, ale w dziesięć sekund nagle błysnęła w całéy swojéy świetności. Wkrótce potém zaćmiła się powtórnie, i znowu się ukazawszy zniknęła po raz trzeci. Czas prawdziwy téy ostatniéy immersyi zawiérał 8g. 28′. 21″. Obserwator zaczekawszy trzydzieści sekund poszedł zapisać tę obserwacyą, ale za powrótem jego gwiazda już wyszła z pod tarczy xiężycowéy. Szkoda że P. Koch nie zobserwował emersyi, dla dopełnienia tak rzadkiéy okkultacyi. To jednak pewna, że gwiazda nie przeszła nawet sekundy łuku pod tarczą xiężyca. Bo promień xiężyca równał się wtenczas 15′. 52″, a bieg planety na jednę minutę czasu wynosił 29″ łuku. Stąd wyrachowano, że gdyby okkultacya trwała jednę minutę, linija łącząca środek xiężyca ze środkiem cięciwy pozornie opisanéy przez gwiazdę byłaby = 15′. 51″. (Conn. des tems. Année VI, str. 253). Słusznie z tego względu powiedział P. Koch, że przypadek ten nayrzadszy w swoim gatunku, wybornieby posłużył do oznaczenia figury ziemi sposobem Cagnolego.

Często w okkultacyach przed samą immersyą i zaraz po emersyi daje się postrzegać odmiana koloru w gwiazdzie; nawet na kilka sekund gwiazda nie tylko zdaje się przylegać do brzegu xiężyca, ale czasem można ją uyrzéć na saméyże tarczy planety. I tak Messier, obserwując okkultacyą Aldebarana

1755 września 25, postrzegł że przed samą immersyą, która wypadała w części oświéconéy xiężyca, gwiazda znacznie zmnieyszała światło, odmieniała swóy kolor i pokazała mu się białą: a na dziesięć sekund przed immersyą, zdała się przylegać do tarczy xiężyca (Connaissance des tems, Année 1810 strona 336). Obserwując zaś immersyą téyże saméy gwiazdy 1757 lipca 11, w części oświéconéy xiężyca, zobaczył ją przylegającą przez siedm sekund do tarczy planety, potém okazała się przez dwie sekundy na saméyże tarczy, póki zupełnie nie znikła. Łatwo można było rozeznać gwiazdę na tarczy po kolorze czerwoniawym, który nabyła zbliżając się do xiężyca (tamże strona 339). Podobnież Messier roku 1755 lipca 5 obserwując przez teleskop źwierciadlany Newtona, powiększający 140 razy, immersyą Aldebarana, widział tę gwiazdę blisko dwóch sekund na tarczy xiężyca. Le Gentil obserwując zwyczaynym dyoptrycznym teleskopem mającym długości blisko siedmiu stóp, widział ją prawie pięć sekund przylegającą do tarczy planety; kiedy Cassini, obserwując tenże sam fenomen przez teleskop długi na 18 stop, postrzegł gwiazdę oddzieloną od brzegu xiężyca, aż do samego momentu immersyi (tamże strona 335).

Czy takowe gatunki złudzeń optycznych są skutkiem atmosfery oblewającéy xiężyc, czyli zależą od teleskopu użytego do obserwacyi, albo też są wypadkiem innéy dotąd niedościgniętéy przyczyny, tego z pewnością wyrzec nie śmiemy. Podobną tylko jest rze-

czą do prawdy, że wszystkie takowe nadzwyczayne zdarzenia, przypadają częściéy w szczególnym gatunku okkultacyy, uważanym od Cagnolego. Przeto należy je wypisywać starannie ze wszelkiémi szczegółami, dołączając opisanie teleskopu użytego do obserwacyi.

Astronomowie zwykli pospolicie oznaczać czas pozornego dotknięcia gwiazdy do tarczy xiężyca, równie jak i moment jéy zniknienia. A podczas emersyi, zapisują moment ukazania się gwiazdy i oddzielenia się jéy od brzegu planety. Każdy fenomen dostrzeżony podczas okkultacyi, powinien bydź naydokładniéy zapisywany; a porównanie rozmaitych zdarzających się przypadków, może nam z czasem wyświécić prawdziwą tych złudzeń przyczynę.

Nakoniec zdaje mi się, że okkultacye gwiazd obserwowane podług myśli Cagnolego, z potrzebnémi do tego ostróżnościami, mogą bydź użyte do wyśledzenia figury ziemi. Powątpiwać jednak należy, czy można tym sposobem ocenić nayściśléy ilość spłaszczenia: i czyli wypada mu przyznać nad innémi dotąd znajomémi sposobami pierwszeństwo. Sposób ten jednak niewymagający żadnéy hypotezy, i teorycznie z siebie dokładny, zda mi się że wybornie posłuży za pomoc innym dotąd znajomym metodom, w ważnym celu dochodzenia figury ziemi. Doświadczenie zapewne naylepiéy nas w tym względzie przekona.

TABLICA I.

Szerokość 50°.						
wysokość xiężyca.	Ziemia uważana za kulę.		Spłaszczenie=$\frac{1}{330}$		Spłaszczenie=$\frac{1}{300}$	
	MN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi.
10°	60″	20′. 7″.	54″,0	19′ 7″.	53″,4	19′. 1″.
	30	14. 20.	24, 0	12. 51.	23, 4	12. 41.
	15	10. 11.	9, 0	7. 54.	8, 4	7. 38.
	10	8. 19.	4, 0	5. 16.	3, 4	4. 52.
	6,6	6. 46.	0, 6	2. 2.	0	0
20°	60″	20′. 7″.	54″,3	19′10″.	53″.7	19′. 4″.
	30	14. 20.	24, 3	12. 56.	23, 7	12. 46.
	15	10. 11.	9, 3	8. 2.	8, 7	7. 46.
	10	8. 19.	4, 3	5. 28.	3, 7	5. 4.
	6,3	6. 37.	0, 6	2. 2.	0	0.
30°	60″	20′. 7″.	54″,7	19′14″.	54″,2	19′. 9″.
	30	14. 20.	24, 7	13. 2.	24, 2	12. 54.
	15	10. 11.	9, 7	8. 12.	9, 2	7. 59.
	10	8. 19.	4, 7	5. 43.	4, 2	5. 24.
	5,8	6. 21.	0, 5	1. 52.	0	0.

TABLICA III.

Szerokość 60°.						
wysokość xiężyca	Ziemia uważana za kulę.		Spłaszczenie = $\frac{1}{330}$		Spłaszczenie = $\frac{1}{300}$	
	MN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi.
10°	60″	20′. 7″.	52″,3.	18′.50″.	51″,5.	18′.41″.
	30.	14. 20.	22, 3.	12. 23.	21, 5.	12. 10.
	15.	10. 11.	7, 3.	7. 7.	6, 5.	6. 43.
	10.	8. 19.	2, 3.	4. 0.	1, 5.	3. 14.
	8,5.	7. 41.	0, 8.	2. 22.	0.	0.
20°	60″	20′. 7″.	52″,7.	18′.54″.	51″,9.	18′.45″.
	30.	14. 20.	22, 7.	12. 30.	21, 9.	12. 17.
	15.	10. 11.	7, 7.	7. 19.	6, 9.	6. 55.
	10.	8. 19.	2, 7.	4. 20.	1, 9.	3. 38.
	8,1	7. 30.	0, 8.	2. 22.	0.	0.
30°	60″	20′. 7″.	53″,2.	18′.59″.	52″,6.	18′.52″.
	30.	14. 20.	23, 2.	12. 38.	22, 6.	12. 29.
	15.	10. 11.	8, 2.	7. 33.	7, 6.	7. 16.
	10.	8. 19.	3, 2.	4. 43.	2, 6.	4. 15.
	7,4	7. 10.	0, 6.	2. 2.	0.	0.

TABLICA III.

Szerokość 70°.						
wysokość xiężyca.	Ziemia uważana za kulę.		Spłaszczenie $= \frac{1}{330}$		Spłaszczenie $= \frac{1}{300}$	
	MN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi	LN.	Trwanie okkultacyi.
10°.	60″	20′. 7″.	50″,9.	18′.34″.	50″.	18′.2″.
	30	14. 20.	20, 9.	12. 0.	20.	11. 44.
	15.	10. 11.	5, 9.	6. 24.	5.	5. 54.
	10.	8. 19.	0, 9.	2. 30.	0.	0.
20°.	60″.	20′. 7″.	51″,3.	18′.39″.	50″,5.	18′.30″.
	30.	14. 20.	21, 3.	12. 7.	20, 5.	11. 53.
	15.	10. 11.	6, 3.	6. 37.	5, 5.	6. 11.
	10.	8. 19.	1, 3.	3. 0.	0, 5.	1. 52.
	9,5	8. 7.	0, 8.	2. 22.	0	0.
30°.	60″.	20′. 7″.	52″.	18′.46″.	51″,2.	18′.38″.
	30.	14. 20.	22.	12. 18.	21, 2.	12. 5.
	15.	10. 11.	7.	6. 58.	6, 2.	6. 34.
	10	8. 19.	2.	3. 44.	1, 2.	2. 54.
	8,8	7. 49.	0,8.	2. 22.	0.	0.

Antoni Szahlin.

MINERALOGIJA.

Nauka o Skamieniałościach (Wyjątek z dzieła *Propaedeutik der Mineralogie von Dr CC. Leonhard, Dr J. H. Kopp und C. L. Gaertner* przez *Norberta* Kumelskiego.

Vidi ego quod fuerat quondam solidissima tellus
Esse fretum; vidi factas ex aequore terras,
Et procul a pelago conchae jacuere marinae.
Ovid. Metamorph. Liber XV. ver. 262.

Ciała kopalne, z kształtu podobne do istot organicznych, którym swóy winny początek, noszą nazwisko skamieniałości, lub petryfikacyy (*Petrefacta, Petrificata, Lapides figurati, Lap. idiomorphi*). Sledzenie zaś onych pod rozmaitemi względami jest przedmiotem nauki o skamieniałościach.

Nauka ta w szczególności nie należy ani do Oryktognozyi, ani do Geognozyi, owszem stanowi oddzielną gałąź w Mineralogii. Można jednak powiedzieć, że prawdziwy i nayważnieyszy jey cel, jest prawie geologiczny. Nié masz bowiem między ciałami kopalnémi oczywistszych i gruntownieyszych dowodów, ani rzetelnieyszych świadków, coby mocniey przekonywały o tych wielkich odmianach, jakich kula ziemska od początku swego doznawała, i o bytności źwierząt i roślin pierwiastkowego świata, nad skamieniałości.

Tak znakomity wpływ tey nauki na historyą początku ziemi, nastręcza widocznie

głębokiey rozwadze naturalisty niewyczerpane nowych prawd źródło.

Samo zastanowienie się nad położeniem i uszykowaniem istot skamieniałych w łonie ziemi, objaśnić może wiele wątpliwości, tak co do pokładów gór, należących do jedney formacyi, jak i co do epoki ich powstania: a co większa, w naznaczaniu nawet względney dawności warst i sposobu jakim utworzone zostały, nie małą bydź może pomocą.

Porządne zgłębienie tey nauki, wymaga znajomości innych części historyi naturalney; a mianowicie Konchyliologii, Botaniki i Anatomii porównywającey. A do tego zbiory muszli, roślin i skeletów źwierzęcych są bardzo pomocne i nieodbicie potrzebne, w porównywaniu i determinowaniu istot skamieniałych.

Chociaż dawniey istoty te mieszczono w Mineralogii; sprawiedliwie jednak wyznać można, że nauka sama nie wiele na tém zyskiwała: gdyż żadney prawie na nie nie dawano baczności; był to tylko zbiór tworów, w których nadzwyczayney niekiedy postaci, ciemny przesąd rozmaite umiał upatrzyć cele (*).

Pallas dopiéro, Camper, Marek, Blumenbach, Cuvier, Faujas-St-Fond, Lamarck, Par-

(*) Dotychczas jeszcze pospólstwo uważa kości kopalnych źwierząt za szczątki skeletów jakiegoś dawnego pokolenia ludzi olbrzymich. A innym skamieniałościom podobnie śmieszne daje nazwiska: Belemnity np. zowią się u gminu piorunowemi strzałkami i t. p.

kinson, Brocchi i inni umiejętność tę na wyższym doskonałości postawili stopniu. A pierwszy z nich Blumenbach, nayszczęśliwszą, można powiedzieć, powodowany myślą, przedsięwziął ją ściśleyszym węzłem z geologiią połączyć, ażeby tém samém i wnioski, o względney dawności pokładów ziemi, na trwalszey posadzie oprzéć, i nauce razem wyższy cel i wartość nadać.

Zwierzęta i rośliny, znaydujące się na powierzchni ziemi, po stworzeniu gór naydawnieyszych (pierwiastkowych), w następnych rewolucyach globu i w czasie powstania gór poźnieyszych, uległy znacznym odmianom. Tak dalece, że, albo zupełnie zniszczone zostały, albo też w szczątkach dochowane, niewątpliwie bytu swojego dowodzą. Podług tego więc dzielić się zwykły na:

1. *Nieodmienione w całym swym kształcie.* To mieć może mieysce wtenczas, kiedy powłoka źwierzęcego ciała, za życia jeszcze, była z materyi kamienney. Takie kopalne konchy widzieć się dają dotąd w swey właściwey skorupie z blaskiem perłowym, a niekiedy nawet pokrytey rozmaitemi kolorami, podobnie, jak i na żywych tychże gatunków indywiduach, znaydujących się w morzu. Przykładem tego jest *Nautilus Pompilius* zwykle znaydowany we Francyi w Courtagnon, Grignon, Chaumont, mający doskonałą skorupę z pięknemi tęczowemi kolorami. Często także wykopują się kości ogromnych źwiérząt lądowych, nic prawie nieodmienione.

Zdaje się przeto, że wątłe tylko części

źwierzęce, rozkładowi uległy. Lubo i tych niekiedy (co rzadko się zdarza) ślady postrzeżono; czego dowodzi dobyty w roku 1771 ze wzgórka nad brzegiem rzeki Willui w nayzimnieyszey części Syberyi, skelet nosorożca, na którym szczątki mięsa, skóry, włosów, tłustości i t. p. były jeszcze widoczne.

2. *Zwapniałe.* Mnóstwo bywa takich kopalnych kości i muszli, które, chociaż odmieniły się, jednak niezupełnie skamieniały. W nich to po roskładzie i uyściu płynów niektórych, pozostałe cząstki twardsze, albo raczey pozostała osnowa, czyli (jak zowią) sieć kości zwapnieniu (Kalzination) uległa. Dla tego też są gębczaste, kruche i lekkie, częstokroć przejęte lub powleczone tufem wapiennym czyli inkrustowane. Leżą one naypospoliciey w kamieniu wapiennym warstowym (Flözkalk), w górach napływowych, po grotach, rozpadlinach skał i t. d.

3. *Prawdziwie skamieniałe.* To jest zupełnie w kamień jakiś zamienione, przy wyraźnych kształtach, jakie niegdyś miały.

Minerał służący za osadę albo macicę skamieniałościom, którym one razem bywają przejęte, rozmaicie się odmienia. I tak: albo to jest kamień wapienny, albo piaskowiec, łupek smolisto-margłowy, rogowiec, opal, krzemień (*Echimity*, *milleporyty*) lub jaspis, albo też (lubo bardzo rzadko) celestyna (*Koralliolity* w Monte-Viale i *Ammonity* w Bawaryi), niekiedy flusspat (niedokładnie dotąd poznane *Entrochity* z Derbyshire przejęte fioletowym flusspatem), czasem piana morska (piękne, cał-

kowicie skamieniałe *Helicyty* w Valecas przy Madrycie); albo też osadą ich i ciałem petryfikującém jest palny jaki minerał, jak *smoła ziemna*, *bursztyn*. Albo nakoniec skamieniałości są przejęte metallami, pirytem żelaznym i t. d. Wtenczas zowią je metallizowanemi, i takie bywają *Ammonity*, *Echinity*, *Ortoceratyty* i inne.

Niektórzy zaliczają do prawdziwych skamieniałości, tak zwane niewłaściwie: mięso skamieniałe, inaczey środek muszli albo robak. Lecz to jest tylko szczególnym przypadkiem piętna zostawionego przez muszlę na jakimkolwiek kamieniu. Co się tak tłumaczy: Konchy, albo inne jakie powłoki skorupiastego robactwa, będąc wypełnione płynną jeszcze materyą kamienną, po jey skrzepnieniu w poźnieyszym czasie, uległszy rozkładowi, opaść musiały, a ślad ich wnętrza pozostał na minerale.

Rysy postaci, odbite przez istoty organiczne, na powierzchni kamieni, zowią się w Mineralogii wyciskami.

Między skamieniałościami, wiele jest takich, których żywe wzory i teraz exystują. Mamy tego dowody w liczbie ryb skamieniałych na *Grenlandskim Łososiu* (salmo arcticus) i wielu innych. Pomiędzy owadami przykładem tego są: *Liszki Ważek* (Libellen-Larven) *Limulus Polyphemus* i t. d; między muszlami, *Trochus lithophorus*, *Cypraea pediculus*, *Murex triptorus*, *Anomia vitrea*, *Bulla Ficus*, *Nautilus Pompilius*; i między skamieniałościami roślinnemi, liczne wyciski liści i różne drzew gatunki,

które łatwo do znajomych dziś gatunków odniesione bydź mogą.

Nayczęściey jednak znaydujemy petryfikacye istot, dotąd niepoznanych, albo może już i nieexystujących, jako: *Ohio-mammut* (*Elephas Americanus.* Cuvier, *Elephas mastodontus, Mammut Ohiotium*) *Niedzwiedź jaskiniowy* (*Ursus spelaeus.* Blumenbach); niektóre z rodzaju krokodylów tudzież *Trylobity*, *Ammonity*, *Facyty*, *Lituity*, *Gryfity*, *Belemnity*, *Ortoceratyty*, naywiększa część *Filolitów* (skamieniałości rybich.)

Czasem też, chociaż są znane rodzaje i gatunki podobnych istot żyjących, oryginały jednak same pewnych skamieniałości, dotąd postrzeżonemi nie były.

W okolicach Paryża, tak obfitujących w różne petryfikacye, w Grignon i w innych mieyscach, z liczby 500 do 600 rodzajów tamecznych muszli, Lamarck znalazł ledwo 40 lub 50, których żywe indywidua, mieszkają dziś w odległych Indyy Wschodnich lub Ameryki morzach.

Niektórych istot kopalnych wzorowe gatunki albo całkowicie zaginęły (*Megatherium*, *Palaeotherium* etc.) albo też jeśli żyją, to po większey części tylko w południowych krajach (*Słoń*, *Hippopotam*, *Tapir*, *Dydelf*). Rzadko zaś bardzo wykopują się w dawney swey oyczyznie (*Jeleń*, *Sarna*, *Koń*, *Pies*, *Helicyty*.)

Zwierzęta skamieniałe albo były mieszkańcami mórz (*Wieloryby*, *Delfiny*, *Muszle*), albo wód słodkich (niektóre konchy i ryby), albo

stałego lądu (*Nosorożec*, *Bawół*, *Jeleń olbrzymi*, *Cervus giganteus*).

Oprócz gór pierwiastkowych, które w sobie żadnych śladów istot organicznych nie zawierają, we wszystkich innych, skamieniałości znaydujemy. I tak:

W górach przechodowych: w szarey wace, łupku glinianym przechodowym (rzadko), szarey wace łupkowey, kamieniu wapiennym przechodowym.

W górach warstowych: w naydawnieyszym piaskowcu, zwanym inaczey kamieniem dzikim, i w podległych mu warstach węgla kopalnego, gliny łupkowey i t. d. w łupku smolisto-marglowym, marglu stwardniałym, w warstach węgla przy kamieniu wapiennym warstowym i t. p.

W nowszym piaskowcu, zwanym różnofarbnym, w kamieniu wapiennym konchowym (bardzo obfitującym w skamieniałości) w kredzie (naybogatszey z tego względu, że mieści w sobie mnóztwo rodzajów i gatunków), w wapnie i gipsie naypoźnieyszey formacyi (w Paryżu i innych mieyscach).

W górach trapu warstowego: w łupku porfirowym (rzadko), w pokładach i warstach marglu, gliny, piasku, węgla, żelaza gliniastego. (Bazalt tylko, acz należy do gór tego powstania; żadnych jednak skamieniałości w sobie nie zawiera).

W górach napływowych: w tufie wapiennym i tak zwaném od Włochów Travertino, w gruntach marglowych i gliniastych, tudzież w pokładach drzewa smolistego i ziemi ału-

nowey ale tey formacyi. W torfie, (prawdziwe skamieniałości w ziemi napływowey nie znaydują się, lecz albo zwapniałe, albo inkrustowane, albo też zupełnie nieodmienione szczątki źwierzęce).

W produktach pożarów ziemnych (*Pseudovulkanische Produkte*) jakiemi są, przepalona glina, żużle i jaspis porcellanowy.

Istoty skamieniałe znaydują się w każdey prawie szerokości geograficzney, równie jak w naywiększey głębokości, tak i na mieyscach naywyniośleyszych.

W Pembrokshire w głębokości stóp 1000, w Whitehaven w hrabstwie Kumberland na stóp 2000, podobnież i w kopalniach Wieliczki w niezmierney głębi, skamieniałości i wyciski znaydowano, a Donati wyśledził je nawet na dnie morza Adryatyckiego.

Ulloa i Dombey znaydowali je na górach Peruwiańskich na sążni prawie 2000 nad powierzchnią morza. De-Luc odkrył je także w Alpach Sabaudzkich w wysokości 1300 sążni. Lamanon toż samo uczynił postrzeżenie w Alpach Delfinackich. Na wierzchołku Mont-Perdu wyniesionym na 1763 sążni nad powierzchnią morza, znaydował Ramond nie tylko mnóztwo skamieniałych muszli, lecz razem i *drzewo kopalne* i *koralliolity*. Picot-Lapeyrouse na tey samey górze, ale w wysokości 1660 sążni, postrzegał szczątki ogromnych źwierząt czworonożnych, tudzież muszli i raków. Humboldt widział skamieniałe muszle w Kordillierach w wysokości 2154 sążni. Peron znaydował petryfikacye po górach No-

wey Holandyi i na wyśpie Timor w Indyach Wschodnich, na 250 sążni nad płaszczyzną morza.

Mieysca sławne przez swe kopalnie obfitujące w naypięknieysze skamieniałości, są: Peterberg przy Mastrichcie, Paryż, Grignon, Courtagnon, Monte Bolca koło Werony, Toskania, Placencya, Heimberg, tudzież wyspy Gothland i Oeland w Szwecyi i inne.

Obok niektórych skamieniałości, jednostaynie prawie znaydujemy inne odmiennego rodzaju, tak *Myolitom* zwykły towarzyszyć *Ammonity*; *Pektinitom*, *Trochity*; *Chamitom*, *Turbinity* i t. d.

Co do stanu swego, w jakim znaydowane bywają, dzielić się zwykły na *całkowite* lub *niezupełne*, a tych ostatnich liczba jest prawie naywiększa. Pospolicie widujemy jednę tylko skorupę w muszlach, które przed tém były dwu lub wielo skorupowe.

Góry rozmaitego powstania, różne też mieszczą w sobie skamieniałości, tak, iż w dawnieyszych są zupełnie inne a niżeli w poźnieyszych górach. W pierwszych, zwyczaynie napotykamy istoty zupełnie nam nieznajome; w drugich zaś takie, co albo się w podobieństwie zbliżają, albo też zgoła z żyjącemi nie różnią się tworami.

Skamieniałości płodow morskich i roślin znaydują się pospolicie w górach dawnieyszych. Zabytki zwierząt lądowych w górach niezbyt dawnego powstania.

Zwierzęta kopalne i rośliny dobywane w tych mieyscach, gdzie dotąd żyją, należą

39*

wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, do epok poźnieyszych, aniżeli te, co się albo zupełnie zadeterminować nie dają, albo też teraz są mieszkańcami stref gorących.

Im dawnieyszą jest góra, tym więcey zawiera w sobie skamieniałości takich istot, których organizacya do nizkiego jeszcze posunięta stopnia. I tak: góry przechodowe mają tylko skamieniałe *korale*, *muszle* i *rośliny*, w dawnieyszych pokładach gór warstowych już się napotykają *Ichtyolity*, w poźnieyszych zaś i naynowszych, szczątki ptastwa i zwierząt ssących (*Nietoperze*, *Dydelfy*, *Palaeotherium*, *Anoplotherium*:)

W samém uszykowaniu warst skamieniałości daje się postrzegać pewny porządek i granice. Bardzo często, zabytki źwierząt lądowych i morskich w jedném mieyscu bywają zgromadzone. Czasem nawet w jednym pokładzie i w tymże samym minerale, (w Paryżu, Monte-Bolca.)

Czasem też mieszają się warsty skamieniałych źwierząt morskich z lądowémi (w Montemartre).

Niekiedy zmieszane bywają razem skamieniałości źwierząt takich, które nigdy wspólnie żyć nie mogły. W Monte-Pulgnasco np: odkryto razem kości *Nosorozców*, *Słoni*, *Wielorybów*, *Delfinów* a z niémi mnóstwo muszli takich, co są mieszkańcami morz Indyyskich, Azyi, Afryki, Europy i Ameryki.

Często bardzo wykopują się skamieniałości zwierzęce i roślinne, należące i do północ-

nych i do południowych krain. A co większa: w okolicach zupełnie północnych zdają się bydź zgromadzone twory krain ciepłych, i przeciwnie.

Nayzimnieysza i wieczystemi pokryta lodami część Syberyi, dostarcza kości *Słoni* i *Nosorożców*.

W Niderlandach, Anglii, Bawaryi i t. p. odkryto: *Gavial* (*Crocodilus priscus*. Sömmering) i *Monitor* (także z rodzaju jaszczurcego) musiały bydź niewątpliwie mieszkańcami między-zwrótnikowemi, gdyż podobne im gatunki, tam się teraz tylko utrzymują.

Między licznemi skamieniałościami z Monte-Bolca są wyciski różnych rodzajów ryb, żyjących teraz w morzach obu Indyy.

Bursztyn, znaydowany w nadmorskich północnych krajach, miewa w sobie często owady między-zwrótnikowe.

Rak Molucki (*Monoculus Polyphemus* L. *Limulus Polyphemus*. Fabric) odkryty został w Niemczech (Solenhofen).

We Francyi (Grignon, Courtagnon) znayduje się: *Nautilus Pompilius* z całkowitą, ozdobną swą skorupą, muszla żyjąca teraz w morzach Indyyskich i koło wysp moluckich. W okolicach Bordeaux dobywa się czasem: *Murex Spirillus* i *Trochus conchyliophorus*, pierwszy mieszka około brzegów Tranquebaru; a drugi w morzach południowey Ameryki. blizko Paryża ukazują się skamieniałe muszle: *Cerithium hexagonum* i *Cerithium serratum*; widział je Kuk (Cook) żywe na Oceanie południowym przy wyspie Amis.

W Beauvais odkrytą została *Crassatella*, którą Peron i Lesueur żywą w wodach Nowey Hollandyi widzieli. W Cesenie pokazują się *Foladyty*, a w Rzymie *Murycyty*, odpowiedne im rodzaje (*Pholas pusilla*. L. *Murex Magellanicus*. L) utrzymują się dziś w Oceanie, Indyyskim, Amerykańskim i w ciaśninie magellańskiey.

Wiele podobnych przypadków zdarza się i w królestwie roślinném. Tak *np*. *Fitolity*, wyobrażające owoce południowych Indyy. Palmy, bambusowe drzewa i inne rośliny krajów zwrótnikowych, zagrzebane są w górach północnych.

W pokładach drzewa smolistego (bituminöses Holz.) poźnieyszey trapowey formacyi, we Francyi w Tanne, zawierają się *Spermolity*, podobne zupełnie do nasion rodzaju pistacyowego, znalezionych przez Seetzena na granicach Palestyny.

Co się tycze źwierząt kopalnych, należących do krajów północnych, znaydowanych teraz na południu, tych dotąd jeszcze mało się liczy. A przykładem szczególnym bydź może źwierzątko, które Cuvier nazwał *Lagomys*, wykopane w Korsyce. Góry Altayskie w Syberyi, dziś są jego oyczyzną.

Niewątpliwą więc jest rzeczą, że źwierzęta i rośliny krain zwrótnikowych, nie przez wezbrania lub zalewy morskie na północ zaniesionemi zostały, lecz że tam niegdyś znaydować się musiały w stanie przyrodzonym.

Swiat przeto pierwiastkowy musiał się składać z tworów (jak zowią *przedpotopowych*)

bardzo się różniących od dzisieyszych. Klima ówczesne wcale bydź mogło odmienne. Jakoż na północy, w Syberyi, Anglii, w Niemczech i t. d. klimat gorący sprzyjać mógł utrzymywaniu się: słoni, nosorożców, lwów, hyen, krokodyłów, palm i t. d., o czém nas dziś zabytki istot tych przekonywają. Twory ówczasowego świata odznaczają się naywięcey bezprzykładną olbrzymią postacią. A to wszystko naywidoczniey dowodzi, że gwałtowne odmiany, jakim kula ziemi często podlegała, stały się przyczyną odmian klimatu i przyrodzenia pierwiastkowych stworzeń.

HISTORYA NATURALNA.

Nowe zoologiczne odkrycia w północno-wschodniey Syberyi (*z Dziennika sybirskiego części 5tey, wydawanego przez P. Spaskiego*).

Poznanie brzegów i wysp morza lodowatego ważném jest dla nas, nie tylko pod względem jeografii; lecz że może rozprzestrzenić wiadomości nasze o pierwotnym ziemi składzie i jey płodach. Wszystko zdaje się przekonywać, że brzegi te i wyspy okoliczne, bezludne i dzikie, w innym daleko stanie zostawały. Wnętrza gór wykazują ślady roślin, już się tam nieznaydujących, a w grobowcach lodowych ukrywają się sczątki źwierząt, których nie ma dziś na całym świata okręgu.

Pominąwszy kopalne ciała północne, które mało nam są wiadome, tudzież nie wzmiankując o kościach i całych skieletach mamutowych i nosorożców, przez wielu już opisanych, mówić tu będziemy o sczętach cale nowych, i nieznajomey postaci źwierząt, znalezionych w latach 1809 i 1810 przez Pana *Hedenstrom*, pod czas jego podróży po brzegach i wyspach morza lodowatego.

1) Głowy źwierząt roślino-żerczych, wielkości jelenia, mające podobneż zęby. Zewnętrzna część głowy, okryta powłoką rogową, na dwa prawie cale grubą, ma w samym środku, wązkie, nie więcey nad dwie linie, rozczepienie, które rozchodzi się do czaszki, na dwie się części rozdziela, aż do wznoszącego się na wierzchu rogu, który w początku równy co do grubości ze swoją osadą, w prostym z czaszką kierunku ciągnąc się, coraz się zmnieysza, a wierzchołek ma ku górze zakrzywiony. Wnętrze tych rogow zawiera tkankę żyłkowatą, z pozoru zaś i koloru podobny jest do gąbki brzozowey.

2) Głowy długie na półtora łokcia, ale wązkie ze łbem kręto ku górze wzniesionym. Koniec głowy czyli nos, pochyło się zakrzywia ku dołowi, i jest osypany małemi kościanemi łusczkami, a raczey naroślami: nigdzie nie znaleziono jednak mieysca, zkądby rogi wyrastały. Głowy te dla swojey długości i łba wzniesionego, bardziey do głów ptasich są podobne. Razem też z niemi Jukagirowie znaydują w ziemi rogi lub pazury, na półtora łokcia długie,

lecz nie jednostaynego kształtu (*). Każdy róg lub pazur, porządnie na stawy, czyli pewne kolanka, jest podzielony, których massa daje się na włókna łupać, nie daley jednak nad długość kolanka. Jedne z tych rogów są w sobie węższe lub grubsze nad swoję osadę, inne zaś grube w osadzie, coraz się ku wierzchowi zaostrzają. Pierwsze dłuższe są od ostatnich, zawsze jednak łękowato zakrzywione. Podobieństwo ich do pazurow ptasich zbliża się; jeśli tylko można przypuścić, że znaydowały się kiedykolwiek ptaki, tak niezmierney wielkości. Jukagirowie, zamiast kłów wielorybich, robią z tych rogow łuki. Kolor ich jest zielono żółtawy. Strzały z nich pusczane nierównie daley sięgają, niż pusczane z łuków, robionych z kłów wielorybich.

Miesczanin *Sannikow* i podoficer *Reszetnikow* z towarzyszami, podczas pobytu swego 1811 roku, na wyspie, zwaney *Ostrow Kotielnyj*, w znaczney od brzegu odległości, na wzgórkach, widzieli mnóztwo kości rozmaitych, i głów końskich, bawolich, wołowych i owczych, dowodzących, że się w okolicach tych niegdyś źwierzęta te utrzymywały, których dopiero nie tylko śladu nie pozostało; lecz na samych nawet brzegach morza lodowatego, nie można ich utrzymywać, dla zbytniey ostrości klimatu, i niedostatku potrzebnego pokarmu.

(*)Zupełnie podobne dwie głowy znalezione były w rzece Seleńga, lecz bez rogow, czyli pazurow.

Niepodobna jest przypuścić, aby w północnych stronach, prawie nieprzystępnych dla badacza przyrodzenia, nie znaydowały się jakie szczątki zwierząt ssących. Następny przykład posłuży nam za dowod. W roku 1804 kupiec jakutski *Zacharow*, płynąc w zatoce przy uyściu rzeki Kołmy, z ludźmi dla połowu zwierza, znalazł na brzegu samym między szałaszami zimowemi, Szałaurowskim i Łaptiewskim, rog nieznanego zwierzęcia (obacz Techn. Żurn. 1806 r. T. III, cz. 4, str. 166), ostrym końcem ku brzegowi położony. Jest prosty, okrągły z siedmią śrubowatemi pręgami, koloru białego, ku końcowi zaostrzony, który w osadzie miał wydrążenie z przegrodą. Grubości w osądzie sześć cali, a długości do półtrzecia łokcia zawierał, ważył funtow $6\frac{1}{4}$ i jest twardszy od zębow konia morskiego. Według zdania Zacharowa, rog ten przed dwoma lub trzema dniami przez zwierzę był zrzucony, to zaś dla tego, iż przy osadzie, zewnątrz rogu znaydowała się część jeszcze świeżego mięsa, a w wydrążeniu wnętrza i koło osady na piasku, dosyć się znaydowało krwi ściekłey, która była już wprawdzie spiekła, lecz jescze nie zupełnie zeschła: na piasku także do morza postrzeżono brózdę. Lecz ani w okolicach, ani na dalszych pobrzeżach, żadnych śladow, ani samego zwierzęcia, nie widzieli.

GOSPODARSTWO.

Ocet z mléka.

Szeel, chemik szwedzki podał następujący sposób robienia octu z mléka. Leje się do garnka mléka sześć łyżek stołowych wódki: dobrze się wymiesza i rozlewa się do butelek, które, dobrze zatknięte, stawią się w mieyscu ciepłém. Skoro mléko zacznie kisnąć, należy butelki, co sześć przynaymniéy dni, na kilka minut odtykać, aby gazy wywiązujące się w czasie jego kisnienia, uchodzić mogły. Mléko to, przez miesiąc tym sposobem trzymane, zamieni się w dobry ocet, który, przecedzony przez chustę, trzymany bydź powinien w butelkach w mieyscu letniem.

W Hollandyi, gdzie dawno już robią ocet z mléka, po wielu mieyscach gotują naprzód serwatkę z żołądkiem cielęcym, od czego ocet kwaśnieyszym i światleyszym się staje: dodają czasem do mléka trochę miodu przaśnego, od czego ocet pięknego koloru i dobrego smaku nabywa; a mianowicie, gdy się zaprawi estragonem, miętą i t. p.

(*Nouveaux secrets par Desbrieres.*)

Sposob wytępienia moszek na grzędach, kapustą i rzepą zasianych.

Bierze się wapno świeżo wypalone, i nalawszy na nie piątą część wody co do wagi,

zostawuje się dopóty, dopóki się wapno nie rozsypie w drobny proszek. Tak przygotowane wapno przez sito rozsiewa się po polu zasianém kapustą lub rzepą, które przez to wolne będą od napadania moszek.

Sposob żeby kury niosły wielkie jaja.

Trzeci rok temu jak w gospodarskich niemieckich dziennikach ogłoszoném zostało, iż w miasteczku *Neyrit* blizko *Littich* jest pewny mieszczanin, u którego kury latem i zimową porą niosą jaja wielkości $4\frac{1}{2}$ łotow, po większey części podwóynego żółtka.

Pomieniony mieszczanin, dla otrzymania takiey wielkości jay kurzych, następującego niezawodnego używa sposobu.

Bierze jakąkolwiek ilość lnianey łuski, w którey nie ma już siemienia, suszy je w mocno napalonym piecu, potém nieco potłukłszy kładzie je do gotującey się wody. Bierze podobną ilość pszennych otrębi i sypie je do lnianey łuski i dobrze to wszystko wymiesza. Nakoniec podobną część dodaje mąki z dębowych żołędzi, i z całey tey mieszaniny robi gatunek ciasta, którém karmione kury, wyżey pomienioney wielkości jaja nieść mają.

Sposob otrzymywania większey ilości wełny z owiec.

Gospodarze innych krajów radzą do tego

używać następującego, wcale niekosztownego sposobu.

Po ostrzyżeniu owiec, należy je niekiedy myć serwatką; co sprawuje, iż nie tylko wełna na owcach, ale też włosy na każdém innem źwierzęciu bardzo prędko rosną. Gdyby się zdarzyło nie mieć dostateczney ilości serwatki, można do tego użyć każdego mléka: trzeba je tylko rozlać przyzwoitą ilością wody i przydać nieco soli. Z mycia takiego drugi jeszcze wynika pożytek, mianowicie wygubienie wszy. Przez to mycie jeszcze się owce leczą i od krosty. (*Z Hochheimera.*)

SZTUKI I RZEMIOSŁA.

Nowy sposob odmiękczania stali twardey.

Wszystkim wiadomo, że stal, do pewnego stopnia gorącości rozpalona, nie może bydź do pierwszego stopnia swey twardości przywróconą: lecz nie wszystkim to jest znanem, iż stal, takiemu stopniowi ognia uległa i znowu zahartowana, nie tylko daje się klepać, lecz daleko nawet jest miększą od tey, która się ku temu przysposabia rozgrzewaniem, tak iż łatwo daje się kuć, piłować, skręcać i t. p.

Stalowe sprężyny robią się pospolicie twarde i znowu się odmiękczają tym sposobem: rozpalają się naprzód do pewnego stopnia, a potém się wpuszczają do wody lub oleju: gdy

potrzeba zrobić je miękkiemi, to po wypolerowaniu ich dopóty ogrzewać należy, póki na siebie nie przyymą niebieskiego koloru; albo namazawszy je olejem, rozegrzewać potem.

Lecz daleko lepiey takiego gatunku roboty, następującym sposobem traktować. Roztopić należy mieszaninę ołowiu i cyny w takiey proporcyi, jaka się pospolicie do spajania używa. Potém rozpalić mocno tę mieszaninę i wrzucić w nię stal, do czerwoności rozpaloną. *Tenar*, radzi używać w tym celu mieszaniny, złożoney z 8 części bizmutu, 5 ołowiu, a 3 cyny. (Traité de Chimie T. I st. 410). Tym sposobem stal zarazem nabywa twardości, która się jey zwyczaynie przez rozpalenie nadaje: i oprócz tego, stal taka nie ma rysów. Jaki zaś ma bydź stopień rozżarzenia mieszaniny metalowey, ten łatwo się oznaczyć może pirometrem.

Zamiast rozżarzenia stali do czerwoności zwyczaynym sposobem, lepiey zanurzyć ją do ołowiu, do czerwoności roztopionego, i do tego stopnia ogrzewać, jaki dla nadania twardości stali jest potrzebny: a potém już zanurzyć ją w mieszaninie ołowiu i cyny.

Zanurzenie stali w samym czystym ołowiu, tę ma dogodność: że stal rozpala się w nim jednostaynie, i nie tak łatwo się niedokwasza.

Ten sposob bardzo jest dobry tak dla zahartowania stali i odpuszczenia razem, jako do samego tylko jey hartowania, albo dla odmiękczenia stali twardey. (*Hermbstädts Rathgeber*).

Lakier bezkolorowy do powlekania rysunków, ziół suszonych, kwiatów i t. p.

Bierze się 10 łotów żywicy sandaraki, 4 łoty mastyxu, i pół łota kanfory; i to wszystko osobno, na drobny proszek utłuczone, sypie się razem do szklanney retorty z długą szyją. Na tę mieszaninę nalewa się trzy kwarty mocnego spirytusu winnego, dobrze się rozmiesza, i trzyma się w ciepłém mieyscu dopóty, dopóki cały rozciek nie stanie się świątły. Ten lakier zgoła nie pęka i nie odstaje; naprowadza się zaś bardzo cieńko pędzełkiem. Wysuszonych roślin pokrytych tym lakierem robaki nie psują, i nie tylko na nich zachowują się świeże kolory, ale nawet przez suchość stracone, żywszemi się stają.

Wiśniowemu drzewu nadadź kolor mahoniowy.

Na ten koniec smaruje się zwyczayne drzewo wiśniowe zaprawą wapienną, jaka od mularzów do murowania jest używana. Wysuszywszy potém i starłszy wapno, mieć będziemy drzewo wiśniowe, bardzo podobne z koloru do mahoni.

Sposób robienia świéc woskowych, niepotrzebujących częstego ucierania.

Cała tajemnica robienia takich świéc woskowych w tém się zawiera: 1) Na knoty brać

bawełnę jak naydelikatnieyszą i jak nayczystszą; 2) do wosku przydawać łoju nie więcey jak 6 procentów czyli 6 setnych części. Gruba bawełna ma w sobie wiele części drzewnych i ziemnych, których płomień nie może dostatecznie ani oddzielić, ani zniszczyć; ale delikatna bawełna w ogniu tleje i niknie. Że zaś tę delikatną bawełnę przywożą tylko z *Macedonii*, *Cypru*, *Kandyi*, *Malty i Egiptu*, a tém samém i dostać nie łatwo; przeto na jey mieyscu używają bawełny zachodnio indyyskiey, albo czasem i gotowe kupują się knoty, kręcone z nici bawełnianych i lnianych; zgoła więc to nie zadziwia, że grube cząstki takich knotów w węgiel się obracają. Że zaś, dla zmnieyszenia działania i mocy płomienia, przydaje się do wosku bardzo mało łoju: dla tego świéca prędzey się pali; knot zaś nie może się tak szybko niszczyć; a tém samem jeszcze się więcey węgla zbiera. W ogólności uważać należy, iż równie w paleniu się świéc woskowych, jak i łojowych, jasne lub przytłumione ich światło, pospolicie zależy od dobroci bawełny, na knoty użytey. (z *Hochheimera*).

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i Zakłady naukowe.

W Cesarskim uniwersytecie sanktpetersburskim, za zezwoleniem wyższey zwierzchności, zacznie się ostateczny examen studentów, prze-

znaczonych do stanu uczonego, od dnia 8 stycznia, i trwać będzie do miesiąca lutego 1823 roku, codziennie od godziny 10tey z rana do 2giey społudnia, wyłączając dni uroczyste, od lekcyi wolne. Ostateczny kurs nauk dzielił się na trzy oddziały: I) Filozoficzno jurydyczny; II) Fizyko matematyczny; III) Historyczno-Filozoficzny. Każdy student poświęcał się szczególniey przedmiotom jednego z fakultetow, które, jako wchodzące do osnowy examinów, wystawiają się tu w ogólnym rysie: Zakon Boski, z którego wydadzą examen wszyscy studenci Greko-Rossyyskiego wyznania, w dniu osobnym, podług naznaczenia Zwiérzchności 1) *Fakultet Filozoficzno-Jurydyczny*: 1) Filozofija, 2) Prawo: *a*) przyrodzone, *b*) kryminalne, *c*) rzymskie. 3) Ekonomija polityczna, 4) Statystyka. II) *Fakultet fizyko-matematyczny*, 1) Matematyka *a*) czysta i stósowana, *b*) Astronomija. 2) Fizyka, 3) Chemija, 4) Historya naturalna: *a*) Zoologija, *b*) Botanika, *c*) Mineralogija *d*) Geognozya. III *Fakultet historyczno-filozoficzny*: 1) Historya: *a*) powszechna, *b*) rossyyska. 2) Jeografija: *a*) powszechna, *b*) rossyyska. 3) Statystyka: *a*) powszechna, *b*) rossyyska. 4) Literatura: *a*) grecka, *b*) łacińska, *c*) arabska, *d*) perska, *e*) rossyyska, *f*) niemiecka, *g*) francuzka. Examen z wyliczonych przedmiotów w taki sposób będzie się odbywał, że examinowany, z liczby niewiadomych pytań, w dostateczney liczbie przygotowanych z każdey nauki, wyciąga jedno pytanie, i rozwiązuje z katedry w sposobie lekcyi. Professorowie uważają sposób dawania, poprawują omyłki, gdzie wypadnie potrzeba, czynić

będą zarzuty, osobliwie przestrzegają, ażeby nic nie było czytaném, czegoby się pierwicy na pamięć nauczono, bez objaśnień i dodatków z własnego rozmyślania. Prócz tego w niektórych umiejętnościach czytane będą przez uczniów własne rozprawy — Uniwersytet zaprasza miłośników oświecenia, którzy raczą bydź świadkami postępów młodzi, wchodzącey w zawód nauczycielski, tego examinu, tym więcey, że tu należy się upewnić, nie tylko o nauce każdego examinowanego, ale też i usposobieniu uczenia drugich.

Cesarskie Towarzystwo badaczów natury w Moskwie ogłosiło następujący prospekt: „Wszystkie towarzystwa uczone Europy, z niecierpliwością oczekują i uprzeymie przyymują to wszystko, cokolwiek należy do historyi naturalney Rossyi. Wielka część skarbow przyrodzenia tego rozległego państwa, została opisana w dziełach wysokiego szacunku, *Pallasa*, *Marshalla*, *Biebersteina*, *Sztewena*, *Sewergina*, *Adamsa* i wielu innych; ale *Entomologia*, jedna z rozległych i znaczących gałęzi historyi naturalney, dotąd jakby w zapomnieniu zostawiona była. Te uwagi zachęciły Cesarskie towarzystwo Badaczów natury, równie dla odpowiedzenia celowi swojemu, jak dla pewnieyszego utrwalenia swey chwały, wydać systematyczne opisanie owadow, znayduiących się w Rossyi, któreby obeymowało naynowsze w tey części odkrycia, za które entomologija naywięcey jest winna pracom pomienionego towarzystwa, a naybardziey dyre-

ktorowi jego, rzeczywistemu radcy stanu *Fiszerowi.* Do przedsięwzięcia i wykonania tak wielkiey wagi dzieła, wybór wypaśdź inaczey nie mógł, jak na Pana *Fiszera,* który, nie tylko dostatecznie usprawiedliwił oczekiwanie towarzystwa we wszelkim względzie, ale też i oczekiwania uczonych, umieiących cenić pożytek i wartość tey pracy. Pierwszy tom Rossyyskiey Entomografii, w językach łacińskim i francuzkim, wyszedł już pod tytułem: *Entomographia Imperii Russici auctoritate Societatis Cesareae Mosquensis naturae scrutatorum collata et in lucem edita auctore G. Fischer, vol. I. cum 28 tabulis aeneis*, i łączy w sobie, prócz wyborney metody, dokładność opisow i mnóztwo pięknie rysowanych i rytowanych figur. Nayjaśnieyszy Cesarz Jegomość zaszczycił tę pracę nayłaskawszem przyjęciem. Aże towarzystwo tak wielkich nakładów, jakich przedsięwzięcie to wymaga, z rocznych dochodów swoich podjąć nie może; przeto na posiedzeniu swojem, dnia 28 lipca r. z., postanowiło ogłosić prenumeratę, nie wątpiąc bynaymniey, iż nie tylko członkowie towarzystwa, ale też i miłośnicy nauk, chętnie się przyłożą do wsparcia tego przezdsięwzięcia towarzystwa, które pragnie przynaymniey zgromadzić na wydatki Igo tomu. Cena prenumeraty 75 rub. ass. na exemplarz in 4to na pięknym papierze. Arkuszy drukowanych 40 i 28 pięknie illuminowanych tablic na papierze welinowym. Na exemplarz zaś nieilluminowany rub. ass. 45. Dla szybszego rozszerzenia nayważnieyszych i naynowszych w tey części odkryć; równie i dla ułatwienia nabycia, 2gi tom będzie się wyda-

wał sposzytami z rejestrem PP. Prenumeratorów. Exemplarze przesłane zostaną wewnątrz państwa, bez żadney opłaty. W Moskwie udawać się potrzeba do P. *Fiszera*, dyrektora towarzystwa badaczów natury; w St. Petersburgu do P. *Fussa*, adjunkta Cesarskiey akademii nauk, i do xięgarza *Grefa*.

Szkoła wzajemnego uczenia dla ubogich dzieci rossyan, płci męzkiey; w Petersburgu. Członek towarzystwa szkolnego Brytanii Wielkiey i zagranicznego, *Herd* podał swóy projekt, założenia w Sankt-Petersburgu szkoły dla ubogich dzieci, rossyan, płci męzkiey, na osnowie następującey: 1) Założyć szkołę, za potwierdzeniem Jego Cesarskiey Mości dla ubogich dzieci rossyan płci męzkiey w Sankt-Petersburgu, podług metody wzajemnego uczenia. 2) Szkoła ta liczyć będzie 200 chłopców, od 7 do 12 lat wieku. 3) Od każdego chłopca naznaczyć opłatę za naukę po 20 kopiejek na tydzień. 4) Uczyć ich czytać, pisać i pierwszych czterech działań arytmetyki, od godziny 9tey do 12tey zrana; a od 2rey do 4tey po południu, zatrudniać ich robotami ręcznemi, jako to: koszykow, kapeluszów słomianych, sznurkow, stolarstwa, szewiectwa i tym podobnych. 5) Zebrane za te roboty pieniądze, dwa razy do roku, obracać na skupienie rzeczy do odzienia potrzebnych, i rozdawać w nagrodzie lepszym z uczniów. 6) Innych xiążek albo lekcyy w szkole tey nie używać, prócz Pisma świętego. 7) Ustanowić bilety na przyjęcie do tey szkoły, i przedawać

je po dziesięć rubli każdy. Osoby dobroczynne, kupiwszy te bilety, mogą je dawać dzieciom ubogim, komu się podoba, aby mogły przez rok chodzić do tey szkoły. 8) Każdy, zapisujący 10 rubli na rok, ma prawo przez ciąg jego, przysyłać do szkoły jednego chłopca; ktoby zaś 20 rubli zapisał, ten może dwóch posyłać; i tymże sposobem, za każde 10 rubli, przyymowany będzie jeden chłopiec do tey szkoły. Ustanowić Komitet ze trzech dam i trzech mężczyzn, dla dozoru nad tym zakładem. Do tego projektu przydał P. *Herd*: „Jeżeli Jego Cesarska Mość zaszczyci uznaniem za dobry, powyżey wypisany projekt, tedy przedsięwezmę przywieśdź go do skutku, i zarządzać szkołą, z pobieraniem pensyi roczney po 3000 rubli assygnacyami. Dla 200 chłopców potrzebna jest izba 66 stop długa, a 31 szeroka; i prócz tego osobna izba do robót ręcznych.“ Cesarz Jegomość, na przełożenie o tém Pana Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, naywyżey zezwolił na założenie wyżey opisaney szkoły, stosownie do podanych zasad, w dniu 24 lipca roku bieżącego (1822), naznaczając członkami Komitetu w 9tym punkcie wspomianego: Xiężnę Zofiją *Meszczerską*, Panią *Wenning*, Panią *Kilham*, rzeczywistych radców stanu *Dżunkowskiego* i *Runicza*, i cudzoziemca *Wenninga*. (*Zurnał Depart. Oświec*. 1822, *N. X.*).

Królewska Pruska Akademija nauk ogłosiła zadania następujące: *klassa fizyczna*: zrobić szczegółowy wymiar kątów w jednym albo kil-

ku systematach krystalizacyi za pomocą goniometra, który teraz wszedł w używanie, albo innego jakiego narzędzia, na którym dokładność wymiaru do minut doprowadzoną bydź może. Termin przysyłania odpowiedzi naznacza się do dnia 31 marca 1825 roku. Nagroda, 100 czer. zł., oddana będzie na posiedzeniu publiczném d. 5 lipca tegoż roku — *Z rolnictwa*: ze szczegółowych obserwacyy i porównanych doświadczeń w rolnictwie, oznaczyć pożyteczny lub szkodliwy wpływ na przemiany wzrostu roślin, tak, żeby jasno widzieć się dawała przyczyna tego wpływu, i żeby można było wyciągnąć ogólne agronomiczne prawidla z większą dokładnością, a niżeli podają bardzo mnogie skutki i mniemania. — Wielu badaczów przyrodzenia utrzymuje, że zapłodnienie różnych z sobą gatunków roślin, jest źródłem różnych przeistoczeń w królestwie roślinném. Jeśli chcesz otrzymać jeden gatunek, tedy bronią sadzić przy nim drugi, któregoby pyłek kwiatowy, mógł padać na kwiaty pierwszego i wydać nasiona, z którychby nowy wyszedł gatunek; tak np. nie otrzymuje się kapusta kędzierzawa, jeśli obok niey posadzona będzie kapusta gładka, która pierwszą zapładnia. Inni zaś badacze przyrodzenia nie przypuszczali płci w roślinach, i postrzeżenia te za marzenie poczytali. A że w zasiewaniu owoców ogrodowych i innych użytecznych roślin okoliczność ta jest arcy ważną; przeto akademija królewsko-pruska podaje do rozwiązania: czy są w królestwie roślinném wyrodki? Termin przysyłania odpowiedzi do dnia 31 marca 1826 roku. Nagroda, 200 czer. zł, dana będzie na posiedze-

niu publiczném d. 3 lipca tegoż roku. *Klassa matematyczna*: wyłożyć z dokładnemi szczegułami i matematycznie, światłe i kolorowe kręgi około słońca i xiężyca, któreto tłumaczenie powinno odpowiadać doświadczeniom, opartym, na fenomenach światła, własności atmosfery i rzeczywistych postrzeżeniach. Odpowiedzi mają bydź przysłane ku końcowi marca 1824 r. z zapieczętowaną kartką, dewizą i imieniem autora. Nagroda, 50 czer. zł. oddana będzie na posiedzeniu publiczném d. 3 lipca 1824 roku. — *Klassa historyczno filozoficzna*: „Wyłożyć i krytycznie ze źródeł dowieśdź, bytności i własności oświecenia narodu Hetrusków równie w ogólności, jako i każdey szczególney odnogi działań cywilizowanego narodu, aby się, ile można, zapewnić, która z nich mianowicie, w jakim stopniu i rozległości kwitła u tego znakomitego narodu. Termin przysyłania odpowiedzi do dnia 31 mar. 1824 roku. Nagroda 50 czer. zł., oddana będzie na posiedzeniu publiczném dnia 3 lipca tegoż roku. (*Wiad. Ucz. Akad. nauk Sanktpet.*)

Królewska Akademija umiejętności nauk wyzwolonych i sztuk w Rouen: 1) Podług P. *Portalis*, każdy narod wynalazł sobie język, uczeni go zbogacili, filozofowie przepisali mu prawidła, a dobrzy pisarze go ustalili. Akademija podaje do rozwiązania: *azali język francuzki przez te wszystkie okresy przeszedł, z oznaczeniem każdey mianowicie z tych epok.* Do 1go kwietnia 1823 przedłużonem zostało zadanie nadzwyczayne, z nagrodą 1,500 franków, następujące: *Ja-*

ka była administracya cywilna, sądowa i woyskowa Normandyi pod Xiążętami od Rollona do Jana bez ziemi (*Jean sans terre*). Pisma mają się przysyłać do sekretarza dożywotniego Akademii oddziału nauk pięknych P. *Bignon*. (*Rev. Enc.*)

Towarzystwo akademiczne w Aix (dep. uyścia Rodanu) ogłosiło zadania, z terminem nadesłania rozwiązań przed 15 kwietnia 1823.: 1) Nagroda 300 fr. „*Jakie mogą bydź środki przywrócenia i ustalenia dobrego smaku w dziełach umysłowych, w narodzie, w którymby ten smak został zepsuty?* 2). Nagroda 200 fr., za nay lepsze wiersze, w liczbie od 100 do 200, w rzeczy następney: *Jaki wpływ może mieć odtąd poezya na obyczaje we Francyi?* 3). Nagroda medal złoty wartości 300 fr. dla rolnika, *któryby zasadził jak nayświększą liczbę drzew albo rószczek migdałowych, różnych znajomych gatunków, i tak je sprawował, ażeby się naymniey obawiały mrozow wiosennych, które co rok prawie niszczą lub zmnieyszają u nas urodzay migdałów.* „ Terminu rozwiązania nie naznacza towarzystwo, ale oczekiwać będzie opisania ze świadectwami o rzeczywistości doświadczeń (*Rev. Enc.*)

Królewska akademija umiejętności, nauk i sztuk w Besançon, podała do rozwiązania dwa następujące zadania 1) *Ile zasada honoru przyłożyła się do świetności i rzetelney chwały Francyi?* 2) *okazać, że moralność ewangeliczna nadała rozciągłość i ustalenie dla czystey moralności*

dawney filozofii. Nagroda medal złoty, wartości 200 fr. Termin przysyłania rozpraw do dnia 1 czerwca 1823 roku. Rozprawy dłuższe bydź nie mogą nad trzy kwadranse czytania, prócz przypisów (*Rev. Enc.*).

Szkoła rzemieślnicza założona została w Poznaniu, od 1go stycznia n. s. 1823. W dniu 5 pomienionego miesiąca odprawiło się jey otwarcie. Na sam początek zebrało się 100 uczniów. Bezpłatnie dają się nauka, papier, pióra, atrament, ołówki, i t. d. Przedmioty nauk są: rysunek opisowy z przystosowaniem do rzemiosła każdego ucznia; jeometrya z rysunkiem za pomocą cyrkla i liniału; robienie modelow; rachunek, tak zwane działania zasadzone na proporcyi; obliczanie powierzchni i bryłowatości; ułamki dziesiętne i proste; istotnie potrzebne wiadomości z fizyki, chemii, mechaniki, i t. d. (*G. W.*)

Towarzystwo Arkadów Niemieckich nowo się zawiązało w Lipsku, i ma za cel: literaturę niemiecką strzedz od upadku, a przez wspieranie talentów i jeniuszów przykładać się do jey kwitnienia. Myśl utworzenia tego towarzystwa podał P. *Heidelberg.* Członkami są: *Bouterwerk*, *Müllner*, *Fouqué*, *Sehütz*, *Wendt* i t. d. Założy się muzeum w materyach teoretycznych, historycznych i krytycznych, i będzie się wydawała xiążeczka kieszonkowa „*Amor und Psyché*“ uważane za środki do osiągnienia zamierzonego celu. (*K. H.*)

NEKROLOG.

Dnia 6 stycz. n. s. 1823, umarł w Krakowie, Walenty *Litwiński*, professor prawa w uniwersytecie jagiellońskim i były rektor.

Wynalazki, Odkrycia i Rozmaitości.

Pewny uczony podróżny, który nie dawno był w Kijowie, powiadał o dwóch ciekawych rękopismach, w tamecznych bibliotekach. W jednym z nich zawiera się zupełny przekład *Ewanjelii na język białoruski.* Wielkiego szacunku ten rękopism znayduje się w bibliotece klasztoru *spaso-michajłowskiego.* Drugi rękopism w języku *Koptskim*, własnością jest tameczney akademii, a darowany od zmarłego Hrabiego J. *Potockiego.* Na pierwszey karcie własną jego ręką napis taki: *Manuscriptum, quod mihi Cahirae dono dedit Patriarcha Coptorum, ego autem offerebam Academiae Kiovensi, Joannes Potocki, intimis a Consiliis.* Po pewnych znakach domyślają się, że ten rękopism zawiera rzeczy duchowne albo moralne. (*Rus. Inw.*).

Prezydent i członkowie towarzystwa australo-azyatyckiego, na skale, w blizkości którey niegdyś *Cook* i *Józef Banks* na przylądku *Botany-Bay*, wysiedli, kazali wykuć następujący napis: „W roku pańskim 1770, pod opieką uczonych Brytanii Wielkiey, brzeg ten przez Jamesa Kook i Józefa Banks, z których pierwszy Krzysztofem Kolumbem, drugi mecenasem swojego czasu byli, odkryty został. To mieysce widziało ich niegdyś pałającymi gorliwością do nauk. teraz ten napis pa-

mięci się ich poświęca. W pierwszym roku towarzystwa australo-azyatyckiego 1822." (*Kor. Hamb.*).

√ W bibliotece uniwersytetu lwowskiego znayduje się kilka rękopismów sławiańskich; wszystkie jednak należą do nowszych czasów, i nic w sobie ciekawego do historyi nie zawierają. W gabinecie medalów liczą więcey 10,000 sztuk monet i medalów, które jeszcze nie są uporządkowane. W klasztorze ś. Onufrego, znayduje się godna uwagi kronika miasta, po łacinie pisana przez burmistrza *Zimowicza*, w pierwszey połowie 17 wieku, i zachowuje się w rękopismie. W tymże kościele jest nagrobek pierwszego ruskiego typografa Jana *Fiedorowa* (*). Jest jeszcze we Lwowie inny zabytek, szczególniey obchodzący naszych współziomków: jest to dzwon, lany w r. 1341, z napisem sławiańskim, który wielu antykwaryuszów za bardzo starożytny uważa. (*R. Inw.*).

Tak nazwana *Nimfa Morska* czyli *Syrena*, o którey bytności wielu uczonych wątpiło, dopiero rzeczywiście do Anglii przywiezioną została. Podług świadectwa publicznych pism londyńskich, złowiono ją przed 10cią lub 15tą laty na brzegach chińskiego morza. Mieszkańcy wysp moluckich, do których ta osobliwość należy, nie znając sposobu jey ocalenia, dobrze posoliwszy ją wysuszyli. Skąd dostała się ta Syrena do Batawii, a potym na Przylądek dobrey nadziei, gdzie teraźnieyszy jey właściciel, kapitan okrętu kupieckiego, za 5000 dolarów nabył. Głowa, piersi i grzbiet zupełnie do ludzkich są podobne; lecz sam łeb bardziey jest szeroki i zaokrąglony. Oczy wielkie; nos dłuższy i pięknieyszy, niżeli u afrykanów. Pozostałe włosy lsną się, mają kolor ciemno-rudawy i zupełnie ludzkim są podobne. Gęba mniey jak u małp wydatna; a

(*) Ob. w. 347.

zęby takie prawie jak u tuleniow. Kształt rąk, palców i paznogci bardzo podobny do ludzkich. Lecz pod piersiami już się zaczyna rybia łusku i płetwy, których siedm zwierze to posiada: część jey dolna podobna jest do wielkiey siengi. Mimo tak szczegółowego opisania tego zwierzęcia niechcemy do pewnego przynaymniey czasu wierzyć temu doniesieniu i trzymamy się zdania uczonych, którzy o bytności Nimf tych powątpiwają. Znajome są wprawdzie zwierzęta ssące, do człowieka podobne: mogą się przeto znaydować podobneż istoty i między rybami, lub ziemno wodnemi stworzeniami. W tym jednak ostatnim przypadku, wypada zrobić zapytanie: za co przy tak upowszechnioney morskiey żegludze i obszernie nabytych wiadomościach, we względzie historyi naturalney, żadne jeszcze muzeum europeyskie nie nabyło podobney osobliwości, zwłaszcza, gdy tak mnogie i rozmaite zbiory skarbów przyrodzenia zgromadzone zostały. (*Rus. Inw.*).

Nie raz już wzmiankowano w pismach publicznych o osadzie angielsko-otaitańskiey, odkrytey przez żeglarzy pośród oceanu spokoynego, na skalistey wyspie *Pittkern*, która dotąd za bezludną była mianą. Leży pod 25½ stopniem szerokości południowey, i 129° 28′ długości zachodniey. Pierwszymi jey założycielami byli maytkowie okrętu angielskiego *Dobroć*, przed 30tą laty wysłanego do Otaity po drzewo chlebowe. Na drodze z tey wyspy, zbuntowali się przeciw własnemu kapitanowi, wrzucili go z wiernymi mu ludźmi do morza, sami zaś nazad do Otaity zawinęli. Lecz zgryzota sumnienia i bojaźń kary, nawet i w tey ustroni ich prześladowała: nie bez przyczyny bowiem lękali się, że za pierwszym powrótem anglików poznani, póydą pod wyrok sprawiedliwości. To ich skłoniło do szukania bezpiecznieyszego schronienia, które też na wyspie Pittkern znaleźli. Wiele niewiast i kilku mężczyzn z Otai-

ty towarzyszyli im w tey żegludze. Lecz w nowey osadzie prędko się wszczęły niezgody. Anglicy uważali Otaitanów za swoich niewolników, ci zaś niechcieli im podlegać; ztąd wyraźny bunt przeciw nim podnieśli; do tego potém przyszło, że wszystka dorośleysza płeć męzka wyginęła, wyjąwszy jednego nazwiskiem *Smita*, człowieka rozsądnego i z wielkiemi zdolnościami. Sam jeden zostawszy, przyjął rządy zniszczoney kolonii, która się jedynie z niewiast i dzieci tylko składała; zaprowadził między nimi pewny, lubo srogi, towarzyski porządek, przez co pierwsze początki tego małego państwa, niejako założył. Żeglarze, którzy przed kilką laty zwiedzali tę wyspę, z podziwieniem opowiadają o pobożności, dobrych obyczajach i niezmordowaney pracowitości tych osadników. Zawinąwszy do tey wyspy, dali im różne narzędzia rolnicze i do budowania domow służące: nadto przyrzekli przywieźć z Anglii pewną ilość bydła rogatego, aby się na tey wyspie rozmnożyło. Wszakże miłe te obietnice, dotychczas, ile wiadomo, nie spełnione. Ostatnim żeglarzem, który do tey wyspy w miesiącu marcu roku teraźnieyszego (1822) zawinął, jest północno-amerykański kapitan *Artur*. Znalazł on Smita w zdrowiu czerstwem i bardzo czynnym. Cała jey ludność z 53 osob obojey płci składa się. Wszyscy żyją w bardzo pięknych domkach, wewnętrzne zaś ich urządzenie i sprzęty, dowodzą ochędoztwa, dostatku, i pilności mieszkańców. Wszyscy oświeceni są światłem religii chrześcijańskiey, którey obrządki ściśle zachowują. Według postrzeżeń kapitana, założyciel Smit, należy do sekty metodystów, znaney z surowości swoich przepisow. Skoro amerykanie na brzeg wylądowali, Smit kazał upiec dla nich dwóch wieprzów, kozę i kur kilka; ale ani sam, ani lud jego, do uczty nie przystąpili: gdyż wówczas był dzień postu. Poźniey nieco kapitan Artur, do ich stołu zaproszony, widział jak przed i po jedzeniu modlitwę odprawiali. Smit jest rządcą i kapłanem ra-

zem. Naywiększa uczciwość i prostota w obyczajach się zachowuje. Amerykańscy żeglarze od osadników z wielką przyjaźnią i gościnnością byli przyjęci. Na odjeździe darowali im zegarek, kilka siekier, żarna i inne narzędzia. Smit opowiadał kapitanowi Artur, że z pozostałych na wyspie znakow, okazuje się, iż niegdyś była zamieszkaną. W niektórych mieyscach znalazł ślady grobowców, rozwaliny budowli murowaney, a nawet ułamki posągow, dosyć grubey roboty. Wszystkie te pomniki, oznaczone są bardzo głęboką starożytnością: gdyż sczędy ich, zarosły drzewami, którym, bez przesady, 400 albo i 500 lat naznaczać można.

W Kanadzie, po ścięciu i wykopaniu z korzeńmi dębu, mającego lat więcey 600, znaleziono pod nim kamień kwadratowy ociosany, wielkości 16 stop, rzeźbą pokryty. Płaskorzeźb z jedney strony, wyobraża mężczyznę i niewiastę, między któremi drzewo się wznosi. Niewiasta trzyma owoc w ręku. W języku dzikich mieszkańców Południowey Ameryki znaleziono, że imie naywyższey istoty jest wyrazem czystym sanskryckim. Nowe ślady prawdziwey historyi rodzaju ludzkiego, które dla oka nieuprzedzonych badaczów po większey części już są odkryte. Gdybyśmy się tylko raz odważyli dwie trzecie albo więcey z naszych szperań historycznych zaniedbać, podobnobyśmy nauczyli się więcey rzeczy godnych wiedzenia. Przytym mała skazówka dla uprzedzonych wielbicielow Sanskrytu, którzy, będąc więcey badaczami języka, jak znawcami historyi, chcieliby go mieć za powszechny pierwiastkowy język. Z podobieństwa wielu wyrazów sanskrytskich z greckiemi, wnoszą oni śmiało, że grecki język od sanskryckiego pochodzi. Jeżeli Fenicyanie a nawet Fajakowie Homera w Korfu, czegoby z niejaką pewnością dowieśdź można, z małayskiego pokolenia byli; więc zmieszanie się języka sanskryckiego z greckim

jest dowiedzioném; ale jest jeszcze jedna droga, którą język grecki do sanskryckiego przeszedł. Dwieście lat przed Chrystusem, *Demetryusz* grek, syn króla Baktry *Eutydema*, władca północney Indyi i grek *Menander*, równie Król *Baktry*, zwycięztwa swe aż do Chin posunęli. *Herren* powiada, że w północney Indyi znaydowało się w ów czas wiele państw greckich, a w tych grecki język zapewne był panującym. W ogólności wyprowadzanie historyi z podobieństwa wyrazów w różnych językach niekiedy nawet na śmiech zasługuje. A jeżeli już tak z podobieństwa języków mają się wyprowadzać wszystkie narody, możnaby dowieść że i Łotysze są grecką kolonią; opierając się na podobieństwie *np.* łotyskiego wyrazu, *pataks*, *bicz*, do greckiego *pataro*, bić będę. (*Zuschauer*).

√Pomiędzy odkryciami nowszych wędrowników, Pana *Calliaud* z Nantes, który przed kilką laty żyźne Teb okolice i całą ich pustynią objechał, zasługuje na szczególne wspomnienie, to, co następuje. P. *Calliaud* przypadkiem trafił na pokolenie koczujące, które go uprzeymie przyjęło, i pozwoliło mu z sobą po pustyni koczować. Ludzie, pokolenie to składający, nie mieli naymnieyszego wyobrażenia o tém, co się za granicą ich pustyni dzieje, i w piaszczystych swych okolicach upatrywali tyle powabów, iż nie mogli pojąć, jak P. *Calliaud*, poznawszy ich przyjemności, mógł pomyśleć o ich opuszczeniu. Wędrownik obeznawszy się lepiey z językiem tego ludu, dowiedział się, że w tey pustyni znayduje się jeszcze całe miasto starego świata. Uczuł więc mocną żądzę widzenia tego miasta. Znalazło się kilka mężczyzn, którzy podjęli się go tam prowadzić. Po kilku dniach przykrey drogi, przyszli nareszcie do tego miasta, które ci jego towarzysze *Sekket* nazywali. Sam nie wiedział, czy ma wierzyć własnym oczom, gdy znalazłszy tam do 500 domów murowanych

żywey w nich duszy nie widział. Biegał od domu do domu, a w niektórych domach z izby do izby. Na domach, można jeszcze było rozeznać rzeźbę i ozdoby, w izbach znalazł lampy z gliny wypaloney i ułamki waz, które nie pozwalały bynaymniey powątpiwać o piękności swey pierwiastkowey formy. W skale, tuż przy mieście leżącey, wykute były trzy bożnice, na których niezaprzeczone ślady egiptskiey i greckiey architektury dawały się dostrzegać, a których dawność Pan *Calliaud* do kilku tysięcy lat odnosił. Podróżujący od żadnego z postrzeganych przez siebie i rozważanych przedmiotów, nie oddalał się z tak nadzwyczayném uczuciem, jakie na nim sprawiało to opuszczone miasto, w którém dotąd żadnego ze znajomych europeyczyków noga nie postała. (*Oestr. Beob.*).

√ Między *Ifordem* i *Farley-Castle* odkryto gruzy rzymskiego domu (*Villa*) z piękną mozaikową posadzką. Znaleziono także monety Tetryka, jednego z cesarzów, który w trzecim wieku panował w Gallii i Brytanii.

Znajomy izraelita, Abraham *Stern*, doskonaląc swego wynalazku wozek topograficzny, gdy dostrzegł, że tenże wozek, tocząc się po zagonach na polu, jeszcze ma niektóre niedogodności, dodał piąte koło, i tak zupełnie ten użyteczny wynalazek udoskonalił.

Chemicy londyńscy *Tyrrell* i *Badams*, odkryli nowy sposób robienia gryszpanu, który przechodzi w dobroci gryszpan francuzki. Znawcy nie mogli się należycie obeznać z częściami, które go składają.

Pan *Kendrall*, okazał niedawno przed liczną publicznością siłę pływania, sporządzonego prze-

zeń batu, *Ain Fackest* nazwanego: obiecywać można po nim wielkiego pożytku podczas rozbicia okrętu, kąpania się i t. p.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Pisma Peryodyczne.

W Wilnie na rok 1823 ogłoszone zostały następujące:

I. Dzieje Dobroczynności krajowey i zagraniczney z wiadomościami ku wydoskonaleniu jey służącemi, rok 1823, pismo peryodyczne z poruczenia JW. *Rimskiego* Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego Dobroczynności wydawane.

Komitet naukowy, zważywszy, że plan wydawania Dziejów Dobroczynności na rok 1823, potrzebuje większego wyłuszczenia rzeczy, o czém już w oznaymieniu swojém w roku 1820, w miesiącu październiku, w tychże Dziejach na karcie 544 napomknął; postanowił, pierwiastkowy układ tego pisma więcey rozszerzyć, a tém samém do powszechnieyszego użytku zastosować.

Zachowując przeto dawnieyszy podział materyi, umyślił ogłaszać w nich jeszcze następujące:

Dobroczynność Duchowna współczesna.

W tym oddziale pomieszczane będą:

a) Fundusze na kościoły, domy zakonów, szkołki parafijalne, plebanije, bractwa, cmentarze i t. d.

b) Dzieła osób duchownych, służące do zbudowania i zasługujące na uwielbienie.

c) Żywoty i nekrologi osób duchownych wszelkiego wyznania, godnych wspomnienia z uczynków miłosiernych, przykładów pobożnych i dobroczynnych.

II. Wiadomości rzeczy Duchownych.

a) Rozporządzenia władz rządowych, tyczące się duchowieństwa wszelkiego wyznania w Rossyi.

b) Podniesienia na wyższe stopnie osób duchownych tak świeckich, jako i zakonnych.

c) Doniesienia o wakujących beneficyach.

III. Sztuki, umiejętności, kunszta i rzemiosła.

a) *Wymowa.* Prawidła wymowy kaznodzieyskiey, oraz jey wzory z oyców świętych greckiego i łacińskiego kościoła czerpane, albo też i z nowożytnych celnieyszych kaznodziejów; szczególniey zaś w materyach, tyczących się dobroczynności: a nadto krótsze lub dłuższe wyjątki z żywotów świętych pańskich, miłością bliźniego przed światem wsławionych i t. d.

b) *Poezya.* Ody religiyne, pieśni pobożne i wiersze pisane ku uwielbieniu dobroczynności.

c) *Historya.* Zaprowadzenia dobroczynności u starożytnych, pobożne fundacye, szpitale i inne miłosierne uczynki u narodów rozmaitych i t. d.

d) *Pedagogia.* Wiadomości o szkołach i edukacyi, udzielane przez źwierzchność szkolną dla wiedzy zgromadzeń szkolnych, rodziców, krewnych i opiekunów.

e) *Technologia.* Sposoby zatamowania w samém źrzódle nędzy, ubogiey i pracowitey klassy ludu, przez rozkrzewienie przemysłu i wskazanie ułatwiających do niego środków, przez nastręczenie i ułatwienie zarobku.

Opisanie machin, mianowicie rolniczych. Wyrabianie surowych płodów na pożyteczne produkta przemysłu.

Wynalazki odnoszące się do rzemiosł i przemysłu, mianowicie potrzebnego dla gospodarzy wieyskich i rolników, tudzież sposoby zachowania różnych rzeczy od zepsucia.

f) *Medycyna popularna.* Sposoby ratowania nieszczęśliwych w przypadkach nagłych, szcze-

gólnie w mieyscach tych, gdzie nie można natychmiast mieć lekarza.

g) *O bankach* i *lombardach.*

h) *Literatura* i *Bibliografia.* Wiadomość o dziełach prawdziwie moralnych, do ukształcenia umysłu i serca służących, tudzież o dziełach, tyczących się religii, z wymienieniem ich treści lub z całkowitym rozbiorem.

i) *Rzeczy rozmaite.*

Po obeznaniu Publiczności z planem, jakiego się myśli trzymać Komitet Naukowy w wydawaniu Dziejów Dobroczynności w następnych latach, poczynając od 1823, oświadcza czułe podziękowanie wszystkim tym szanownym mężom, którzy, czyto pracami literackiemi, czy w zbieraniu prenumeraty wspierali zamiary Komitetu. Zapisuje szczególnieyszą wdzięczność szanownym Panom Marszałkom i Kommissarzom ziemskim, którzy przez gorliwość swoję znakomicie się przyczynili w roku 1820 do zebrania liczney prenumeraty, tak, że postawili Komitet w możności ofiarowania 1000 rubli srébrem domowi wileńskiego towarzystwa dobroczynności: a wszystkich razem Komitet nayuprzeymiey prosi, aby mu nadal tych pomocy nie odmawiali.

Dzieje Dobroczynności wychodzić będą numerami od 6ciu arkuszy naymniey, w formacie in 8vo maiori, na końcu każdego miesiąca.

Prenumerata roczna na papierze zwyczaynym z pocztą i bez poczty rubli srebrem . . 6

Na papierze pięknym . . . . . . 7 k. 50.

Przyymuje się we wszystkich expedycyach pocztowych, u Dyrektorów gimnazyalnych i dozorców szkół wydziału Uniwersytetu wileńskiego. Za granicą u wszystkich Xięgarzy; w Warszawie na Królestwo Polskie, Galicyą, i W. X. Poznańskie, skład exemplarzy będzie w xięgarni Zawadzkiego i Węckiego. W Lipsku, na wszystkie kraje zagraniczne, w xięgarni JP. Kummera. W Wilnie, po wszystkich xięgarniach i w sklepie Towarzystwa Dobroczynności.

Pisma wszelkie przyymuje Komitet Naukowy pod swoim adresem w Wilnie.

W imieniu Komitetu naukowego.

Stan. s Zantyr Prałat Mohil. Prob. Słucki S. T. i O. P. Doktor, Wileń. Uniwers., Człekolubnego Towarzystwa St. Petersburskiego naukowego, i Słuckiego opiekuńczego Komitetu Członek i Kawaler ord. ś. Stanisława i ś. Anny 2giey klassy.

X. *Mamert* z Fulsztyna Herburt ś. Teol. Doktor, Kan. Katedral. łucki, Rejens głównego wileń. duchownego Seminarium.

J. E. Lachnicki F. D. Kamer Junkier J. I. Mości, Członek Kommissyi Radziwiłłowskiey i różnych towarzystw uczonych.

Ludwik Jelski były Podpułkownik W. P. Członek Kommissyi Radziwiłłowskiey i kawaler.

II. Dziennik Wilenski, wychodzi raz na miesiąc: ogłasza rzeczy naynowsze z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu: numer zamyka się spółczesnemi wiadomościami literackiemi. Kosztuje na rok, z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie, rubli sr. ośm, bez przesyłania pocztą rubli srebrnych sześć.

III. Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacyi: wychodzi numer jeden co kwartał, w dniu ostatnim marca, czerwca, września i grudnia. Kosztuje na rok bez poczty rubli sr. 4, z pocztą rubli sr. 5 kop. 50.

IV. Kuryer Litewski, wychodzi trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek. Kosztuje rocznie, z pocztą rubli sr. 14 bez poczty rubli sr. 9; półrocznie z pocztą rubli 7 bez poczty rubli 4 kop. 50 srebrem.

Koniec Tomu IIIgo roku 1822.